

MONOGRAFIE
W ZAKRESIE
DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH

WYDAWCA
SZYMON ASKENAZY

TOM XXI
IGNACY POTOCKI

CZĘŚĆ I
1750—1788

PRZEZ
KAZIMIERZA MARYANA MORAWSKIEGO

(Z zapomogi Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia dr. med. Józefa Mianowskiego).



WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1911

Cena 50 kop.

Monografie w zakresie dziejów nowożytnych

MONOGRAFIE

W ZAKRESIE DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH

W przygotowaniu:

- Tom IX. Janina Lewandowska: „Lwów w X wiek”
Tom X. Henryk Nieborski: „Książę polski w Wielkim Księstwie Litwy”
Tom XI. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XII. M. Ossoliński: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XIII. Antoni Dąbrowski: „Polityka wschodnia Polski za panowania Stanisława Augusta”
Tom XIV. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XV. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XVI. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XVII. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XVIII. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XIX. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XX. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XXI. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”
Tom XXII. Antoni Dąbrowski: „Główny wyjazd polski 1790–1815”

Monografie w zakresie dziejów nowożytnych:

- Tom I. Józef Bojasiński: „**Rządy Tymczasowe w Królestwie Polskiem**“ maj—grudzień 1815. (1902). Cena Rs. 1.
- Tom II. Maciej Lorec: „**Między Jeną a Tylżą**“ 1806—1807 (1902). Cena kop. 60.
- Tom III. Jan Leszczyński: „**Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim**“ 1809—1815. (1903). Cena rs. 1.
- Tom IV. Adam Skalkowski: „**Jan Henryk Dąbrowski**“. Część pierwsza 1755—1795. (1904). Cena rs. 1.
- Tom V. Kazimierz Rudnicki. „**Biskup Kajetan Sołtyk**“ 1715—1788. (1906). Cena rs. 1.
- Tom VI. Aleksander Jan Rodkiewicz: „**Pierwsza politechnika polska**“ 1825—1831. (1904). Cena rs. 1.
- Tom VII—VIII. Władysław Konopczyński: „**Polska w dobie wojny siedmioletniej**“. Część pierwsza 1755—1758. (1908). Cena rs. 1.50.
- Tom XII. Maciej Lorec: „**Kościół katolicki a Katarzyna II**“. 1772—1784. (1910). Cena rs. 1.
- Tom XV. Emil Kipa: „**Fryderyk Gentz a Polska**“. 1794—1831. (1911). Cena kop. 60.
- Tom XVI. Władysław Konopczyński: „**Polska w dobie wojny siedmioletniej**“. Część druga 1759—1763. (1911). Cena rs. 1.50.
- Tom XXI. Kazimierz Maryan Morawski: „**Ignacy Potocki**“. Część pierwsza. 1750—1788. (1911). Cena kop. 60.

W przygotowaniu:

- Tom IX. Janusz Iwaszkiewicz: „**Litwa w r. 1812**“.
- Tom X. Henryk Mościcki: „**Rządy rosyjskie w Obwodzie Białostockim**“ 1807—1842.
- Tom XI. Michał Sokolnicki: „**Generał Michał Sokolnicki**“. 1760—1815.
- Tom XIII. M. Cecylia Łubieńska: „**Sprawa dysydencka 1764—1766**“.
- Tom XIV. Antoni Derkacz: „**Polityka wschodnia Rosji za ministeryum Czartoryskiego**“. 1802—1805.
- Tom XVII. Dawid Kandel: „**Sprawa żydowska w dobie Księstwa Warszawskiego**“. 1806—1813.
- Tom XVIII. Eugeniusz Wawrzakowicz: „**Anglia a sprawa polska 1813—1815**“.
- Tom XIX. Maryan Kukiel: „**Próby powstańcze po trzecim rozbiórce**“ 1795—1797.
- Tom XX. Wiktor Kochanowski: „**Idea słowiańska za ministeryum Czartoryskiego**“. 1803—1807.
- Tom XXII. Włodzimierz Dzwonkowski: „**Powstanie Kościuszkowskie a Rewolucja francuska**“. 1794.



IGNACY POTOCKI.
(Portret olejny M. Tokarskiego w Willanowie).

500/ MORIA 303

MONOGRAFIE

W ZAKRESIE

DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH

WYDAWCA
SZYMON ASKENAZY

TOM XXI
IGNACY POTOCKI

CZĘŚĆ I
1750—1788

PRZEZ
KAZIMIERZA MARYANA MORAWSKIEGO

(Z zapomogi Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia dr. med. Józefa Mianowskiego).



KRAKÓW I WARSZAWA
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1911



169404/1

K-68/86

PRZEDMOWA.

Przewodniczył naczelnie narodowi w jednym z najwalsniejszych przesileń, w dobie Ustawy Majowej. Uczestniczył przygotowawczo i kierowniczo w następnem, potężniejszym jeszcze przesileniu, Insurekcyi Kościuszkowskiej. W jednym i drugim przypadku całą swoją wystawił osobę i pogrążył ją doszczętnie w ruinie obu tych wielkich przedsięwzięć i zgonie Rzpltej.

Prosty ten fakt już sam przez się wyznacza postaci Ignacego Potockiego wysokie, nieśmiertelne stanowisko w dziejach narodowych.

A jednak tej postaci dotychczas dobrze nie znamy. Zapadła się, jakgdyby przywalona przez nieszczęście publiczne, którego jedną z najpierwszych była ofiarą. Ostatni, który bliżej starł się z historycznym jej cieniem, był znakomity dziejopis Sejmu Czteroletniego. Osobliwe przecie było to spotkanie. Zdałoby się, iż badacz i sędzia dzieł sejmowych, przystępując jeno do rzeczy, winien

był nasampierw stanąć oko w oko z człowiekiem, będącym istotną Sejmu Wielkiego duszą i sprężyną, nasampierw jego to właśnie pełny ukazać i oświetlić wizerunek. Stało się wprost naopak. Książd Kalinka Ignacemu Potockiemu, jak tylko mógł, najdlużej schodził z drogi. Nie miał do niego serca. Nie kwapił się do jego portretu. Tylu innych wprzód, nierównie mniej godnych albo nawet zgola podrzędnych działaczy, raz po razie barwne i celne kreślił wizerunki, Szczęsnego Potockiego, Ksawerego Branickiego, Kazimierza Nestora Sapiehy, Jacka Małachowskiego. Przed tą jedną postacią górującą, przed Ignacym Potockim, rzekłbyś, wzdragał się, cofał, bokiem ledwo, podjazdem go zarywał, i dopiero pod sam koniec, niemal pod przymusem, sąd doraźny nad nim uczynił.

»Zalety jego — w takich sąd ów wypadł słowach — skutkiem wad i niedostatków zbyt często marniały i, co gorsza, obracały się na niekorzyść sprawy, której służył tak wytrwale... Każdym krokiem i każdym słowem dawał znać, że czuje się nieskończenie wyższym nad resztę stworzenia. Jest on ciekawym przykładem, jak dalece korzystne a nigdy niezachwiane o sobie mniemanie może wpłynąć na opinię drugich. Wówczas i długo później uchodził on za najlepszą w Polsce głowę, za niezrównanego statystę; w rzeczywistości zaś był to ideolog, najmniej praktyczny z ludzi wybitnych owego czasu. Lubił snuć plany rozległe,

nieraz bardzo sztuczne i skomplikowane; przy nich stał z uporem, w nich szukał sławy dla siebie..., przy tem wszystkiem do pracy leniwy, w działaniu powolny, ze sfery marzeń na pole realne niechętnie schodził, przez brak ścisłości w myśleniu i przez wstręt do krytycznej rachuby nigdy nie umiał albo nie raczył wybierać środków, które jedynie były odpowiednie do wykonania tychże planów. Palony (był) od samej młodości nieugaszoną żądzą znaczenia, odegrania pierwszej roli w Rzpltej... A nie było to w nim skutkiem ambicyi chciwej władzy, była tylko chęć rozgłosu i klasku; gdy później władzę osiągnął, użyć jej nie kwapił się, rad na laurach zasypiał... Naprawdę mówiąc... jedno powinno zostać doświadczenie, że ludzie tej miary jak Ignacy, których duch wiecznie niespokojny, których bodźcem bywa nie tak cicha i rzetelna miłość dobra, jak chęć wzbudzenia podziwu i stawiania dla siebie pomników, im więcej miewają blasku i ujmujących pozorów, tem bardziej stają się, i wtedy gdy są w opozycyi, i wtedy kiedy przychodzą do steru, nie siłą lecz klęską kraju«. Wysłuchawszy takiego twardego, niemilosierznego wyroku, możnaby zaiste pomyśleć, że zaszło tu chyba jakieś nieporozumienie, że mianowicie zaszła pomyłka co do osoby podsądnego, że ten pyszałek, leniwiec, uparciuch, fantasta, zarówno klęskowy dla narodu, gdy jego majowej oponuje się woli, jak gdy jego losy samowładną targowicką steruje dłonią, to snadź Szczęsny, nie Ignacy Potocki. Tyle,

bądźcobądź, pewna, że wyrok to skrós mylny, niesprawiedliwy, nieważny, zupełnej kasacie ulegający.

Oczywiście nie znaczy to jeszcze bynajmniej, ażeby podobnemu w czambuł potępieniu przeciwstawiać równie przesadną apoteozę Ignacego Potockiego. Nie był on napewno bez skazy, nie był Katonem, nie był wymarzonem uosobieniem bezwzględnej, zrównoważonej, jednakiej od początku do końca, cnoty prywatnej i publicznej. To był z krwi i kości syn swojej doby, nienajcnotliwszej pono, saskiej i stanisławowskiej. Pośrodku pierwszej się rodził, przez całą drugą przebrnął. Był też niepomalu grzesznik na modłę tamtoczesną. Był lekki, namiętny, piękny, lubił grę, wino, kobiety. Przedewszystkiem zaś był magnat, był »królewicę«, żył i oddychał w zatrutej atmosferze możnowładczych instynktów sobkostwa, prywaty, pychy, intrygi, spółzawodnictwa. Chowal się, kształcił, działał w zatrutem środowisku butnych a służalczych, niesfornych i ślepych oligarchów owoczesnych, depcących własnego monarchę, płaszcących się przed obcymi, a zwaśnionych pomiędzy sobą, nienawidzących się śmiertelnie, pożerających się nawzajem w samobójczem oblakaniu rywalizacyjnem, kiedy już kraj pożerali sąsiedzi. Że, znajdując się z urodzenia w samem siedlisku najostrzejszych objawów tak powszechnej i zadawnionej choroby, przejął się nią poniekąd Ignacy, nienawidzący i nienawidzony też najmocniej w naj-

bliższem sobie kole magnackiem, — czyż dziwota, czyż nawet mogło być inaczej? I czyliż, zapytałby można bez ujmy dla niewątpliwej dobrej woli księdza Kalinki, czyliż sam surowy sędzia-dziejopis, umysł samodzielny i rozważny, tak nielitościwie, tak jednostronnie potępiając Ignacego Potockiego, nie był w pewnej mierze pod nieświadomem zapewne wrażeniem wpływów psychicznych, będących dalekim odgłosem tamtych przedstuletnich nienawiści rodowych i krewniackich, jakie onego czasu dzieliły Radzyń i Wilanów od Zamku królewskiego, od Puław, Białocerkwi i Tulczyna?

W rzeczy samej, żadnemu nie podpada wątpieniu, iż w pierwszym zwłaszcza, przygotowywanym okresie życia i działalności Ignacego Potockiego górowały na całej linii owe zewsząd ogarniające go i cisnące nań rozkładowe czynniki oligarchiczne, skierowane mianowicie nasamprzód przeciw królowi Poniatowskiemu. Tędy szło wrogie oddziaływanie wszystkiej bez wyjątku, potężnej a zwartej zrazu, solidarnej Potoczczyny, godząc pierwotnie we wszystką właściwie Familię, niebawem zaś ześrodkowując się głównie na osobie Stanisława-Augusta i jego braci. Pokój napoly zawarty między domem Potockich a rdzeniem Familii, odkąd za jej dziedziczki, Lubomirskie, wnuczki Augusta Czartoryskiego, wyswatani zostali bracia Potocy; wojna odtąd tem zażartsza wspólnymi siłami wydana królowi. Prowadzona ta wojna pod natchnieniem mściwej teściowej, mar-

szalkowej Lubomirskiej, kuzynki i niegdy kochanki, zaczęła nieublaganej przeciwniczki królewskiej; prowadzona pod kierunkiem Ksawerego Branickiego, ongi przyjaciela królewskiego, z łaski królewskiej hetmana, zaczęła, wedle starodawnych tradycji walki buławy z koroną, najzawziętszego wroga królewskiego. W tej pierwszej epoce oglądamy młodego Ignacego pod egidą swych krewniaków Potockich, pod opieką teściów Lubomirskich, pod sugestią powinowatych Czartoryskich, a ręka w rękę z mentorem Branickim, wicherzącym kraju, kłaniającym się imperatorowej, jeżdżącym z supliką lub donosem do Petersburga i jeszcze po dziesięcioleciu do Kijowa, oglądamy go na drodze fatalnej, przez tylu nędznych lub zaślepionych wydeptanej poprzedników, przez tylu jeszcze następców wypróbowanej, a wiodącej niechybnie do hańby i zguby. Ale on potrafi zatrzymać się i zejść w porę. Co więcej, wtedy nawet, gdy jeszcze po tej drodze niebezpiecznej włóczył się albo raczej bywał włóczony, on już umiał daleko poza jej widnokrąg przenikliwym wybiegać spojrzeniem, a umiał i czynem rozsądnym w zdrowsze zbaczać strony, na zagon użytecznej pracy domowej.

Tak więc, kiedy jeszcze za pierwszej petersburskiej swojej wyprawy, pospół z wytrawnym niby przewodnikiem swoim na gruncie nadnewskim, Branickim, a wedle przemądrych niby skazówek swoich mocodawców familjnych i partyjnych Lubomirskich, Czartoryskich, Potockich, kręte

a bezpłodne podejmował tam intrygi, już własnym, nierównie wytrawniejszym i mędrszym wiedziony pocuciem, niedoświadczony młodzieniec dwudziestokilkuletni takie głębsze, trafiające w samo sedno zapisywał nad Newą postrzeżenia: »Rzecz prawie niepojęta, niewiadomość (w Petersburgu) rządu, interesów i osób narodu naszego... Rzecz więc atoli pewna, że (Rosya), sprzykrzywszy sobie własną swoją influencję, zbrzydziwszy sobie przez fałszywe posłów swoich raporta Polskę, straci ją bez żadnych dla siebie zysków, albo z nikczemnym zyskiem, podobnym do tego, który przez ostatni podział przyjąć musiała.« Jakże wiele do myślenia w znaczeniu historycznym dają te proste słowa, które o lat kilkanaście wyprzedzają a poniekąd z góry już oświetlają późniejszy zwrot Ignacego Potockiego ku Prusom, po utraceniu wszelkiej wiary w możliwość dojścia do ładu z Rosją. Jakże wiele do myślenia dają nawet w znaczeniu czysto aktualnym, dziś jeszcze, po upływie półtora stulecia, gdy wciąż ta sama w Petersburgu głęboka, niepoprawna, »prawie niepojęta«, rzeczy polskich panuje nieznajomość, gdy niejako na wzór tamtoczesny, naśladowany wszak jeszcze przez Mikołaja I, który w 1831 r., »sprzykrzywszy sobie« Królestwo Polskie, wyrażał na piśmie gotowość odstąpienia go Prusom, podobnie i dzisiaj tylu domorosłych statystów petersburskich, wystawiając »fałszywe raporta« rozmaitych »posłów swoich« warszawskich czy chełmskich, zdaje się zmierzać

do »zbrzydzenia sobie Polski« i do »stracenia« jej, za ladajakim »zyskiem«, na rzecz wyczekującego cierpliwie zachodniego sąsiada. W tym samym również czasie młody Ignacy, któremu przed wyjazdem z Warszawy arcyprzemysłni jego nauczyciele i kierownicy partyjni kładli w głowę tę przewodnią skazówkę taktyczną, iż cała sztuka powodzenia jego misji petersburskiej na tym głównie polega manewrze, aby jaknajmocniej uwydatniać w Petersburgu zupełną względem Rosyi lojalność własnych dążeń i widoków stronnicych oraz zupełną ich zgodność i harmonię z prawowitym i politycznym interesem rosyjskim, — rozejrzawszy się naocznie w Petersburgu, przypatrując się zbliska tamecznym stosunkom, nastrojom a zwłaszcza samym decydującym mocarzom rządowym, w takich sceptycznych wyrazach odzywał się stamtąd o wątpliwym sukcesie zaleconej sobie taktyki: »Popisujemy się prawami, interesami Rosyan, przed dworem, który praw naszych nie szanuje, który o interesach swoich często zapomina i bardziej słucha pasyi swoich, niż rozsądnego rozumu«. MoŜnaby niezawodnie w takim poglądzie dopatrzeć się gorzkiej prawdy, nietylko w sensie historycznym i odniesieniu do wypadków XVIII wieku, lecz bodaj poniekąd i we względzie wcale aktualnym i zastosowaniu do spraw polsko-rosyjskich XX stulecia.

Oczywiście w wyższym jeszcze stopniu od tego rodzaju wczesnych a samorzutnych świadectw wy-

szości myślowej Ignacego Potockiego, musi mu na jego dobro być policzona, w tym najsłabszym pierwszym okresie życiowym, wczesna a wybitna jego działalność obywatelska na czele Komisji edukacyjnej.

W następnej dopiero epoce życiowej, krótkiej, sześcioletniej zaledwo, a mieszczącej istotną treść i wartość niepożyta dziejowego powołania Ignacego, miała jego indywidualność publiczna w całej objawić się pełni. Z dwóch podokresów składających tę napiętrzoną wielkimi wypadkami epokę a obejmujących z kolei sprawy Sejmu Czteroletniego i Insurekcji, pierwszy dotychczas wiadomy jest przeważnie z obszernej wykładni ogólnej Kalinki. JednakowoŜ ta, jakkolwiek szacowna, lecz o ile zwłaszcza osoby Ignacego dotyczy, nawskróś nieprzychylna i uprzedzona wykładnia dziś już starczyć żadną miarą nie może i zarówno pod względem pojęciowym jak i czysto źródłowym wymaga rdzennej rewizji i uzupełnienia. Jeszcze mniej uczyniono dotychczas dla rozwidnienia roli niepospolitej, odegranej przez Ignacego w Insurekcji. Tutaj nierównie jeszcze trudniejsze i niezwyklejsze było jego stanowisko, kiedy nawet wielu najwybitniejszych i najgorliwszych jego współpracowników z doby Sejmu Wielkiego, jak chociażby zany Stanisław Małachowski, przeraŜonych wybrykami rewolucji francuskiej, nie uznało za właściwe przystąpić osobiście do rewolucyjnego w Polsce przedsięwzięcia; kiedy Czartoryscy, wysuwając

Kościuszkę, sami przecie w ostrożnej pozostawali rezerwie; kiedy wreszcie występujący na widownię »jakóbini polscy« w gruncie rzeczy nawet idącym z nimi »arystokratom«, w razie najlepszym, na wypadek tryumfu sprawy rewolucyjnej, zdawali się gotować koniec końcem los Filipów Egalité Lauzunów i innych nawróconych *ci-devant* francuskich. Wszystko to jednak nie powstrzymało Ignacego od rzużenia siebie bez zastrzeżeń w wir i na pastwę wypadków insurekcyjnych. Jedyna to też niemal była osoba wielkiego magnata, jedyne prawie z pocztu butnych »królewiat« wielkie nazwisko, jakie wśród tyłu skromniejszych albo zgola nieznanych szlacheckich i mieszczańskich ukazało się na czele sprawy powstańczej i pozostało tam aż do końca. Gdyż w tym końcu straszliwym, w godzinie klęski i próby najcięższej, z głową podniesioną wytrwał Ignacy Potocki. Podobnie jak o parę lat wcześniej, gdy już dzieła Majowego waliła się budowa, stanął z poważnem upomnieniem przed zdradzieckim sojusznikiem pruskim, przed obliczem Fryderyka-Wilhelma II, tak samo teraz, wobec katastrofy powstania, po rzezi Pragi, Ignacy spokojnie przeprawia się przez Wisłę do ociekającego krwią obozu Suworowa i do groźnego zwycięscy nieustraszoną statysty i patryoty, nie poddańczą zdającego się na łaskę niewolnika, odzywa się mową. »Czyliż nie godziłoby się po tylu doświadczeniach — były słowa Ignacego Potockiego, wyrzeczone wtedy, onego okropnego wieczora listo-

padowego 1794 r., na Pradze do Suworowa, a górujące w śmiałej propozycji korony polskiej dla młodego W. Księcia Konstantego, — innego nareszcie względem Polski jąc się systematu, inne do nas zastosować rządy (*régimes*), oprzeć się nareszcie na swobodnej i dobrowolnej wierze naszej (*se reposer enfin sur notre foi libre et volontaire?*)« Pomyśleć jeno, jaka to była chwila, gdy wszystko sypało się w gruzy, gdy hasło »ratuj się kto może« rozbrzmiewało w powietrzu, gdy osłupiała Warszawa w drzeniu czekała wyroku praskiego pogromcy, — a ocenić wyniosłą postawę męża stanu polskiego i rzec o nim przynależne mu rzymskie: *impavidum ferient ruinae*.

Taką samą niezachwianą i godną postawę zachował następnie w okolicznościach rozpaczliwych, kiedy tak łatwo było ugiąć się, złamać albo splamić, w więzieniu i na indagacjach petersburskich. Obszerne zeznania śledcze Ignacego Potockiego w Petersburgu, aczkolwiek niejeden w nich szczególnie ulega krytyce pod kątem widzenia wyjątkowej sytuacji zeznającego i obowiązkowej w podobnych warunkach restrykcji, naogół przecie tylko zaszczyt mu przynoszą i wyróżniają się dodatnio i w treści i w formie od społecznych wynurzeń zeznawczych wielu jego towarzyszków niedoli, daleko mniej, niż on, narażonych a daleko bardziej dbałych o wywinięcie się od odpowiedzialności. Te górne, imponujące cechy charakteru i umysłowości Ignacego zostały też należycie ocenione

przez świadków i znawców najpowołniejszych, przez wrogów, a więc przede wszystkim przez ówczesnych rządców petersburskich, w których ręku on teraz się znalazł. Wielowładny Bezborodko, zaraz po przywiezieniu Ignacego z Warszawy kazawszy go sobie sprowadzić, uderzony siłą duchową tego niezwykłego więźnia, po odbytej z nim rozmowie w takich słowach streścił swoje o nim wrażenie: »poprostu mąż stanu (*prjamo gorudarstwennyj czelowiek, chotja nie posljednij płut*)«. Dość przeciwstawić te dwie opinie: pośmiertny sąd księdza Kalinki, który wyzuwa wielki cień Ignacego Potockiego z wszelkiej istotnej wyższości męża stanu, a społeczny sąd kanclerza Bezborodki, który stojącemu przed nim bezbronnemu, pokonanemu przeciwnikowi tę wyższość przyznać jest zmuszony, — aby rozeznąć odrazu, gdzie jest słuszność i prawda.

Rozpoczął się w tym czasie dla Ignacego, po pierwszym zmaconym, po drugim heroicznym, trzeci klęskowy okres życiowy. Okres piętnastoletni, napelniony nieszczęściem, prześladowaniem, osamotnieniem, chorobą, prawie ubóstwem, zaprawiony goryczą piolunową i smutkiem beznadziejnym, wiodący do śmierci przedwczesnej. Człowiek, który z rządami tutejszych mocarstw ościennych był traktował jak równy z równym, który w myśli ratowania kraju był ofiarował koronę polską księciu pruskiemu, arcyksięciu austriackiemu, W. Księciu rosyjskiemu, teraz od wszystkich tych trzech rządów został ogłoszony zbrodniarzem stanu, ści-

gany bez miłosierdzia, pozbawiony wolności i majątku. Zaszczytna ta dlań surowość łączyła się przecie u samychże prześladowców z mimowolnym dla prześladowanej znakomitej ofiary szacunkiem. Dał wyraz lapidarny temu szacunkowi cesarz Paweł I, kiedy wnet po wstąpieniu na tron, w pierwszym szlachetnym odruchu darując wolność Ignacemu, ku zgrozie przerażonych takim pogwałceniem etykiety dworaków, ku oburzeniu zatrwożonych posłów Prus i Austrii, porwał więźnia w objęcia i ucałował go w usta ze słowami: »oto jak należy uściskać takiego, jak Pan, człowieka (*voilà comme on embrasse un homme comme vous*)«. Gdy następnie Ignacy, wydobywszy się z Petersburga, gdzie mimo łaskę cesarską wypadło mu doświadczyć zawziętej nienawiści dworaków i biurokratów tamecznych, zamierzał w początku 1797 r. udać się do Berlina, aby osobiście upomnieć się u Fryderyka-Wilhelma II, łaskawego ongi przyjaciela i alianta, zwrotu dóbr skonfiskowanych w obwodzie białostockim, wstrzymany został w Królewcu przez rozkaz gabinetowy berliński, wzbraniający mu przyjazdu do dzierżaw pruskich; a choć dozwolono mu w roku następnym przyjazdu do t. zw. Prus Nowowschodnich, lecz, dzięki jadowitej, denuncyacyjnej opinii ministrów Alvenslebena i Schroettera, utrzymano konfiskatę starostwa kidulskiego i zakaz bezwarunkowy przyjazdu do Berlina. Przyszła nareszcie kolej prześladowcza również i na rząd austriacki, kiedy latem



t. r. schorowanego Ignacego uwięziono na kuracyi w Bardyowie, sprowadzono do Krakowa i tam długiej i męczącej poddań indagacyi. O nowe tym razem chodziło zbrodnie, o zeszłoroczne w Karlsbadzie widzenie się z wysłańcami legionów i emigracyi paryskiej, z generałem Woyczyńskim, Michałem Kochanowskim i innymi, a mianowicie o tajne uczestnictwo Ignacego, niegdy przewodnika Wielkiego Sejmu, pospołu z marszałkiem Stanisławem Małachowskim, w sprawie wskrzeszenia Sejmu aż w Medyolanie pod osłoną broni legionowej.

Po zwolnieniu z tej ostatniej opresyi austriackiej, wysiadując u siebie w cichym, ubogim niemal Kurowie, osamotniony zupełnie po dawniejszej stracie małżonki a świeżej jedynego ukochanego dziecka, niszczącą nekany niemocą, przecie raz po razie budził się z odrętwienia Ignacy, ilekroć potężny nowożytny powiew dziejowy przynosił nowe przesilenia losów narodowych. Tak więc jesienią 1805 r. stanął w Puławach przed Aleksandrem I, przybywającym tam po raz pierwszy z uludą odbudowania Polski. Tak w latach następnych w Tyłży i za początków Księstwa Warszawskiego, aczkolwiek sam, przez pamięć na przewodni jego udział w Insurekcyi a także, być może, przez wzgląd na dane Pawłowi a wiadome Aleksandrowi »słowo honoru«, oddalony od rządów warszawskich, nie raz przecie, w donioślejszych sprawach ogólnych, kierującemu tam bratu Stanisławowi światłą w pomoc przychodził radą. Tak wreszcie, zelektryzo-

wany widokiem naocznym świetnych kampanii galicyjskich sukcesów, porwał się raz jeszcze ostatnim zapasem przedśmiertnej energii, aby w Wiedniu przed panem świata, przed Napoleonem, raz jeszcze podnieść głos mocny za Polską, i aby w służbie Polski tam na obczyźnie spracowanego, stroskanego, a najpewniej skróconego skrytobójczą ręką trucicielską, dokonać żywota.

Dla magnateryi polskiej, która niestety tyle do narodowej przyłożyła się zguby, był jednym z niewielu najpoważniejszych, rehabilitujących przed narodem wstawienników; był zaszczytem domu Potockich; był wielkim Polakiem.

Autor pracy niniejszej przedsięwziął nakreślić pełne dzieje biograficzne tej niepospolitej postaci. W wykonanej dotychczas części pierwszej objął najdłuższą, acz oczywiście nienajgłówniejszą dobę życia Ignacego Potockiego. Niemale z reguły trudności nastrocza rozpoznanie i wykreślenie takiej właśnie linii wschodzącej dużych postaci historycznych, niby linii źródliskowej rzek wielkich, niżej, krętej, ginącej gdzieś w mroku górskim, a przecież tak wiele o całym dalszym stanowiącej łożysku. Z roztropnem baczeniem dążył autor temi pierwszymi biograficznymi śladami, z powinnym postaci tej miary pietyzmem, a bez myśli z góry powziętej ani panegirycznej ani detraktorskiej, jednej jeno szukając rzeczy, imieniu Ignacego Potockiego przystojnej a poniżyć go we wdzięcznym narodu wspomnieniu niezdolnej: prawdy. Dał nar



racyę smakowną, przejrzystą, zwięzłą. Oparł ją na źródłach w znacznej mierze nowych, po części ważnych, których zbiornik główny znalazł w szanownej po Ignacym i Stanisławie Potockich rękopisemnej puściźnie, dawniej wilanowskiej, obecnie koleją losów w krakowskim archiwum Potockich przechowywanej. Nadto uwzględnił starannie wszelkie odpowiednie przyczynki w archiwach krakowskich Akademii Umiejętności, Czartoryskich, Popielów; inne, dalekich nieraz wypraw archiwalnych wymagające, w muzeum Ossolińskich we Lwowie, archiwum rydzynskim obecnie w Poznaniu, niektórych archiwach prywatnych w Warszawie, archiwum domu, dworu i stanu w Wiedniu, archiwum państwowem w Moskwie, archiwum spraw zagranicznych w Paryżu.

Z dokumentów ogłoszonych w Przypisach, na wyróżnienie zasługują: notatki Stanisława-Augusta 1773, listy Ignacego Potockiego z Petersburga 1776, jego zapiska 1788 r., relacye Reviczkiego i Stackelberga.

Szymon Askenazy.

ROZDZIAŁ I.

Wczesna młodość.

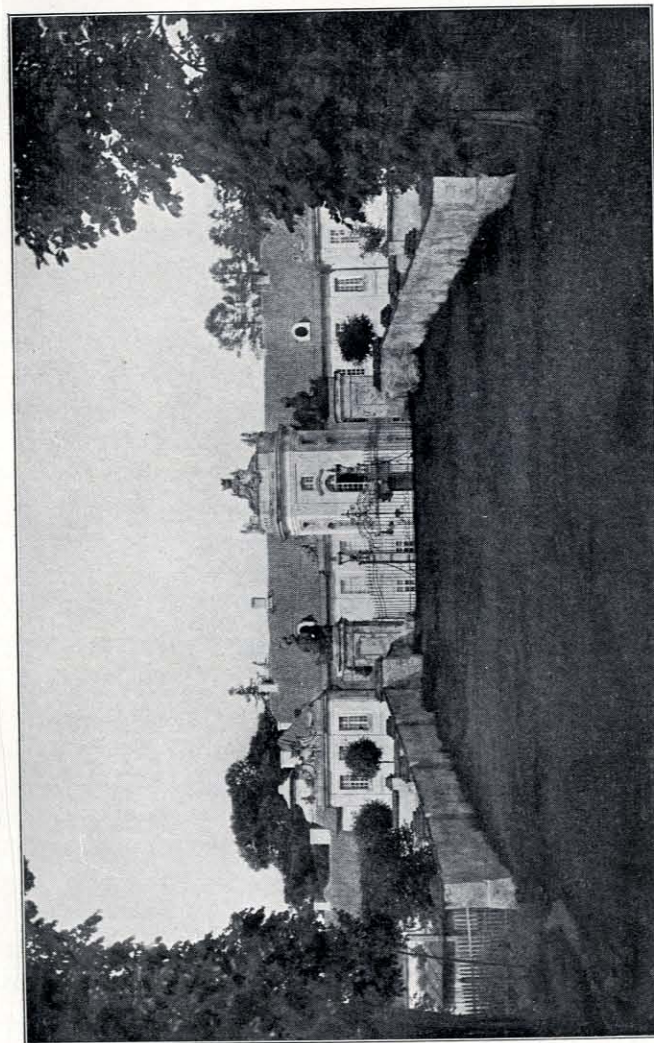
1750—1773.

Ignacy Potocki urodził się 28 lutego 1750 r. w pałacu rodzinnym w Radzynie, jako drugi z kolei syn Eustachego (z linii podhajeckiej szczepu hetmańskiego Potockich) i Maryanny z Kąckich. Ojciec był przedewszystkiem »zbieraczem«, a pilnym rządcą rozległej fortuny, którą w najznaczniejszej mierze zawdzięczał małżeństwu z dziedziczką Kąckich i Szczuków. Był on też najbogatszym — po hetmanie Józefie, głowie rodu, po Franciszku Salezym na Krystynopolu, »króliku Rusi« i po osławionym staroście kaniowskim, Mikołaju — z współczesnych Potockich. W życiu politycznem nie brał wybitniejszego udziału, stosując się mniej więcej do fluktuacyj, jakim ulegała polityka rodziny. Kiedy Potoccy stali się w r. 1754 stronniestwem dworskim, został Eustachy zaraz w tym roku cześnikiem wielkim koronnym, w następnym — marszałkiem Trybunału koronnego i kawalerem Orła Białego, a w r. 1759 — generałem artylerji litewskiej, co było szczyblem do tradycyjnie w domu Potockich dzierżonej buławy, którą on też podobno uzyskał w r. 1761 czy r. 1762, ale natychmiast na starostwo lwowskie zamienił. Na konwokacyę 1764 r. obrany został marszałkiem konfederacyi województwa lubelskiego, po zwycięstwie »Familii« wycofał się jednak z polityki na zawsze.

Cała jego karyera polityczna trwała więc tylko dziesięć lat, reszta (1741—1754, 1764—1768) spłynęła mu przeważnie w domu, częścią w rozjazdach za interesami, częścią na łowach. Mieszkał w ziemi łukowskiej, w siedzibie podkanclerzego Szczuki, Radzyniu, z którego znacznym sumptem i sztuczną ozdobą uczynił rezydencję wielkopańską i gdzie gościnnymi przyjęciami jednał sobie wielką u szlachty popu larność. Może tą wystawnością nadwątlil magnacką schedę, spustoszenia konfederacyi barskiej dokonały zapewne reszty i tak stasło się, że jego synowie, podzieliwszy się, spadli do rzędu »biedniejszych Potockich«.

Pożycie Eustachego z żoną było wyjątkowo serdeczne, nie przeżył jej zgonu dłużej nad dzień jeden. Z obfitej i regularnej korespondencyi między nimi wypływa, że byli to z pewnością ludzie o niejakej kulturze, oczywiście francuskiej. Ona — kobieta z polotem, może najwcześniejsza u nas tłómaczka Molière'a; on w każdym razie wyższy od rubasznego i rozwiązłego typu saskiego domatora. Nie trzeba zapominać o ich długoletniej, ścisłej dostronnictwa francuskiego przynależności. Na tym gruncie poczęły się prawdopodobnie stosunki z Konarskim. Konarski bowiem pod względem zarówno literackim jak politycznym był to nawskróś przedstawiciel francuszczyzny w Polsce, w literaturze najznakomitszy przed Krasickim, również przyjacielem, a nawet krewnym Potockich.

Potomstwo państwa Eustachych było wcale liczne. Pięciu synów: Kajetan, późniejszy starosta urzędowski i dymirski, Ignacy, Jerzy, późniejszy starosta tłómacki, Stanisław-Kostka, późniejszy minister, Jan, późniejszy brygadyr, oraz córka Cecylia-Urszula, późniejsza księżna Hieronimowa Sanguszkowa. Wychowaniem zajmowała się raczej matka, niż ojciec; ona to oddała synów, gdy podrośli, do konwiktu pijarskiego w Warszawie (*Collegium Nobilium*) w ręce przyjacielskie Konarskiego. Chowalo się tam podówczas razem sześciu do siedmiu młodych Pilawitów, w tem



PAŁAC W RADZYNIU, MIEJSCU URODZENIA IGNACEGO POTOCKIEGO.



czterech generałowiczów: Kajetan, Ignacy, Jerzy i Stanisław, oraz dwóch wojewodzców poznańskich, pupilów Eustachego: Franciszek i Wincenty. Zapewne już w klasie pijarskiej rysowały się usposobienia: poważniejsze Ignacego, płochsze Kajetana i Jerzego, kształcił się Stanisław u mnichów na przyszłego ich pogromcę, z tej samej szkoły wyszli opozycjonista Ignacy i regalista Wincenty. Wśród nauczycieli tej gromadki Potockich pierwsze miejsce zajmowali głośny historyk i prawoznawca ksiądz Teodor Waga oraz pionier wiedzy fizycznej w Polsce, ksiądz Antoni Wiśniewski. Czy Ignacy przewyższał współuczniów zdolnościami, czy też w oczach rodziców i nauczycieli uchodził za skłonnego do stanu duchownego, czy poprostu nadawał się do niego, jako najstarszy *cadet de famille*, dość, że wystarano się dlań naprzód o godność kanonika kamienieckiego, a wkrótce potem, w r. 1765 (w szesnastym roku życia) został przeznaczonym ostatecznie na księdza, z myślą, że w przyszłości wyjdzie z pewnością na dostojnika Kościoła, może następcę Teodora Potockiego na prymasowskiej stolicy. Rodzice wysłali go na studia teologiczne do Rzymu. Zaopatrzony w 350 dukatów złotem, wyruszył młodzieniec w końcu czerwca, w towarzystwie agenta królewskiego, księdza Jana Brunatiego z Warszawy i podążył na Kraków, Olomuniec, Wiedeń i Wenecję do Rzymu, dokąd przybył w pierwszych dniach sierpnia.

Rzym ówczesny, Rzym Klemensów XIII i XIV był naogół miastem zeświecczonych kardynałów i rozpróżnionych zakonników, a przecież w wiecznym mieście zachowały się i w XVIII wieku pierwiastki kultury starożytnej, które odczuwali tak żywo Winckelmann i Goethe. W Rzymie wtedy, jeszcze więcej niż w Paryżu, spotykali się wszelkiego rodzaju cudzoziemcy, poczynawszy od panujących, królów na wygnaniu, mężów stanu, aż do awanturników, jak Cagliostro i Casanova. W otoczeniu purpuratów — mecenasów, kochających się

w ogrodach, willach, bibliotekach, sztytach, starożytnościach i śpiewie, kupili się malarze, zakochani w czarach Kampanii rzymskiej i pięknie klasycznym. Ale na pierwszym planie stała tam wtedy sprawa Jezuitów. Na tronie papieskim zasiadał Wenecyanin Rezzonico, pobożny i dobrotliwy Klemens XIII. Do dawniejszych kroków przeciw Jezuitom ze strony Portugalii, Francji i Hiszpanii, przyłączyły się za jego panowania i włoskie dwory bourbońskie: Neapol i Parma; tysiące wydalonych napelniało Rzym, dyplomatyczna walka o Zakon zastrzała się z dnia na dzień. Klemens XIII jej nie przeżył; 19 maja 1769 r. wybrano jego następcą Wawrzyńca Ganganellego, jako Klemensa XIV.

Potocki, wychowanek warszawskiego *Collegium Nobilium*, wykształcony był w atmosferze pojęć pijarskich współzawodnictwa i krytyki w stosunku do zakonu Jezuitów. Obecnie wstąpił na gruncie rzymskim w ślady Konarskiego, wpisując się w poczet uczniów Kolegium Nazareńskiego. Kolegium to, które było wzorem dla szkoły warszawskiej, niejednego już wykształciło Polaka. Konarski pełnił tu przez dwa lata obowiązki profesora literatury, a po nim przebywali na nauce: prymas Podoski, osławiony karyerowiec, z więcej wartym od siebie bratem Franciszkiem; Józef Rybiński, późniejszy biskup kujawski; Leon-Ludwik Szeptycki, późniejszy metropolita kijowski; Lanckoroński, Ożarowski, Tarnowski, Komorowscy, Oskierko, Czetwertyński, Gedroyć i kilku innych o mniej znanych nazwiskach. Była to jednym słowem szkoła biskupów. Ignacy został przyjętym do klasy filozofii i studiując jednocześnie teologię i prawo, a obok tego i nauki przyrodnicze, przebywał w zakładzie trzy lata (do 30 lipca 1768 r.). Akta konwiktu wspominają go jako nadzwyczaj schludnego, pilnego, pełnego szacunku dla starszych, bogobojnego, lubianego przez wszystkich młodzieńca.

Zaraz pierwszego dnia pobytu, jak o tem donosi

matce, dostąpił błogosławieństwa Klemensa XIII. Wogóle uroczystości dworu papieskiego i uczone asamble w niektórych domach rzymskich, np. akademie w domu prałata Litty, musiały być jedyną niemal odmianą w normalnym, cichym trybie życia, który polegał na nauce i stosunkach z dość już liczną kolonią polską. Przerywały go też od czasu do czasu ponure wieści z kraju: o sprawie dysydenckiej, wywiezieniu senatorów, pierwszych krokach konfederacji barskiej.

Do Rzymu przybył w tym samym mniej więcej czasie, co i Potocki, młody kantor krakowski Michał Soltyk, synowiec niebawem porwanego biskupa. Przezeń musiał mieć Ignacy bliższe informacye o niebywałym zamachu Repnina. Młody Soltyk, inspirowany w tym względzie zapewne przez starszych, bawiących w Rzymie Polaków, radził papieżowi wziąć w zastaw, za porwanego stryja, przyjeżdżającego właśnie do Rzymu rosyjskiego admirała Orłowa. Awanturniczy pomysł nie wcielił się w czyn, ale za to pozwoliła kurya przybyłemu do wiecznego miasta Chreptowiczowi wnieść swój manifest przeciwko gwałtowi na sejmie 1767 r. do aktów trybunału na Monte-Citorio, a zarazem wydrukowano manifest samego biskupa krakowskiego i zapewne rozpowszechniano go wśród obcych.

W lutym 1768 r. odumarli Ignacego rodzice, opiekę nad sierotami objęła ciotka, siostra ojca, Katarzyna Kossakowska, kasztelanowa kamieńska, energiczna rządziucha, z wszystkimi zaletami i wadami Herod-baby, pełna solidarności i ofiarności rodzinnej, oddana kierownictwu interesów krewnych, zwana dlatego »praczką Potockich« — zarazem przy porywach szlachetniejszych duży szkodnik polityczny. Ignacemu Potockiemu zastępowała odtąd matkę, więc musimy się chwilę zatrzymać przy tej postaci. Pani Kossakowska była przede wszystkim Potocką, dla dobra rodziny wicherzyła i politykowała to z Prusami, to z Rosją, ale w czasie konfederacji barskiej zrodził się w jej du-

szy przemożny resentyment do Rosyan, jako do prześladowców Pilawy i religii, którym ogarnęła Poniatowskiego, kreaturę moskiewską a zarazem *homo novus'a* i »ateusza«, co zajął miejsce przeznaczone Wettinowi. I saska fakcyantka, widząc, że ani potomek Augusta, ani żaden Potocki nie zdetronizuje Stanisława-Augusta, zaczęła w miarę, jak wypadki — zwłaszcza życzliwość Wiednia dla Barzan — i stosunki majątkowe po pierwszym rozbiórze ją do tego skłaniały, chylić się ku Austrii.

Gdy w cztery lata później przybył do Warszawy poseł austriacki baron Reviczky, oświadczyła mu Kossakowska: »Jeśli mogę liczyć na ochronę Najwyższego Dworu przed prześladowaniami mych wrogów (t. j. Rosyan), to utworzę tak potężne austriackie stronnictwo, że sejm rozbrzmieje okrzykami: »*Vivat imperator!*« — a do kogoś z personatów dworskich rzekła słowami Pisma: »*Non habemus regem nisi caesarem!*« »Jeśli mi zostawicie majątek i religię — odezwała się innym razem do Reviczky'ego — czegoż mam jeszcze żałować?«

Kasztelanowa wyznaczyła bratankowi 700 dukatów pensyi rocznej i kazała mentorowi jego, ks. Stefaniniemu odebrać pupila, może wskutek swych sympatyj jezuickich, od Pijarów. Tymczasem jednak studia postępowały dalej, przerywane zapewne wycieczkami do Tivoli, miejsca pobytu kuzynów, kasztelaniców lwowskich, Kajetana, Pawła i Jana Potockich i ich mentora, z którym go odtąd do zgonna związała przyjaźń, Jezuity Grzegorza Piramowicza. W tej po-pijarskiej fazie swoich studyów, najwięcej prawdopodobnie zawdzięczał kierunkowi tego światłego erudyty.

Pozostały nam zeszyty 19-letniego młodzieńca, zatytułowane: *Souvenir de tout*, a mieszczące w sobie, obok rekapitulacyi szkolnych, dysertacye, mowy i listy w języku łacińskim i polskim, częścią dawniejsze ćwiczenia w swadzie na popisach warszawskich przed królem, częścią szumne epistoly, jak do »Księcia poetów« Krasickiego, z po-

dziękowaniem za przedwcześnie uzyskane uposażenie, warmińską kanonię, częścią jeszcze wcale banalne dyaryusze podróży. A trudno mu było na miejscu usiedzieć. We wrześniu 1769 r. odbył z Michałem Soltykiem wycieczkę do Neapolu, równocześnie obmyślał podróż do Paryża, zaproszony tam przez wspomnianego Krasickiego i, może wobec jej kosztów, starał się o wakującą koadyutoryę opactwa plockiego. Na wiosnę roku następnego udało mu się projekt urzeczywistnić, w końcu marca 1770 r. zdążył do Loreto; w początku maja opuścił Rzym ostatecznie. Po drodze do Francyi zwiedzał miasta włoskie, przyjmowany po dworach książęcych i pańskich, potem nadzwyczajnie dokładnie poznawał Francję wzdłuż i wszerz, wreszcie w jesieni przybył na kilka miesięcy do Paryża.

Nie wiemy, czy spotkał się tam z ubiegającymi się wówczas o pomoc Francyi Barzanami, z najruchliwszym z nich, kuchmistrem Michałem Wielhorskim; nie wiemy, czy dojechał do Anglii; być może, że uczył się praktyki prawa u adwokatów paryskich, w każdym razie w lutym 1771 r. był już w drodze powrotnej do Polski, przy tej sposobności zatrzymywał się w celniejszych miastach niemieckich. Po tem wszystkim spytać przychodzi, jakim wracał do kraju.

Wychowanie pijarskie urobiło go niewątpliwie na nową, jak na Polaka, modłę. Przez pryzmat wszczepionych w szkole pojęć patrzył na obce kraje, które z Polską nieustannie porównywał. Przyszłego polityka i prawodawcę zawczasu interesowała forma rządu i stan ekonomiczny zwiedzanych państw, przemysł francuski i militarizm pruski; przez porównanie uzmysławiał sobie ojczysty nierząd i uderzony kontrastem z tem, co się działo o miedzę w państwie Fryderyka, notował: »W ogrodzie tego gospodarza wielkiego nie zobaczysz owych makówek, głowę aż nadto podnoszących«, t. j. oligarchów możnowładczych, trzęsących Rzpltą. Jadąc przez żyzne, dobrze uprawne niwy

śląskie i morawskie, myślał wciąż o ekonomii polskiej i przeszkodach do jej ulepszenia; na widok tej skrzętności i ładu stawalo mu w oczach polskie marnotrawstwo, pierwotne stosunki w gospodarstwie i ucisk chłopów. Na odwrót nie uchodziły jego oczu i usterki w rządzeniu, np. w Państwie Kościelnem. Wyżej była mowa o przesileniu jezuickiem, które, rozgrywając się w oczach młodego seminarzysty, wykazało mu dobitnie słabość papieża wobec państw świeckich, a co ważniejsza, zniechęciło do Jezuitów i bodaj skłoniło do porzucenia karyery duchownej. Z pomiędzy wszystkich, z którymi zetknął się w Rzymie, najsilniejszy wpływ, jak to sam nieraz powtarzał, wywarł na niego, jak wspomniano, Jezuita Piramowicz; ale widocznie w tym właśnie kierunku wpływ ten nie działał, bo przecież nie mamy żadnych danych, aby wątpić o karności i prawowierności kościelnej Piramowicza. W późniejszym życiu Ignacego spotkamy się może z ostrą niechęcią do Jezuitów, tak rażąco odbijającą od przywiązania jego przodków do zakonu Loyoli. Na razie przytoczyć wystarczy ustęp z później przezeń napisanego poematu, który wszelako już tu nas obchodzi, bo jest jakoby echem owego młodzieńczego w Rzymie pobytu:

Rzym dzisiaj nie jest starożytnym Rzymem.
Byłem ja niegdyś ciekawym pielgrzymem.
Nie mnie wabiły zupełne odpusty
Ani lubieżne młodości rozpusty.
Chciałem wyczytać w obalinach miasta,
Jak kraj upada, kiedy nadto wzrasta,
Jaka moc czasu i jakie przemiany
W chrześcian zmieniły waleczne pogany.
Marsowe pole lud zapelnia cichy,
Na Kapitolu osadzono mnichy.
Męskie, niewieście klasztory bez przerwy
W rynkach Augusta, Trajana i Nerwy.
A plac, gdzie Flory igrzyska bawiły
Mędrecom ciekawy, acz mędrecom niemily,

Kwiatom poświęcon i rozkosznej woni,
Skażone księgi czytać ludziom broni.
Duchownych mniemań najmniejsze sprzeczenie
Niszcza rozdęte cenzurą płomienie.
Tam palą pisma i co się nie zdarza —
Palono dawniej samego pisarza.

Przełom religijny nie nastąpił odrazu, ale już na gruncie rzymskim musiały się zrodzić w duszy młodzieńca wątpliwości, które go skłoniły do zrzucenia sukni duchownej, przed przyjęciem święceń. Nie chciał pomnażać, jak sam wyznaje, zastępu »duchownych, którzy że się nierozmyślnie do stanu tego rzucili, żyją nieszczęśliwie z krzywdą Kościoła, ojczyzny, zgryzotą własną, ze zgorszeniem innych«. W takim usposobieniu wyjechał zapewne z Rzymu; w Paryżu zaś zaczerpnął prawdopodobnie po raz pierwszy, u źródła ducha filozofii encyklopedycznej, ducha Voltaire'a i Rousseau'a.

Kiedy młody Ignacy po blisko sześcioletniej nieobecności stanął z powrotem na ziemi ojczystej, źle się działo w Rzeczypospolitej. Były to czasy wszechwładzy rosyjskiego posła nadzwyczajnego w Warszawie, barona Salderna, czasy gwałtownego tłumienia konfederacji barskiej, wreszcie pierwszego podziału kraju. Zrazu pochłoneły go interesy majątkowe, działy, w których wziął Kurów, Klementowice i Michów w Lubelskiem, Sartawice w Prusach Zachodnich, Sidrę w Grodzieńskiem, pewne jurydyki, place i grunta w Grodnie. Potem przyszła kolej na małżeństwo. W lecie r. 1772 uzyskał mianowicie rękę księżniczki Elżbiety (Izabelli) Lubomirskiej, córki Stanisława, marszałka wielkiego koronnego i wojewodzianki ruskiej, Elżbiety z Czartoryskich, która to księżniczka była wychowanką księstwa kancelerstwa Michałostwa Czartoryskich, a przyszłą współspadkobierczynią ogromnej spuścizny po Sieniawskich. Ks. Lubomirski, strażnik, później marszałek wielki koronny, zawdzięczał majątek żonie, to też nic dziwnego, że przez

całe pożycie z nią wydaje się od niej zależnym. Essen, rezydent saski w Warszawie, donosił o nim, że był to człowiek, odznaczający się »nadzwyczajną subtelnością i giętkością umysłu«. Za młodu spędził dwa lata w Akademii w Turynie i przebywał zresztą dużo zagranicą. Gdy powrócił do kraju, udało mu się uzyskać rękę swojej bogatej krewnej, Czartoryskiej, która odtąd jako »księżna marszałkowa« rej wodziła w towarzystwie warszawskim. W chwili, gdy Ignacy Potocki został jej zięciem, widzimy w tym domu następującą konstelację polityczną. Ojciec księżnej, wojewoda ruski August Czartoryski, wycofał się z życia publicznego, nie przebaczywszy Poniatowskiemu, że to nie on został królem, i oświadczywszy, jak Stanisław-August potem twierdził, »że ile możliwości trzeba królowi pokazać, że się bez niego można i należy obchodzić«. Pociągnął za sobą będącego pod jego wpływem brata Michała; wówczas Lubomirski umyślił uchwycić wypuszczony z rąk przez braci Czartoryskich ster »Familii«, a raczej utworzyć nowe stronnictwo, niezależne i od króla i od Rosyi. Dla tych planów marszałka cennym nabytkiem był zdolny, ambitny Potocki. Z drugiej strony nietrudno zapewne przyszło mu spodobać się pannie; wszak i zagranicą i w kraju zwano go »pięknym Potockim«. Wprawdzie — jak opowiada pamiętnikarz Czacki — przybył on do Warszawy jeszcze w duchownej sukience, *en abbé*, ale bez święceń, więc i w dawnym stanie przeszkody nie było, aby mógł zamienić sutannę na szatę godową. Oczywiście i materyalne względy wchodziły tu w rachubę: Ignacego zaliczano do »biedniejszych Potockich« a wiano było obfite, bo poza sperandami wyposażył oblubienicę ks. kanclerz Czartoryski, przekazując nowożeńcom wcale intratne starostwo jurborskie na Żmudzi. Ślub odbył się 27 grudnia 1772 r. w Warszawie; bliższych wiadomości o obrzędzie weselnym nie posiadamy; tylko w literaturze pozostały echa uroczystości w postaci sielanki Naruszewi-

cza i zbyt elegijnie, jak na wesele nastrojonej, bólem patryotycznym przejętej i grozą politycznej chwili natchnionej ody przyjaciela Konarskiego. Nie znamy uczestników wesela, ale wiemy, że błogosławieństwa udzielił biskup poznański Młodziejowski; wiemy z najlepszego źródła, że króla na niem nie było i znamy pobudki, które go od przybycia powstrzymały. Jeszcze w listopadzie, już po oświadczeniach Ignacego, zwrócił się był Stanisław-August do ojca panny i do ks. kanclerza litewskiego, jako jej wychowawcy, z żądaniem, aby ze względu na ułożony związek, pani Kossakowska, jego nieprzyjaciółka osobista, narzeczcie mu się przedstawiła — za pośrednictwem księżnej marszałkowej. Księżę kanclerz podjął się zrazu tej misyi, kasztelanowa jednak uważała, »że jest nazbyt stara, aby miała odmienić swoje maksymy«, i odmówiła. Wówczas obaj książęta, kanclerz i marszałek, zaproponowali królowi, aby mimo tego był na weselu, a nie zważał na panią Kossakowską, która także być musi, bo jest jak matka pana młodego. Króla jednak doszły tymczasem plotki, rozsiewane pono przez Potockich, że księżna marszałkowa miała się była wyrazić: »*Au reste, on se passera bien à la fin de la personne du roi*«. Doniesiono mu nadto, że kasztelanowa kamieńska uważała za niestosowne tylko to, by ją księżna marszałkowa prezentowała, jako za młodą, ale dałaby się była zaprezentować przez ks. Augusta Czartoryskiego, lecz że ten miał oświadczyć, że sobie żartuje z pretensyi królewskiej. Król więc głównie czuł żal do ks. wojewody ruskiego, żal bardzo zrozumiały.

Małżeństwo, o którym mowa, uważać należy za datę znaczącą w stosunku wzajemnym Potockich i »Familii«. Dwa zwalczające się od lat blisko czterdziestu stronnictwa łączą się, jak to nieraz już projektowano, na kobiercu ślubnym do wspólnej politycznej akcyi, a przedewszystkiem do walki z królem »Mała Rzeczpospolita, doskonale urządzona w Rzeczypospolitej wielkiej, rządzącej się jak

najgorzej«, jak jeden ze współczesnych, bodaj Kayserling, o »Familii« się wyraził — była istotnie małą liczebnie w stosunku do licznego, bo popularnego obozu Potockich. Teraz stronnictwo Czartoryskich, nauczane ciężkimi próbami konfederacyi barskiej, w której w całej pełni wystąpiła przepaść między królem a »Familją« z jednej, a ruchem narodowym z drugiej strony — opierało swój zmodyfikowany program i polityczną orientację na szerokiej podstawie tłumy szlacheckiego, a wyrazem tej myśli politycznej stał się ślub Ignacego Potockiego z wnuczką ks. wojewody ruskiego, Augusta Czartoryskiego.

Co się tyczy osoby nowożeńca, to zyskiwał on, dzięki posagowi żony, szerszą podstawę materyalną. Wkrótce znalazło się dlań i stanowisko publiczne: dnia 29 maja 1773 r. został dwudziestotrzechletni pisarzem w. litewskim. Nie było pisarstwo dostojenstwem pierwszorzędem, ale i dygnitarz był nader młodym, to też niezbyt uzasadnione wydają się sarkania matrony rodu, pani Kossakowskiej, i przypisać je raczej należy duchowi fakcyi, który był jej główną charakterystyczną cechą. »Tytuł J. W. Pana dla mnie — pisała, dowiedziawszy się o nominacyi — żeś mój synowiec, to jest najmiłsze. Mój Dobrodzieju kochany, w Warszawie wszystko się dobrze wydaje, a tu wszyscy się naśmiewają, że w tym czasie akceptujemy, co nie warto; spodziewam się wprędce, iż J. W. Pana tą szatką czerwoną (orderem św. Stanisława) (król) opatrzy, żebyś wpadł w garnitur, już też to śmierci by mi się równało, za cóż to sobie Pan miłościwy nie przypomniał, kiedy większe rzeczy wakuwały, gdybyś był J. W. Pan szczerze nie chciał, toby ci byli gwałtem nie wetknęli. Spodziewałam ja się zawsze tego, że nastąpi promocya ku mojemu umartwieniu, jednak dufałam zawsze rozsądkowi J. W. Pana, że będziesz miał zawsze na pamięci kto jesteś; jeżeli mnie ma to konwinkować, że po Radziwille ten wakan, nie chciałabym ja teraz po Radziwille i mieczniko-

stwa litewskiego«. Żarliwym duchem opozycyi przeciw Poniatowskiemu przejęta, pragnęłaby i bratanka nim natchnąć, więc siedząc na swym galicyjskim partykularzu w Stanisławowie, przy każdej sposobności tak piorunuje na Warszawę urywanym stylem: »Doniesienie J. W. Pana — oto próbka jej stylu — iż J. O. książę Imć Adam (Czartoryski) ma być wyznaczony do ułożenia szkół, prawdziwie, jak widzę, że familia księcia Imć generała zawsze dziecinne jakieś zabawki wynajduje mu, bo podczas koronacyi dała mu dozór kadetów, a teraz znowu do ułożenia sciencyi szkół i tak jako pierwszy rodzic, aby myślał o swoim rozkrzewieniu. J. W. Pana że także do tego użyć chcę, mam w Bogu nadzieję, iż jak sobie przypomnę, raz żeś Ignacy (aluzya przejrzysta do kasaty zakonu św. Ignacego), drugie żeś Potocki, a jeszcze poznają, iż szlachcie więcej nie trzeba nauki, tylko kochać Boga i ojczyznę, nie być szalbierzem ani mataczem, nie mówić tego, a myśleć o czem innem, przyjaźń utrzymywać w równości, piwo rano z serem jadać, nie na kawę biegać panom studentom i ich profesorom, otóż to mój projekt do ułożenia szkół dla szlachty urodzonej, nie zrobionej. Przyznam się J. W. Panie Ignacy, że mam nadzieję, iż J. W. Pan wkrótce poznasz, gdy będziesz miał czas pomyślenia i dowiedzenia zupełnego co to byli za ludzie (antecesorowie), a jacy to są: Branecki hetman, Młodziejowski kanclerz; wolę ja sobie tu siedzieć z kapralem austriackim, niż z takim hetmanem i spodziewam się, że tyle rozumu każdy mieć będzie, żeby się nie zaciągał pod taki poczet, który ma tę zasługę, iż za to wziął buławę, że rozlewał krew braci naszych, najwięcej J. W. Pana proszę, abyś nigdy nie akceptował teraz, choćby ci dawano chorągiew«. Tak więc tę była opiekunkę Ignacego cechuje przede wszystkim nienawiść do całego rządu i dworu warszawskiego, z królem, Młodziejowskim i Branickim na czele, nienawiść, która ją, jak skądinąd wiemy, robiła narzędziem Austriaków.

»Mój kochany J. W. Mość Panie Ignacy, nie bądźże w domu moim Piotrowinem, aby cię Stanisław wskrzeszał, i pisarstwo gdybyś oddał, tobym Cię pocałowała«. »Żaluje serdecznie — odzywa się następnego roku ta gorliwa zwolenniczka Jezuitów — żeś J. W. Pan wlaźł po konfiskacie Jezuitów na dyrektora mądrości: a obiecywałeś, że tak będziesz moderował, że Jezuici krzywdy mieć nie będą, a to widzę, że i Kościół Boży ma krzywdę, nietylko Jezuici«. »Zostanę prorokinią — tak go pociesza po niedoszłej, wskutek oporu ambasadora Stackelberga, promocyi — że nigdy Potocki w tym czasie nie może być ministrem, i według mojej myśli, z większą satysfakcją będzie, że J. W. Pan na żadnej okoliczności nieprzyzwoitej dla ojczyzny nie będziesz się mazał, na podpisach imienia swego kładł. Stopnie, powagi są zupełnie zrujnowane. Sprawiedliwości została się rudera. Ukaz teraz panuje w kraju Wać Państwa i dlatego moskiewski poseł rekomenduje« i t. d.

Ze wskazówek pani Kossakowskiej, pominąwszy usprawiedliwione antypatye do Branickiego i Młodziejowskiego i oburzenie na wszechwładzę Stackelberga, przebija na wszystkie strony anarchizm i archaizm epoki saskiej, do którego umysł oświecony pisarza bądź co bądź nie mógł się dostosować. Umyślnie tyle miejsca poświęciliśmy zapatrywaniom ciotki, aby przeciwstawić je nowemu duchowi, jaki wszedł w rodzinę Potockich w osobie Ignacego, a potem Stanisława. Niestety, odnajdziemy w nich dumę rodową, koteryjność, sprężynę prawie wszystkich czynów owej »praczki rodu Potockich«. Ta дума nie pozwalała jej uznać świeżej daty Ciołka na tronie, a z drugiej strony tronu nie chciał przed majestatem Poniatowskiego uchylić czoła pan wojewoda ruski, bo mu go zazdrościł. Natchnienia ciotki, wpływy starych statystów Czartoryskich, sprawiły, że Ignacy został opozycjonistą.

Na zakończenie tego ustępu godzi się dać jego sylwetkę w tym czasie. Wyjątkowo piękny, zimny w całym obejściu, a tą sztywnością odbijający od wstrętnej, pogardliwej, a tak typowo polskiej poufalości wielkich panów względem braci szlachty, pod tą zimną skorupą form zewnętrznych, rozsadzany stale wulkanicznym ogniem ambicyi. Po ojcu, zda nam się, wziął Ignacy ową »schludność«, o której wspominają świadectwa szkolne, zapiski pijarskie, a która przebija choćby w piśmie nadzwyczaj regularnem, w systematycznej dyspozycyi notatek; po matce może polot, »zamiłowanie do nauk«, które mu od pierwszej młodości przypisywał brat Stanisław, a co do którego, obok ambicyi, wszystkie źródła są zgodne. Ale o ile ojciec czyni wrażenie rządneho gospodarza, prawie że domatora, o tyle syn, podróżnik, polityk, mecenas i zbieracz, jak brat Stanisław, a jak inni bracia zapalony gracz, »kostera«, jak wówczas mówiono, przytem biedniejszy od Eustachego, — bo nie zawsze się udało zrobić dobry interes, np. jak zobaczymy niebawem, z dobrodusznym Szczęsnym Potockim, a księżna teściowa Lubomirska nie tak łatwo zapewne i *sub conditione* mieszek z posagiem otwierała, — nie opływał nigdy w wielkie dostatki, a miał skończyć w niedostatku, który może nie tylko klęski publiczne wywołały. Wreszcie jedno spostrzeżenie ogólniejszej natury: nie trzeba mierzyć patryotyzmu Ignacego Potockiego, człowieka *ancien régime*, przed tym wybuchem energii narodowej, jakim była doba Konstytucyi i Kościuszki, miarą naszych dzisiejszych pojęć, wyrobionych w ciężkiej szkole porozbiorowej, w dobie Napoleona i romantyzmu. A potem: w tym Potockim, jak w każdym niemal polskim możnowładcy, tkwiły pierwiastki antymonarchicznego separatyzmu; w tym potomku Rewery, podkanclerzego Szczuki, generała artyleryi Kąckiego, płynęła także mniej szlachetna krew butnych rokoszan: Jerzego Lubomirskiego i potwora kastowości: stryja Franciszka Salezego, ojca Szczęsnego. Niech nas, gdy zwa-

żymy ten atawizm, nie dziwią związki z Branickim i kon-
szachty zrazu z »wielkoduszną monarchią« i z Austryą,
czy w końcu z Berlinem, dokąd go obrażona duma zawio-
dła, ciągnąc za sobą podległy oligarchii i kaprysom jej
usposobienia naród.



IGNACY POTOCKI W MŁODYM WIEKU.

(Pastel L. Marteau w pałacu X. hr. Branickiego w Warszawie).



ROZDZIAŁ II.

Komisya Edukacyjna.

1778—1788.

»Ale najbardziej ufam temu
zniwu, które choć po mojej śmierci
inszy zbierać będzie z mego jednak
zasiewu, gdy przez poprawioną te-
raz dzieci Edukacyę — znajdzie
pod ręką swoją kilkadziesiąt ty-
sięcy obywatelów oświeconych, od
przesądów oddalonych i cale ina-
czej do wszelkiego użycia usposo-
bionych, niżelim Ja ich zastał«.

*Stanisław August do Oraczew-
skiego 2 sierpnia 1783 r.*

Nic bardziej nie mogło odpowiedzieć i dogodzić Ignacemu Potockiemu, jak »dyrektorstwo mądrości«, uzyskane na sejmie delegacyjnym w r. 1773, po kasacie zakonu Jezuitów. Działalność w Komisji Edukacyjnej postawiła go wysoko w dziejach kultury polskiej. Na jej pełną ocenę, niestety, za wcześnie, bo nie obejmujemy historii Komisji, jak to słusznie zauważył jeden ze znawców naszego szkolnictwa, tak długo, póki nie wyjdą na jaw wszystkie najważniejsze materyały jej się dotyczące. To, co wiemy, jest fragmentem i fragmentaryczną tylko może być ocena prac poszczególnych członków.

Ignacy Potocki był, rzec można, wypadkową postacią wszystkich głównych prądów kulturalnych, które nurto-

wały stanisławowski okres reformy. Wychowany w warszawskim kolegium bliskiego sobie reformatora szkoły i sejmu, z myślą o sukni duchownej był ruszył do źródła pijarskiej mądrości, do Rzymu. Tu i tam przejął się zapewne najmocniej dwoma naczelnymi postulatami pedagogii swego mistrza: jednym, osobiście ważnym i płodnym w skutki na gruncie polskim, że szkoła a mianowicie szkoła, w której się chowa klasa rządząca, ma być nade wszystko ćwiczeniem dobrych obywateli, klasycznym *seminarium bonorum virorum*, zdrowych na ciele, a pośrednio na duszy, świadomych swej tradycji i powinności; po drugie, starał się nadać swemu umysłowi kierunek empiryczny, praktyczny, który pielęgnowali Pijarzy, dbając o rozwój nauk fizycznych. Na ten podkład zdrowych pojęć, związanych przeważnie z kulturą klasyczną i etyką religijną przyszła uzupełniająca kultura filozoficzna angielsko-francuska, teoria Locke'a i potężny wpływ Rousseau'a. W kraju grunt był trochę przygotowany, uprawiony. Obok inicjatywy Konarskiego, szła równolegle inicjatywa Załuskich, wsparta zastępem ludzi, jak Mizler, Minasowicz i Janocki. Ich spadkobiercą zostanie Potocki wraz ze swą prawą ręką na tem polu, Pijarem Kopczyńskim, a biblioteka Załuskich siedzibą Komisji Edukacyjnej, edukacji narodowej, wyszłej z ducha Załuskich i Pijarów. Ale nie tylko Załuskich myśl i dzieło żyły w młodzińcu, który najlepsze lata życia poświęcał tej edukacji. Przez żonę powinowaty a przez stosunki majątkowe sąsiad Puław, w ustawicznym zostawał zetknięciu także z tą metropolią sztuk i nauk. Wspomnienie planów i reform starych Czartoryskich nie skłoniło wprowadzić do wydatniejszych politycznych czynów ich potomka, dziedzica Puław, ale za to z prawdziwym zamięłowaniem formułował ks. Adam katechizm kadecki dla powierzonej sobie szkoły, układał dla niej i starał się o podręczniki, gromadził wokół siebie uczonych i poetów. A wreszcie sama Warszawa stanisła-

wowska niepoślednie stanowiła ognisko kultury towarzyskiej, w którym wnet dodatnim czynnikiem stał się, dzięki stanowisku społecznemu i zamięłowaniom intelektualnym, pisarz litewski, przyjaciel Krasickiego i Węgierskiego, towarzysz czasów puławskich Karpińskiego i Książna. Bywał na obiadach czwartkowych, a na jednym z nich (11 czerwca r. 1772) odczytał rozprawkę: »O ustanowieniu porządku w nauce prawa cywilnego i o założeniu zgromadzenia prawnych ludzi«. Tak więc w uczonej atmosferze biblioteki Załuskich i wysoce kulturalnej Puław i dworu, rozwijał się i pracował przyszły przewodniczący Towarzystwa ksiąg elementarnych.

Bulla Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor noster* z dnia 21 lipca 1773 r., znosząca zakon Jezuitów, powstała w Polsce na porządku dziennym zagadnienie sekularyzacji szkoły. Na wniosek wojewody gnieźnieńskiego Augusta Sułkowskiego, podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza i innych, ustanowiono w październiku 1773 r. Komisję Edukacji Narodowej, która wsparła swoją działalność na funduszach jezuickich. Prezesem jej został biskup wileński Ignacy Massalski, człowiek nie bez oglady, dobry znajomy Rousseau'a, ale osławiony przez swoje postępowanie podczas delegacji rozbiorowej; zastępcą zaś jego — inny członek episkopatu polskiego, wyżej od Massalskiego stojący, Michał ks. Poniatowski. Obok Massalskiego żywym przypomnieniem hańby rozbiorowej był jej współinicjator Sułkowski; dopełniali grona wspomniany już Chreptowicz; Franciszek Poniński starosta kopanicki, krewny osławionego Adama; generalny inspektor wojsk koronnych Jędrzej Mokronowski, przedstawiciel saskiego pokolenia; późniejszy sługa ambasady rosyjskiej, referendarz koronny Jacek Małachowski; starosta czerski Franciszek Bieliński, późniejszy autor »Sposobu Edukacji w 15 listach opisanego«; drugi Poniatowski, Stanisław, synowiec króla; exkanclerz Andrzej Zamoyski, Adam Czartoryski, Ignacy Po-

tockiej. Później wstąpili: Michał Mniszech, projektodawca muzeum historii naturalnej i fizyki, biskup Garnysz, Michał Radziwiłł, Szczęsny Potocki, Antoni Małachowski, Ignacy Przebendowski i nader czynny w sprawach edukacyjnych Feliks Oraczewski.

Wraz z Poniatowskim Michałem i wujem swej żony, księciem-generałem ziem podolskich, wspomagany znakomitą pomocą przyjaciela i domownika Piramowicza, który poza prebendą w Kurowie piastował sekretarstwo Komisji, stawał się stopniowo młody Potocki kierownikiem oświaty w Polsce po pierwszym rozbiore. Już współczesnych dziwić musiało przedwczesne wydatne stanowisko dwudziestotrzyletniego panicza, skoro Piramowicz w pochwałę przyjaciela (w liście do przyjaciela Komisji Rzeczypospolitej na edukację narodową z Warszawy 6 listopada 1773 r.) używał zlekka apologizującego tonu: »Kiedy obierano — pisał on tutaj — ludzi najzdadniejszych do tego urzędu, nie mógł ten młody pan być ominiony, którego niezwykajna gruntowność przyrodzonego rozumu, dojrzałość rozsądku, porę wieku dawno uprzedzająca, i obszerna biegłość w nabytych umiejętnościach, smak w naukach, pracowite niemi bawienie się, a z bardzo pięknymi serca przymiotami, szczerem obywatelstwem zjednoczone, w oczach ojczyzny na pociechę, na wzór młodzieży wystawia. Boję się, żeby kto nie posądził wiadomej wdzięczności i przyjaźni mojej ku temu panu, jakoby się mięszać miała w urząd sprawiedliwości, udzielającej pochwały; wolno się jej o światectwo u najobojętniejszych i u samych, jeżeli ich mieć może, nieprzyjaciół pytać«.

Przedewszystkiem powierzony mu został przez Komisję (12 stycznia 1774 r.) zarząd biblioteki Żałuskich. Józef Żaluski, biskup kijowski, nosił się, za przykładem brata swego Andrzeja, biskupa krakowskiego, z myślą reformowania nauk w Polsce na wzór europejski i w tym celu proponował królowi założenie uniwersytetu w War-

szawie na wzór turyńskiego oraz akademii na modłę londyńskiej. Uniwersytet taki miał być, według myśli biskupa, jedynym i centralnym na całe państwo i zastąpić — jak się w liście do króla wyrażał — szkielet krakowski, trup wileński, embryon zamoyski i lwowski poroniony płód. W »Poniatowiańskiej wszechnicy«, założonej przez króla, »Salomona sarmackiego«, nauczaliby za ex-jezuickie fundusze mrący obecnie z głodu ex-Jezuici, a tak uczeni, jak słuchacze, korzystaliby z narodowej biblioteki imienia Żałuskich, którą fundator z Paryżem, Londynem, Wiedniem i Watykanem zrównać zamierzał. Piękny projekt nie doszedł do skutku; skończyło się na tem, że biblioteka, jako narodowa, złączona została z Komisją Edukacyjną a zarząd powierzony Potockiemu. »Będziesz miał tedy sposobność — pisał doń, dowiedziawszy się o nominacji brat Stanisław — zadowolić swoje zamiłowanie w naukach, a z drugiej strony uradowany jestem, widząc, że tak piękny pomnik i jedyny może, jaki posiadamy w Polsce zamiłowania prywatnego człowieka w literaturze, wychodzi z rąk mnichów (Jezuitów), w których wszystko się niszczy i ginie«. Zadaniem dyrektora było utrzymywanie i pomnażanie największej, 300,000 tomów dochodzącej księżnicy polskiej, za pomocą nieproporcjonalnie skromnego funduszu 3,000 złotych. Przybrawszy sobie do pomocy księdza Kopczyńskiego, podolywał mu wedle możliwości Potocki, a nadto czynnym był w urządzaniu i porządkowaniu bibliotek przy szkołach rozsianych po kraju i w sprawie spłacenia sukcesorów założycieli biblioteki Żałuskich. Następnie zwrócił się pisarz litewski do obmyślenia »Edukacji i Instrukcji w Polsce ustanowić się mającej«. W tej mierze zachował nam się cały projekt własnoręcznie skreślony, który zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

Memoryał swój podzielił Potocki na trzy części: w pierwszej zastanawia się nad zawadami ze strony Rzplitej, rodziców i szkół istniejących. Domaga się tu do-

statecznego wyposażenia ze strony państwa, przelania władzy Komisji rozdawniczej (funduszków pojezuickich) na Edukacyjną, pozostawienia jej samorządu co do nominacji komisarzy, wreszcie odmiany złych ustaw państwowych, niezgodnych z duchem czasu a wpływających pośrednio na domowe wychowanie. Przechodząc do określenia ilości i jakości nowych szkół, dzieli je na pierwiastkowe, wojewódzkie i główne. Pierwsze z nich ustanowione będą w parafiach, drugie, o ile się da, w każdym województwie, główne najwyżej w trzech miejscach. Domy rodziców uważa projektodawca za pierwszą klasę szkół pierwiastkowych. Co się tyczy edukacji fizycznej i wychowania domowego, poleca dzieła Genewczyka Ballekserda, a dalej Locke'a, Rousseau'a i Fénéłona, na których ma się oprzeć odpowiednie dzieło w języku polskim. Elementarzy będzie trzy: jeden ma zawierać jaknajjaśniej zebrane powinności chrześcianina i obywatela, drugi zbiór słów łacińskich i, jeżeli się zda, innych, potrzebniejszych dla Polaka z żyjących języków, trzeci — pierwsze arytmetyki początki, jakoteż sposób praktyczny rysowania i mierzenia figur geometrycznych. Oprócz tego rodzice mieszkający na wsi i nauczyciele w szkołach wiejskich, zawczasu przysposabiać będą dzieci do poznania rolnictwa. Szkoły wojewódzkie dzieli na trzy klasy: każda klasa trwać będzie dwa lata i mieć dwóch profesorów. Pierwsza klasa »zacznie się przez gramatykę, ale nie na samej skończy się gramatyce«. Autor gani dotychczasowe podręczniki szkolne a nowym, mającym powstać, stawia za wzór d'Arnauda, Restauta i Marsa. Razem z nauką składu słów zalecona jest nauka składu liczb (arytmetyka) i składu różnej rozłożystości (geometria) i na nie szczególnie położony nacisk, przyczem nie została pominięta arytmetyka uniwersalna przez schemy, *alias* algebra. Jak arytmetykę i geometrię, tak i moralną naukę rozdziela Potocki na trzy klasy, obejmując tą nazwą prawo moralne, ekonomikę, politykę i generalną naukę

moralną. Dni rekreacyjne szczególnie poświęcone będą historyi i geografii. Druga klasa szkół wojewódzkich z nowych przedmiotów zawierać będzie logikę, retorykę i poezję. Te dwie ostatnie nauki ściśle są ze sobą związane i »poezyi ucząc się, uczyć się będą uczniowie wymowy«. Nie radzi natomiast używać znanych poetyk Arystotelesa, Horacego, Vidy i Boileau'a, bo niebezpieczne to źródła w rękach nauczycieli miernych. Wierszy w języku łacińskim pisać uczniowie nie będą, w polskim bardzo rzadko i to dobrowolnie. Elementarna książka poezyi zapozna ich nie tylko z różnemi gatunkami poezyi, ale z najlepszymi poetami i piękniejszymi w każdym gatunku kawkami i zwyczajami w liczbie rymów, sylab, t. j. mechaniką wierszopistwa. Trzecia klasa zajmie się chemią, mechaniką i potrzebniejszymi wiadomościami z fizyki ogólnej, przyczem uwzględnione będą najnowsze podręczniki, jak świeżo wydany kurs chemii profesora uniwersytetu paryskiego Béguina. Wogóle nacisk, położony na książki elementarne, świadczy o tej zapobiegliwości, jaką cechowała Potockiego na stanowisku prezesa Towarzystwa dla ich wydawania. Swoją drogą niezwykła erudycja na polu pedagogiki skłania do przypuszczenia, że czerpał on informacje bądź od *spiritus movens* prac organizacyjnych Komisji, Piramowicza, bądź może od innego współpracownika, Kopczyńskiego. Rdzeń jednak projektu był oryginalnym pomysłem młodzieńczym, dlatego nie brak w nim pewnych dziwactw, które rażą dzisiejszego czytelnika. W dalszym ciągu projektu przechodzi autor do reformy szkół głównych. Proponuje podział katedr na stany, to jest gospodarski, rzemieślniczy, żołnierski, duchowny, kupiecki, sądowy, gabinetowy (urzędniczy), naukę lekarską i ustanowienie przy każdej szkole głównej seminarium profesorów, do którego przechodziliby ci, którzy »przy niedostatku majątku, talentem i aplikacją w szkołach wojewódzkich zaszczylili się«. »Przy instrukcyi albo późno, albo źle, albo wcale

przedsięwziętej, miewają ludzie skazy i występki, którym zapobiedz przynależy«. Za główną dźwignię uważaną jest wiara, ale »cała rzecz nie powinna przykrzyć długością i częstością obrządków. Wystarczy, gdy młodzież mszy codziennie słuchać będzie; raz w miesiąc, w dzień od siebie obrany, przystępować do sakramentów, kazań słuchać, byle nie owych wrzasków na ambonie na świat, na ciało, na dyabła«. Zabawy mają przypominać nauki i nawzajem; rekreacye mają być obrócone na rolnicze i żołnierskie prace i roboty, związane z nauką gospodarstwa, ogrodnictwa, geometryi. Dlatego potrzeba przy każdej szkole jednego żołnierza na ćwiczenia w mustrze oraz w razie wypadków podczas zabawy — cyrulika. Poza tem nasuną się tysiączne okazy do znoszenia zimna, pracy, bólu i niewygód. Nauczyciele powinni także wyszukiwać dla uczniów okazy do wykonywania cnót, np. dobroczynności, a nie psuć charakteru zbytaniem pobudzaniem emulacyi. Profesorom, którzy się na razie głównie z ex-Jezuitów rekrutować będą, przyznana będzie równa wszystkim pensya i ranga. Hierarchię szkolną składać mają rektor, prefekt i profesorowie. Nagrody winny, ile możliwości, polepszać dalszy los uczniów, zwłaszcza ubogich. Odejmuwać rekreacyi, zabaw za karę nikomu nie będzie wolno. »Czas ten w próżnowaniu strawiony, staje się szkodliwym; obrócony na nauki, profesorów, szkoły, oświecenie samo sprawia obmierzłe«. Dozór wymaga raportów i lustracyi. Charakterystycznym jest, że uczniowie będą mieli prawo wręczać lustratorowi memoryały z zażaleniami. Nie zapomina memoryał o nauce rzemiosł ani o edukacyi płci niewieściej; autor streszczonego projektu wezwał pod koniec swego urzędowania w Komisyi najznakomitsze panie polskie, aby, jak to się działo w Hiszpanii, zechciały podjąć się dozoru córek obywatelskich. Wolno przypuszczać, że projekt ten posłużył między innemi do ułożenia ustaw Komisyi, ogłoszonych w r. 1783, a wypracowanych w październiku i li-

stopadzie poprzedniego roku pod przewodnictwem projektodawcy.

Przygotowawcza praca Potockiego przy organizacyi Komisyi Edukacyjnej, pominawszy mniej dojrzałe pomysły, które jednak nie weszły w życie, oparła się zatem na podstawach europejskich i światłych, praktycznych zasadach. To samo da się powiedzieć o trudach i zabiegach na ściślejszem polu działania, jakie sobie zakresił w otwartem za jego sprawą (7 marca 1775 r.) Towarzystwie do ksiąg elementarnych. W skład jego wchodzili obok przewodniczącego: Kollataj, Kopczyński, Hołowczy, Bogucicki, Piramowicz, Albertrandy, Wybicki, Poczobutt, Piatoli, Łojko, Zabłocki i wielu innych. Na podstawie cennych dorocznych sprawozdań publicznych Piramowicza, możemy nabrać pojęcia o pracach tego zgromadzenia w płodnym okresie, sięgającym Sejmu Czteroletniego, w przeciągu lat dwunastu wytrwałego przewodnictwa Potockiego, póki inne zajęcia nie przeszkodziły mu być duszą Towarzystwa. I tak zaraz pierwszego roku swego istnienia odznacza Towarzystwo ułożony przez generała-majora Rieula prospekt botaniki, stosowanej do nauki ogrodniczej i rolniczej, prospekt matematyki pióra Genewczyka Lhuilliera i elementarnej fizyki i mechaniki Hubego, sekretarza miasta Torunia, później dyrektora nauk w korpusie kadetów. Odrazu więc znaleźli się ludzie, których Komisya zszeregowała do pracy pedagogicznej, częścią cudzoziemcy, częścią indygeni, natchnieni jednym duchem i jednym planem przez wytrawnych kierowników Polaków: Potockiego, Andrzeja Zamoyskiego, Piramowicza. Potocki zwrócił się najpierw do Mably'ego, a potem do brata jego Condillaca, z prośbą o napisanie logiki elementarnej dla szkół polskich, którą miał przetłumaczyć, a sam podał (1779) instrukcyę do napisania historyi powszechnej (zapewne w duchu Rollina). Gramatykę łacińsko-polską oraz naukę czytania i pisania dla szkół parafialnych ułożył ks. Kopczyń-

ski Pijar; dykeyonarz starożytności (t. zw. dziś realiów) oraz naukę obyczajową dla szkół parafialnych — ks. Piramowicz; słownik łacińsko-polski ks. Koźmiński ex-Jezuita; moralną naukę — ks. Antoni Popławski Pijar; historię powszechną — ks. Kajetan Skrzetuski; botanikę, według planu dra Pawła Czempińskiego, jak również zoo- i mineralogię — ks. Krzysztof Kluk; logarytmy — ks. Zaborowski Pijar; Czempiński opracowywał higienę. Ogromna przewaga autorów duchownych w łonie Towarzystwa do ksiąg elementarnych bynajmniej nie była faktem obojętnym. Jak w wiekach średnich, ster edukacji *de nomine* znajdował się w ręku biskupów (Massalski, Poniatowski), a »głównymi przedstawicielami oświaty, napływającej z Francji, byli podówczas przeważnie księża (Konarski, Bohomolec, Naruszewicz, Krasicki, Albertrandy, Staszyc, Kollataj), którzy już wskutek swego stanowiska nie mogli być zbyt skrajnymi i radykalnymi propagatorami nowych wyobrażeń«. Prezesowi Towarzystwa, Potockiemu, który był pośrednikiem między nowoczesnymi prądami, a starszylacheckim społeczeństwem, dogadzała z pewnością suknia duchowna jego pomocników, która była poniekąd pancerzem przeciw pociskom zacierzewanym Sarmatów.

Potocki, bawiąc w stolicy, gromadził Towarzystwo w swoim mieszkaniu, a kiedy wyjeżdżał do siebie w Lubelskie, nie tracił styczności ze sprawami oświaty, pełniąc obowiązki wizytatora szkół lubelskich i wogóle całego wydziału małopolskiego. I na tem stanowisku złożył dowody zapobiegliwości, choćby w doborze profesorów. Nauczali pod jego zwierzchnictwem między innymi: późniejsze *lumina* wszechnicy krakowskiej — jej biograf Sołtykowicz, światły Józef Czech, tegi przyrodnik Scheidt, profesor historii polskiej Januszowicz, z innych Chrościelski, który zastanawiał się nad stosowaniem do nauki lekarskiej elektryczności, literaci Girtler i Przybylski i t. p. Prawda, że wizytatorowi dopomagała okoliczność, że Lublin, jako

miasto trybunalskie, mógł niemal Warszawie i Krakowowi dorównywać. Poza tem cieszyło się jeszcze opieką Potockiego warszawskie Towarzystwo fizyczne, założone w r. 1777 przez Duboisa, profesora szkoły kadetów.

System dydaktyczno-pedagogiczny Komisji nie jest jeszcze tak dokładnie zbadany, byśmy mogli czerpać z niego uogólnienia i wnosić stąd o tendencji kierujących ludźmi; w każdym razie o Potockim możemy powiedzieć tyle, że łączył idee postępu i oświecenia z daleko idącą wyrozumiałością na silny opór i nieufność, jakie się zrodziły względem nowych urządzeń w starszylacheckim społeczeństwie, a których wyrazem są choćby cytowane listy jego ciotki, Kossakowskiej. I tak, kiedy wspomniany profesor szkoły kadetów, Dubois, wystąpił w dziele p. t.: *Essai sur l'histoire littéraire de la Pologne* z obroną tolerancji religijnej i zbyt niechętnym poglądem na literaturę narodu, który nie znalazł reformacji wyjąwszy epoki Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Augusta i Stanisława Augusta, zwrócił się Potocki w grudniu 1778 r. przeciw niemu w broszurze, zatytułowanej: *Exemplum litterarum Georgii Veridicini ad clar. virum Gregorium Veramantium occasione vulgati nuper gallice libri qui specimen historiae polonae inscribitur*, w której złożył dowody znacznej erudycji, wspomaganej materiałem, zawartym w podległej sobie bibliotece i zapewne pomocą jej personelu.

Następnego roku musiał odpowiadać na list, wystosowany do siebie pod imieniem Niesieckiego, dotyczący się zamysłu ksiąg elementarnych — »dla zapobieżenia mogących wyniknąć opacznych opinii u swoich i zagranicznych«. »Niesieckim« tym był Andrzej Aloizy Koźmian, sędzia ziemski lubelski, ojciec Kajetana. W liście, datowanym 12 grudnia z Lublina, zwracał się Koźmian do Potockiego, jako marszałka Rady Nieustającej i komisarza edukacyjnego, wizytatora szkół lubelskich a sąsiada, imieniem swoim i innych Lubelszczyków. Atakował, jako

prawy wychowaniec Alwara, przedewszystkiem nową gramatykę Kopczyńskiego, której spółinicjatorom był Potocki, i jej niezbędne nowotwory, a z upadku ulubionej gramatyki wnioskował oniemal przyszły upadek kraju. Potocki odpowiedział, jak następuje: »Pozwól najprzód, abym W. Pana w poufaleści zapytał się, czyś dał sobie pracę czytać gramatykę, o której mowa? możnaż jej zadawać nowość wyrazów? niemal wszystkie albo w Knapskim albo w dawnych gramatykach polskich i słowiańskich znajdują się. Dzieła te ukryły nasze jezuickie i pijarskie gramatyki... Kiedy Pijarowie porzucili Alwar lat temu 40, Jezuici rozgłosili po kraju zgubę łaciny i ojczyzny. Dziś, kiedy Komisya doskonalszą nad dawną wydaje gramatykę, ex-Jezuici i Pijarowie toż samo wspólnie roznoszą. Wszystko to dowodzi ducha niesprawiedliwego partyi w rzeczach nawet szkolnych. Jeden jest tylko doskonały sposób uczenia, a ten, gdy w nauce przechodzimy od rzeczy wiadomych do niewiadomych... Uczyć dzieci niewiadomego języka nieznanym językiem, jest to błąd straszny, który nowa gramatyka poprawi. Jednocześnie naukę łacińskiego języka z ojczystym, naśladujemy Cicerona uczenia się sposobu, który nigdy nauki greckiego nie odłączał od łacińskiego. W Rzymie uczono się rzymskiej mowy... Gdybyś Wny Pan miał czas czytać gramatyków łacińskich: Sacciusa, Sciopiusa i późniejszych w obcych językach, przekonałbyś się o wadach Alwara i pijarskiej gramatyki, a zapewniłbyś się o dobroci tej, którą zdajesz się nagać. Ani rozumieć trzeba, iż starodawni Polacy, nauką i pisanem łaciny wślawieni, uczniami byli Alwara i szkół starodawnych; wszyscy, uciekając prawie od nich, nauki swoje we włoskich odnowili akademiach... Co przodkowie nasi myśleli o szkolnym sposobie uczenia w kraju naszym, dojdiesz W. Pan czytaniem o szkołach dzieł Modrzewskiego, Marcina z Pilzna, a w niedostatku onych — satyr Opalińskiego; z podziwieniem dowiesz się W. Pan, że Ko-

misya starodawne myśli przodków naszych przyprowadza do skutku. Opinia przeciwna gramatyce ze strony profesorów i dyrektorów, dowodzi dobroci gramatyki. Bo cóż jest w Polsce, małą liczbę wyjąwszy, mniej uczonego nad profesorów i dyrektorów? O poprawie i obmyśleniu nauczycieli należy być gorliwym obywatelowi troskliwemu, a tę troskliwość uprzedzi Komisya i, jak inne zawady, zwycięży. W ogólności, co się tyczy Komisji, gdybym w niej nie zasiadał, w sądzeniu o jej czynach Quintiliana trzymałbym się przepisu: *Modeste tamen et circumspecto iudicio de tantis viris pronuncianum est, ne (quod plerisque accidit), damnent, quae non intelligunt*. Z zestawienia tych dwóch listów osądzić można, po czyjej stronie była słusność, już choćby sam język i styl Koźmiana, polszczyzna istotnie nie »z wytwornemi słowy«, wydaje nań wyrok potępiający. W odpowiedzi zadziwia nas już po raz drugi erudycja gramatyczno-literacka pisarza litewskiego, która daje nam do myślenia, że sekundował mu znowu autor napastowanej gramatyki, oddany Kopczyński. Spór głośnie echem musiał odbić się w kraju i nowe budził niesnaski, skoro w kilka lat później (13 kwietnia 1783 r.) pisał ziemianin z prowincyi do przyjaciela w Warszawie, krytykując Komisję, między innemi: »A cóż dopiero mówić o dysputach, świeżo wszczętych między literatami, około słów dwutownych, nowych, których naród nie rozumie i autorowie samych siebie nie ze wszystkiem rozumieją?... Gorszą mnie te latające po prowincjach listy, pełne dysput nad procedencją słów«.

W każdym razie Potocki liczył się z opinią żywiołów zachowawczych w rodzaju sędziego Koźmiana. Świadczy o tem następująca anegdota z Pamiętników syna sędziego, Kajetana: »Ignacy Potocki miał zmartwienie być zmuszonym jednemu z profesorów gorzkie uczynić wyrzuty. Jacek Przybylski, profesor historii a razem literat, wytłómaczył na język polski Kandyda Woltera, wydruko-

wał i przypisał mu; ta nieroztropność jednej chwili mogła na długo popsuć najszcześniejsze początki zyskanej opinii. Gdy to dziełko oddawał Ignacemu Potockiemu, ten przełłakił się niespodziewanego prezentu, a godząc wielkim swoim rozumem delikatność dla uczonego, lecz mniej uważnego profesora, z bacznością na skutki, obdarzył tłómacza pierścieniem pod warunkiem, że mu wszystkie egzemplarze, które szczęśliwie jeszcze na świat nie wybiegły, odda.

Niepośledniego wreszcie taktu trzeba było na rozjemcę w ciężkim zatargu Kollątaja z biskupem i kapitułą krakowską w latach 1780—82. Nie na miejscu tutaj wchodzić w przyczyny i przebieg tego sporu, ale podnieść wypada, że rozjemca umiał znaleźć drogę wyjścia, bo choć powinowaty i spółcześnie gorliwy rzecznik biskupa Sołtyka, wziął sobie do serca sprawę kollątajowskiej reformy uniwersytetu i »wnosił, żeby to było jedno, co zepsuć dzieło, komu innemu dokończenie onego powierzać«. To też po wielu latach, mimo późniejszych nieporozumień, wdzięcznie go jeszcze wspominał Kollątaj, a mianowicie powstałe z tej okazji poema pióra pisarza na wzór Dunciad Palissota i Pope'a.

I nawet w wieku panegiryków mało kto tak młodo nazwany został »wspaniałym nauk ołtarzem, duszą umiejętności wielką, lecz nie dumną, i trwalszą od doryckiej narodu kolumną«.



IGNACY POTOCKI W MŁODYM WIEKU.

(Pastel L. Marteau w Willanowie).



ROZDZIAŁ III.

Pierwsza podróż do Petersburga.

1776.

Jeżeli ówczesne prace Potockiego nad podniesieniem kultury w kraju przynoszą mu w zupełności zaszczyt, to nie da się toż samo powiedzieć o jego roli politycznej między sejmem rozbiorowym a czteroletnim. Stosunki rodzinne, małżeństwo z marszałkówną Lubomirską wprowadziły młodego Pilawitę w zakres interesów »Familii«, stojącej obecnie w opozycji do króla.

Słuszną zrobiono uwagę, że stosunek Stanisława-Augusta do Czartoryskich, przypomina poniekąd stosunek Ludwika XVI do Orleanów, Wersalu do Palais-Royal. Przez całe ćwierćwiecze, które dzieli wstąpienie na tron Poniatowskiego od sejmu czteroletniego (1763—1788), przedstawia się ten stosunek bardzo niepomysłnie i niepomysłnie wpływa na losy kraju. I bez względu na to, czy na czele Familii stoi ks. August czy ks. Adam, wuj królewski czy też jego brat cioteczny, nie mogą magnaci, zaliczający siebie do potomków Gedymina, darować parweniuszowi w koronie, że im tę koronę zeskamotował, że ją sobie włożyć pozwolił.

Jako szesnastoletni chłopiec został Stanisław-August umieszczony przy swoim wuju, ks. Michale Czartoryskim, wówczas podkanclerzym litewskim. Charakterystyka, jaką mu poświęcił w Pamiętnikach, nie świadczy o sym-

patyi siostrzeńca do wuja. Zarzuca mu, że nie dbał zgola o jego polityczne wykształcenie i że cała jego pedagogia ograniczała się do prawienia mu czasem nauk o rzeczach oklepanych. Zupełnie inaczej zabrał się do niego w cztery lata później wojewoda ruski, ks. August. Kiedy młody Poniatowski, wracając z podróży do Niemiec w roku 1752, odwiedził tego wuja w jednej z jego rezydencji, ks. August w przypuszczeniu, że młody człowiek, wracający z pierwszej swojej podróży odbytej bez mentora, musiał być w złych interesach, ofiarował mu dwieście czerwonych złotych. I potem robił mu podarunki pieniężne; szczegół charakterystyczny ze względu na późniejszy nierząd finansowy Króla. Stanisław August przywiązał się niebawem do jego córki, księżniczki Izabelli i pozyskał jej wzajemność ale, jak twierdzi w Pamiętnikach, »ojciec... mówił jej (o nim), jak o człowieku, z którym nie mogłaby być szczęśliwą« i skłonił pośrednio starych Poniatowskich do ponownego wysłania syna za granicę. W dwa lata później, kiedy piękna kuzynka była już strażnikową Lubomirską, widywał ją niemniej codziennie i kochał się w niej w dalszym ciągu. Ona pośredniczyła między siostrzeńcem a wujami, ona miała się przyczynić do powtórnej jego misji do Petersburga. Ten okres pobytu w stolicy Rosyi i następne pięciolecie upłynęły w pozornej zgodzie z oboma Czartoryskimi. Dopiero w roku elekcji wykluwa się pierwsze poważniejsze nieporozumienie: współzawodnictwo o koronę z ks. Augustem i synem jego Adamem z jednej strony, Michałem, a raczej zięciem jego Ogińskim — z drugiej. W ciągu r. 1763 zwrócił się do Poniatowskiego poseł rosyjski w Warszawie, Kayserling z zapytaniem, czyby się nie zgodził dla dobra kraju ustąpić miejsca swemu młodszemu wujowi. Stanisław August opowiada, że przez trzy dni danego sobie namysłu dwie myśli zajmowały go najbardziej: nadzieja poślubienia carowej, w razie jeśli zostanie królem, oraz los trzech najdroższych przyjaciół: brata swego Kazimierza, pisarza Franciszka

Rzewuskiego i Ksawerego Branickiego, których wojewoda ruski zarówno nie lubił. Wykreślił się tedy ambasadorowi rosyjskiemu, motywując odmowę obawą, że rządy Augusta Czartoryskiego byłyby, tak jak jego charakter, twardemi i bezwzględniemi. Niedziw więc, że tej rywalizacji elekcyjnej przypisywał w następstwie St. August niechęć ks. wojewody ruskiego do siebie, a z drugiej strony z chwilą wstąpienia stolnika litewskiego na tron, wysuwają się na miejsce ks. Augusta w roli doradców króla, wspomniani trzej przyjaciele: podkomorzy koronny Poniatowski, którego od lat dawnych dzieliła z księciem Augustem wybitna niechęć wzajemna, wynikała z zatargu natury materyjalnej i dwaj Dyoskurzy Stanisława-Augusta z doby petersburskiej: Ksawery Branicki, *à me damnée* ambasadora rosyjskiego ks. Repnina, i Franciszek Rzewuski, mianowany przez króla posłem w Petersburgu. Wobec przewagi tego tryumwiratu dworskiego za ciasno było starym księżetom w Warszawie. Ks. Michał w czerwcu 1765 r. opuścił zatem stolicę, przenosząc się do swej rezydencji wólczyńskiej; ks. generał ziem podolskich zajmował natomiast w tym czasie stanowisko pośredniczące. Mimo tych niesnasek radził się król ks. kanclerza listownie o sprawy publiczne, podczas gdy dasy wojewody ruskiego nie ustawały. Chodziło, jak tylekroć w dziejach naszych, o wakanse. Było w tradycjach Familii obsadzać je niemal wyłącznie swoimi; wszak w znacznej mierze o wakanse była pokłóciła się ona z Brühlem. Spory te zaogniły się na dobre na sejmie roku 1766, król zarzucał wujom, że go »czernili ciągle przed narodem i ostrzegali tenże, aby się miał na baczności przeciw niemu, co do religii i swobody«. Zarzucał im dalej, że go z jednej strony zagrzewali w oporze przeciw roszczeniom dysydenckim, w dążeniu do zniesienia jednomyślności na sejmach, a sami, umówiwszy się z Repninem, występowali przeciw temu w senacie. Oryentacya zewnętrzna Familii jest w pierwszych latach Stanisława

Augusta dość niejasną. Ze zdeklarowanych stronników Rosyi stają się zwolna starzy politycy jej wrogami. Ale z Repninem stanowczo nie zrywają, owszem utrzymują z nim łączność za pośrednictwem młodzietkiej księżnej Izabelli Adamowej, do niedawna kochanki królewskiej, która w kilka lat później przedstawi się następnemu kochankowi, ks. Lauzun, jako ofiara, złożona przez rodzinę na ołtarzu ojczyzny, dla prześlągnięcia ambasadora-prokonsula. Książę Adam, który holdował zasadom Chamforta i z kochankami swej żony żył zawsze na najlepszej stopie, podlegał najmocniej autorytetowi Repnina. Z drugiej strony lasiła się do posła rosyjskiego inna kobieta, należąca do przeciwnego obozu, znana nam już stara Kossakowska, nieprzyjaciółka króla, co dawniej wicherzyła z Prusami, podczas konfederacji radomskiej z Rosyą, a niebawem z Austryą. Pani Kossakowska mogłaby być symbolem konfederacji radomskiej. Tak, jak za czasów saskich świetnie uosobiała nierząd epoki, tak i w tym tragicznym epilogu doby Augusta III, jakim była wspomniana konfederacja, grała pierwsze skrzypce obok swego kuzyna, Franciszka Salezego Potockiego. Prawem reakcyi musieli się starzy Czartoryscy odstrychnąć od Rosyi i Repnina, a natomiast zbliżyli się znów do króla i nakłaniali go do biernego zachowywania się, co ks. kanclerz sformułował w znanym zdaniu: *Il vaut mieux ne rien faire, que faire des riens*. Czartoryscy, Stanisław Lubomirski i Andrzej Zamoy-ski przeważyli usiłowanie tryumwiratu, aby wpłatać Polskę w przymierze zaczepno-odporne z Rosyą. To niepowodzenie Repnina wzbudziło podejrzenie w Petersburgu co do jego zbliżenia do Familii i skłoniło carową do odwołania go w kwietniu 1769 r. z Warszawy. Z drugiej jednak strony uległość Stanisława-Augusta wobec Rosyi i słuchanie rad Branickiego podczas konfederacji barskiej, znowu zniechęciły Familii do króla, ona bowiem w tym czasie chyliła się już ku Austryi i Francyi. A przecież król nie

mógł z nią zrywać i wysławszy z początku 1771 r. Branickiego do Petersburga, kazał mu przemawiać za wujami a sprowadzić do Warszawy na miejsce nieżyciowego Familii Wołkońskiego ponownie Repnina lub zyskanego (jak ludził się król) dawniej dla siebie Salderna.

Gdy ten ostatni przybył na stanowisko posła w polowie kwietnia 1771 roku, zwrócił się doń Stanisław-August wkrótce z prośbą o pieniądze, a w dzień imienin królewskich zjawił się u Salderna Branicki i męczył go tak długo, aż Saldern dał mu dla króla pięć tysięcy czerwonych złotych. Za to zobowiązał się król na piśmie postępować po myśli carowej. Mimo tego skryptu zgoda króla ze Saldernem popsuła się niebawem. Już 30 czerwca t. r. pisał ten ostatni do Branickiego: »Jestem oburzony postępowaniem króla. To jednym słowem *un homme imbécile*. Wyprowadził mię, ile tylko mógł, w pole. Karzę go za to najwyższą pogardą. Wszak wiesz, że raz mię tylko oszukać można«. Z gwałtownością, jaka go cechowała, zwrócił się poseł przeciw »starym lisom« Czartoryskim, którym, a zwłaszcza ks. Augustowi, przypisywał ogromny wpływ na króla. Ze swojej strony przeciwstawiał mu po dawnemu wpływ Branickiego, który »od powrotu swego z Petersburga — zdaniem ks. marszałka Lubomirskiego — wprowadził króla w sekretną ligę z Moskwą, tak mocnym skrepowawszy go sekretem, że nigdy wyjawić nie chciał przed ministrami co Saldernowi *in Majo* przyobiecał«. A przecież i impulsy Familii czasem trafiały do chwiejnego umysłu Stanisława-Augusta. Było tak między innemi w grudniu t. r., kiedy chciał on posłać do Wiednia gorliwego jej stronnika, sekretarza litewskiego Chreptowicza. Lubomirski wysiłał zwłaszcza swój wpływ, by nie dopuścić do konfederacji przeciw Barzanom. »Chcesz czynić konfederację — rzekł on do króla — chyba dlatego, żeby nas za łeb wzięto i nami orano«. Koniec końcem znalazł się Stanisław-August w roku rozbioru zupełnie odosobniony, a Familia wystawiona na prześladowanie

Rosyi. »Nie zna Pan jeszcze — mówił Saldern świeżo przybyłemu do Polski koledze austriackiemu, Reviczky'emu, — narodu, z którym będziesz miał do czynienia, tak, jak ja go poznałem w ciągu długiego i żmudnego doświadczenia. Powtarzam Panu i sam się o tem przekonasz, że król polski i cała jego Familia tworzą najszkodliwszą część narodu polskiego. Przy wyniesieniu tego niewdzięcznika na tron popełniono wielki błąd, nie troszcząc się o ściślejsze ograniczenie władzy królewskiej — przez wykluczenie od urzędów i królewszczyzn jego krewnych, których posiadłości są przyczyną obecnego ich znaczenia i przewagi. Nigdy nie udało się królewiczom saskim, synom ostatniego króla, osiągnąć jakieś dobra w Polsce, podczas gdy krewni Poniatowskiego zagarnęli wszystkie urzędy i bogactwa Rzpltej. Kayserling, były ambasador rosyjski, dał się im uśpić, Repnina zaś zawojoywały kobiety, tak jak i dzisiaj jeździ pod pozorem kuracyi wodnej za młodą księżną Adamową Czartoryską«. To też z odjazdem Salderna straciła Familia wroga, a przyjaciela szukała we wspomnianym co dopiero Reviczky'm. Czartoryscy potępiali wysłanie przez króla Branickiego do Paryża (w jesieni 1772 r.), narazili mu się, jak już wiemy, w domowym zatargu o ślub Ignacego Potockiego, słowem już wtedy byli skłonni do ostatecznego przejścia do opozycji. Stało się to w r. 1775 i pociągnęło za sobą dziwny sojusz z człowiekiem, którego zwalczali przez lat dziesięć, z hetmanem Branickim.

W bliskich bardzo stosunkach i żywej korespondencji pozostawał dzięki tym związkom młody pisarz litewski z tymże Branickim, który go w każdym liście obsypywał przesadnymi komplementami i sentymentami, a na przypieczętowanie tej przyjaźni zabrał ze sobą w lutym roku 1776 do Petersburga, by ratować zagrożoną władzę hetmańską a obalić, jeśli się da, Radę Nieustającą a w szczególności jej departament wojskowy i usunąć z Warszawy

jej inicjatora i inspiratora, posła rosyjskiego, barona Stackelberga. W czerwcu 1775 r. ruszył był hetman po raz czwarty do Rosyi, tym razem do Moskwy, gdzie odbywały się wtedy uroczystości tryumfalne z powodu pokoju z Turcyą, i dokąd już zdążył wyprzedzić go ks. Adam Czartoryski. W chwili śmierci »ministeryalnej głowy« Familii, kanclerza litewskiego ks. Michała (1775) i równoczesnego, jak wiadomo, wycofania się jego brata, ks. Augusta, z życia publicznego, przynajmniej oficjalnego, ster tej partii przesunął się w ręce młodsze, w ręce dwóch szwagrów, ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich i męża jego siostry, znanego nam ks. Stanisława Lubomirskiego, marszałka w. koronnego. Byli to obaj ludzie bez wielkiej inicjatywy. Ks. Adamowi nie brakło jej przynajmniej w dziedzinie oświaty, ale zresztą pesymizm swój i apatię w sprawach publicznych scharakteryzował sam najlepiej w liście do przyjaciółki, twierdząc, że »Polska jest niestety w takim położeniu, że tylko czynny temperament może zachęcać do ruchu, ale bynajmniej nadzieja, aby się było użytecznym«. Księżę marszałek natomiast ciągle tylko marzył o czynie. Po Czartoryskich odziedziczył wysokie pojęcie władzy ministeryalnej, marszałkowskiej, kanclerskiej, czy hetmańskiej, zaprawne pewną dozą oligarchicznej buty; odziedziczył niechęć swego teścia do króla, zwątpienie obu statystów, co się tyczy oryentacyi rosyjskiej; nareszcie jako pan na Łańcucie, Wiśniczu itd. miał te same powody do »menażowania« rządu wiedeńskiego, co Kossakowska, pani na Stanisławowie. Wszystkie te względy, z wyjątkiem chyba ostatniego, usposobiły go jak najgorzej dla Rady Nieustającej i rzuciły w objęcia Branickiego. Zięć jego, młody Ignacy Potocki, miał we krwi tradycję hetmańską, więc nie wahał się stanąć w opozycji obok teścia i Branickiego. Swoją drogą ten ostatni sojusz obruszał przyjaciółkę konfederacyi barskiej, panią Kossakowską.

Król był zupełnie osamotniony, na lasce Stackelberga. Partya dworska, poza kilkoma kreaturami Stanisława-Augusta, jak Franciszek Rzewuski, obecnie marszałek nadworny i Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski, i podrzędnymi zausznicami, jak Glayre i Ghigiotti, — nie istniała. Największy wpływ był wciąż udziałem uczestników formacji Wołkońskiego z r. 1770, t. zw. Rady Patryotycznej, której przewodniczył Adam Poniński wraz z biskupem poznańskim i kanclerzem w. koronnym, Młodziejowskim, biskupami Massalskim i Ostrowskim, wojewodą gnieźnieńskim Augustem Sułkowskim i innymi senatorami. Tak Poniński, jak Młodziejowski i Sułkowski byli ludźmi nawskróś nieuczciwymi. Pierwszy z nich, zręczny spekulant, obłowił się przedewszystkiem na stanowisku marszałka konfederacji koronnej, biorąc od posłów trzech mocarstw po dwa tysiące dukatów miesięcznie, rozdrapując dobra pojezuickie i tworząc dla załatwiania interesów prywatnych osobne komisye sądowe, które się mu sownie opłacały. Drugi został najemnikiem moskiewskim już podczas bezkrólewia, jako sekretarz interrexa — prymasa Łubieńskiego, do którego śmierci podobno trucicielską przyłożył się ręką, a niebawem jako podkanclerzy; konfederacya radomska przyniosła mu za protekcyą Karola Radziwiłła pono pięć tysięcy czerwonych złotych; w r. 1771 zdradzał Wołkońskiemu za tysiąc czerwonych złotych sekret tajnych narad u króla, a podczas drugiej delegacyi rozbiorowej sekundował w rabunku Ponińskiemu i brał może pieniądze pruskie. Szczęsny Potocki, chcąc załagodzić swoją sprawę z Komorowskimi o porwanie i utopienie pierwszej swej żony, Gertrudy, musiał obficie przekupić przewodców delegacyi. August Sułkowski, stronnik pruski, potem jurgielnik moskiewski, wyrobił sobie dzierżawę czopowego na nieuczciwych warunkach, za niesprawiedliwie niską taksą, przywilej, aby w pałacu jego w Warszawie odbywały się wszystkie komedye, zabawy i pikniki, liczne

dostawy, uwolnienie rezydencyi swej Leszna na lat 16 od podatków, a siebie od placenia długów, przyczem kradł wraz z tamtymi. Rodzina królewska nie górowała nad przywódcami delegacyi bezinteresownością. Najgorszym z Poniatowskich był stanowczo wzmiankowany już Kazimierz, podkomorzy koronny. W początku panowania brata kupił on wprawdzie od generała artyleryi koronnej Brühla bogate starostwo spiskie i z jego obfitych dochodów zasiłzał kasę królewską, ale już w r. 1770 dochody te mu nie wystarczały na zbytne życie, bo pożyczal od Wołkońskiego 3000 dukatów i dobijał się w rywalizacyi z Branickim o buławę. Branicki zwyciężył w tym sporze, a co gorsza, starostwo spiskie odeszło do Austrii i choć podkomorzemu wypłacono odszkodowanie, na razie znalazł się on »w najokropniejszej nędzy« i zmuszony był nawet sprzedać swój pułk i wielkie podkomorstwo Wincentemu Potockiemu. Ale na biedę nie brakło gotowej rady: 15.000 dukatów wypłaconych Ponińskiemu zapewniło mu ogromne starostwo szadowskie.

Tych kilka przykładów daje nam miarę ogólnego znieprawienia. Nie obyło się ono oczywiście bez protestów. Protestował na posiedzeniu sejmu z 1 października 1774 roku jak najmocniej marszałek Lubomirski, protestował później taki Seweryn Rzewuski, wołając do Stanisława-Augusta: »Obroń i wybaw nas Panie od książąt Sułkowskich!« Ale największym protestem przeciw bezprawiom delegacyjnym, krzewiącym się dalej w pierwszej Radzie Nieustającej pod laską Augusta Sułkowskiego, stała się akcyja podjęta przez opozycyę w początku roku 1776. Zasadnicza strona tej opozycyi przeciw Radzie Nieustającej wyrażała się w zarzucie sformułowanym przez Ignacego Potockiego, że ta Rada »tłómaczeniem praw zmieniała wyroki prawodawcze sejmów«, że z drugiej strony »sejmy ... znieważały wyroki prawa tłómaczów«, to jest, że »rządziły w kraju dwie władze, z których ko-

lejno jedna drugą poprawiając, zniszczyły praw krajowych jedność, stałość i powagę. Zarzutów szczegółowych był cały szereg: 1) kumulacja radcostwa z innemi urzędami Rzpltej; 2) uzurpowanie sobie przez marszałka Rady miejsca wśród ministeryum przed innymi dostojnikami i tytułu »Wielmożny«; 3) żądanie przez Radę przysięgi od wojska — główny punkt konfliktu z hetmanami; 4) zwoływanie sądów sejmowych i komisji wojskowej poza sejmem; 5) udzielenie żydom wolności handlu u bram Warszawy — główny punkt konfliktu z juryzdykcyą marszałkowską, górującego w niżej opowiedzianym epizodzie z 22 stycznia t. r.; 6) konferowanie Sapieże kanclerstwa litewskiego poza sejmem; 7) nieporządek w obradach; 8) kumulowanie urzędów w departamentach Rady; 9) »wdawanie się w sądy wszystkie, juryzdykcyę, podgarnianie pod swoją władzę publicznych i partykularnych civium interesów« przez tworzenie na wzór Delegacji osobnych komisji sądowych; 10) zmienianie budżetu wojskowego, ułożonego przez hetmana. Nareszcie 3 lutego 1776 r. postanowiła Rada wzywać przed sąd sejmowy wszystkich, którzy się będą sprzeciwiali jej decyzjom i oświadczeniom. Tego było opozycyi za dużo.

W końcu 1775 r. rozeszła się była w Warszawie wiadomość, że Stackelberg został wezwany do Petersburga. W tej chwili począł się Branicki starać o pozwolenie ponownego tam przyjazdu, a w chwili wyjazdu ambasadora (Stackelberg opuścił Warszawę 15 stycznia 1776 r.) dostał na kontraktach dubieńskich list od Potemkina, zapraszający go w jak najczulszych słowach do siebie. Hetman pokazał zaraz list ten kilku osobom, a choć nie było w nim ani słowa o carowej, niemniej rozgłaszał rozmyślnie, że to ona usilnie go wzywa. On też pewnie rozpuścił pogłoskę, że Stackelberga zastąpi związany z Familją Repnin, który wkrótce przez Warszawę miał przejeżdżać. Zaproszenie Branickiego, przyprawione blagami hetmana, wielkie w War-

szawie zrobiło wrażenie. Podróż hetmana do Petersburga od niecałych dwóch lat trzecia z rzędu do Rosyi, nadawała mu pozory arbitra spraw polskich z ramienia Rosyi i wzmacniała jego stronnictwo. Stronnictwo to, złożone w pierwszym rzędzie z marszałka w. koronnego, Stanisława Lubomirskiego, zięciów jego Ignacego i Stanisława Potockich, siostrzeńca hetmana Seweryna Rzewuskiego, hetmana Ogińskiego i podkanclerzego litewskiego Chreptowicza, ułożyło pod wrażeniem wspomnianej uchwały Rady Nieustającej z dnia 3 lutego piśmienną plantę na zbliżający się zwyczajny, na sierpień przypadający, sejm, która zawierała trzy punkty: 1) rozszerzenie kompetencji Rady Nieustającej, 2) zachowanie kompetencji ministeryum, 3) pieczęć o wojsko koronne i litewskie. Byli oni zdania, że »dwór petersburski mieć może w Polsce partyę sobie przyjazną, złożoną z obywateli cnotliwych, którzy widząc, iż dworu moskiewskiego zamysły są zgodne z dobrem ich własnem kraju, swym kredytem i swemi postępami zjednają temu Dworowi tę influencyę w Polsce, że z dobrocią i miłością życzenia swe *effectuari* może, a bez gwałcenia praw dawnych i świeżo nawet stanowionych, bez ucisku i nasyłania komend, jako terażniejsza partya sobie postępuje.« Ten punkt instrukcyi nosił wyraźne znamię niechęci Branickiego do Stackelberga. Program Lubomirskiego polegał na propozycyi zastąpienia Rady Nieustającej, którą uważał za stopień do despotyzmu, radą przyboczną królewską (*consilium ad latus*), odpowiadającą »Radom senackim«, będącym w użyciu za Sasów. Nadto domagał się marszałek ukrócenia nadużyć i rabunków partyi »dworskiej«, wycofania z Polski wojska moskiewskiego i zmiany posła.

Mniej więcej w miesiąc po Stackelbergu (11 lutego) wyruszył nad Nową Branicki z Ignacym Potockim, dodanym sobie jako mąż zaufania »Familii«. Ignacy Potocki był się już poprzednio naraził Stackelbergowi, chcąc —

jak ambasador donosił Paninowi — zmienić Polaków w Spartan, gromiąc na rogach ulic hańbę, jaką ściąga na siebie republikanin, idący za wskazówkami mocarstwa zagranicznego, nareszcie jadę sarkazmu zohydzając nową formę rządu. Dlatego Stackelberg sprzeciwiał się jego ewentualnym promocyom i wysuwał na jego miejsce jego kuzyna, Szczęsnego Potockiego. To też nie przygotował ani jemu, ani hetmanowi przychylnego gruntu w Petersburgu. Przedstawił Czartoryskich i Lubomirskiego, jako austrofilów, przeciwnych Rosji. Co było w tem prawdy? Stary wojewoda ruski, August Czartoryski, sprzyjał teraz bezwarunkowo dworowi wiedeńskiemu wraz ze synem Adamem. Sam faktyczny naczelnik obecny Familii Lubomirski oglądał się również, jak już nadmieniono, ze względów majątkowych, na Wiedeń. Od Augusta Czartoryskiego wyszła teraz inicjatywa zdetronizowania Stanisława-Augusta na wypadek ewakuacji kraju z wojska rosyjskiego i osadzenia na jego miejsce najmłodszego syna Maryi-Teresy, arcyksięcia Maksymiliana, jako króla z całkiem monarchiczną władzą. Nasuwa się przypuszczenie, że postulat owej ewakuacji rosyjskiej, powtarzany przez opozycję rzekomo dla wolności sejmików, stawiany był przez niektórych jej członków z myślą o rewolucji. Nie pierwszy to raz nosili się Czartoryscy z planami detronizacyjnymi, o których wspomnieli mimochodem w Petersburgu Ignacy Potocki. Pomijając plan złożenia z tronu Augusta III udaremniiony jego śmiercią, jeszcze w r. 1766 myśleli o koronie dla ks. Adama. Po dziesięciu latach zmodyfikowali imprezę. Za kandydaturą generała ziem podolskich nie byłoby stanęło żadne mocarstwo, a trzeba było pozyskać choćby Austrię. Nie wiadomo, czy w ten plan wtajemniczono hetmana; posłowi austriackiemu baronowi Rębiczk'iemu zakomunikował go oddany Familii pośrednik, audytor nuncjatury warszawskiej, Wawrzyniec Caleppi, późniejszy w dobie Napoleona, wytrawny i czynny nego-

cyator i kardynał. Księżę wojewoda ruski ofiarowywał dla przeprowadzenia tego projektu życie i majątek i obiecywał nawet skłonić siostrzeńca do abdykacji za odpowiednim odszkodowaniem. Rębiczk'ę zawiadomił o propozycji Kautitza, a ten nie omieszkiał poinformować o niej za pośrednictwem ambasadora Lobkowitza dworu rosyjskiego. Pomoc Wiednia zawiodła, kandydatura habsburska upadła, podobnie jak wprzód bourbońska. Są bowiem pewne poszlaki, że w tym również czasie śniło się drugiemu bratu Ludwika XVI, hr. Artois, o osiągnięciu korony polskiej; miał on nawet wysłać do Warszawy agenta, zapewne księcia Lauzun, który zaproponował Stanisławowi-Augustowi, by zamienił dobrowolnie Polskę na Lotaryngię; Rosya wszakże założyła przeciw temu oczywiście bezwzględne *veto*. Po fiasku obu tych kandydatur zwrócił się sojusznik Czartoryskich, hetman Branicki, po powrocie swym z Petersburga w stronę Drezna i zażądał 10.000 dukatów w celu wyniesienia na tron polski elektora saskiego, zapewne jako króla dziedzicznego. To już było ostatnią metamorfozą detronizacyjną; na sejmikach 1776 r. miano wrócić ponownie do kandydatury ks. Adama.

Ale wszystkie te zabiegi rewolucyjne nie zaszkodziły petersburskim emisaryuszom Familii do tego stopnia, co drobny, nieprzewidziany wypadek, który zaszedł w trzy tygodnie przed ich wyjazdem (22 stycznia 1776 r.) w żydowskim miasteczku Nowa Jerozolima pod Warszawą. Otóż przeciw kupcom, rzemieślnikom i faktorom żydowskim osiedlonym tam przez Ponińskiego i Sułkowskiego, przedsięwziął urząd marszałkowski jako zastępca interesów miejskich w imię konstytucji sejmowej walkę z bezprawną konkurencją i zarządził dnia tego nad ranem zbrojną egzekucję t. j. otoczył kompanią wojska, liczącą do trzydziestu żołnierzy, odnośne domy. W jednym z tych domów znajdowało się podówczas trzech rosyjskich żołnierzy, stacyonowanych w pobliskim przedmieściu i podoficer

księcia Sulkowskiego. Być może, że Sulkowski powiadomiony naprzód o egzekucyi marszałkowskiej, umyślnie ich na to miejsce sprowadził. Na widok kompanii marszałkowskiej począł wspomniany podoficer podjudzać Rosyan na żołnierzy polskich i zachęcać do sprzeczki tak długo, póki porucznik marszałkowski Hoffmann nie zainterweniował i nie uspokoił obcych żołnierzy. Tłem tego mało znaczącego w sobie wypadku był właściwie antagonizm Sulkowskiego do Lubomirskiego. Sulkowski nie omieszkiał rozdmuchać sprawy jaknajśilniej, zarzucić Lubomirskiemu bezprawność podjętej egzekucyi i skłonić rosyjskiego *chargé d'affaires*, barona Ascha do wręczenia noty protestującej królowi i Radzie (24 lutego t. r.). Sprawa »narobiła tyle hałasu, co rewolucya w Stokholmie«, oparła się o Stackelberga, Potemkina i Imperatorową. Nie przyczynił się także do powodzenia misyi Branickiego i Potockiego postępek hetmana polnego Rzewuskiego, który odmówił konferencyi z departamentem wojskowym.

Potocki, przybywszy nad Nową, rychło zorientował się w sytuacji petersburskiej i przejrzał nieprawdę informacji swego towarzysza. Przekonał się, że Branickiemu daleko do tego, by mieć wpływ na sprawy polskie, zbliżony do wpływu Stackelberga. Potemkin wprawdzie upewniał hetmana, że »go Imperatorowa jednostajnie lubi, że ręczy, iż najmniejszej władzy jego nie uczynią odmiany«, ale, jak słusznie zauważył Potocki, »to upewnienie ściąga się do hetmana i przy innych odmianach zdaje się niepewne«. Tymczasem uwaga dworu rosyjskiego odwrócona została od spraw polskich częścią planami wschodnimi, a częścią obawą rewolucyi pałacowej wskutek walk faworytów i ministrów. W Petersburgu rywalizowały wtedy ze sobą dwa kierunki: pruski, paninowski i austriacki, potemkinowski. Z odsieczą dla Panina zjechał niespodzianie dawny faworyt a jego ongi najzawziętszy przeciwnik i były gorący Austriak, Grzegorz Orłow i odzyskał stopniowo wpływ, dzięki czemu

obecny faworyt, Potemkin, protektor Branickiego uznał za stosowne ze względów taktycznych zbliżyć się do zapalonego ongi Prusaka, Czernyszewa, protektora Stackelberga. Ta dziwaczna zmiana konstelacyi, choć przejściowa, najwięcej pokrzyżowała szyki Branickiemu, którego z ambasadorem dzieliła zobopólna nienawiść, a utrata protekcyi Potemkina usuwała mu formalnie grunt z pod nóg i skazywała na kolatanie na własną rękę do pierwszego ministra Panina, twórcy Rady Nieustającej i wicekanclerza Ostermana z pismem w siedemnastu artykułach, przedstawiającem nadużycia tej Rady. »Popisujemy się prawami, interesami Rosyan — pisał z żalem Potocki — przed dworem, który praw naszych nie szanuje, który o interesach swoich często zapomina i bardziej słucha pasy swoich, niż rozsądnego rozumu«. »Rzecz prawie niepojęta, niewiedomość rządu, interesów i osób narodu naszego... Tysiączne ominąwszy błędy i uprzedzenia, zdarzyło mi się słyszeć od Panina, że Polska w handlu swoim przez opowanie Wisły od króla Pruskiego znacznie zyska. ...Rzecz więc atoli pewna, że Moskwa sprzykrzywszy sobie własną swoją influencyę, zbrzydziwszy sobie przez fałszywe posłów swoich raporta Polskę, straci ją, bez żadnego dla siebie zysku, albo z nikczemnym zyskiem, podobnym do tego, który przez ostatni podział przyjąć musiała. Wielu z pierwszych ludzi w Moskwie lubią o swojej i o cudzych religiach rozmawiać. Z Paninem gęściejszem miał rozmowy o wierze Rzymskiej, aniżeli o interesach polskich«. Ostermann cierpliwie zażaleń wysłuchał, ale Stackelberg oddawna był górą. Carowa przypisywała mu zasługę pośrednictwa przy zawarciu konwencyi granicznej między Austryą a Polską, to też dała mu na drogę do Polski list do króla, popierający najmocniej Radę Nieustającą i swego posła. Prócz tego upoważniła go do oświadczenia Revičky'emu, że nigdy nie rozmawiała z Branickim o sprawach państwowych, że ten ostatni grał zawsze rolę cu-

dzoziemca, który czasem służył dworowi do rozrywki (*zum Zeitvertreib*).

Na nic więc nie przydały się zabiegi Branickiego o zastąpienie Stackelberga Repninem, czy też bodaj Potemkinem, krewnym faworyta. Poseł wracał silniejszy, niż kiedykolwiek; gdy wyjeżdżał z Petersburga, odprowadził go dziesięć wiorst za miasto orszak, złożony z Potemkina, Czernyszewa i Lobkowitza. Wracał w dodatku z relacją o zabójczem dla detronizacyjnych planów Familii oświadczeniu ambasadora austriackiego w Petersburgu, Lobkowitza, że w razie zmiany na tronie polskim, Austria domaga się wykluczenia arcyksiążąt, szwagra cesarskiego, ks. Alberta sasko-cieszyńskiego, a z Piastów tylko Branickiego, który był w Wiedniu *persona ingratisissima*, zapewne jeszcze za antyaustriacką mowę z 3 kwietnia poprzedniego 1775 r. A król stracił resztki dawnej, tak gorącej sympatii dla Branickiego, słysząc z kilku stron naraz, że go ten przedstawiał w Petersburgu, jako drugie wydanie Gustawa szwedzkiego, bo pragnie kraj wyzwolić z oligarchii za pomocą Rady Nieustającej, jako w gruncie austrofila i t. d. W dodatku król podejrzewał hetmana o konneksye pruskie. Stanowisko Branickiego wobec Prus było istotnie zagadkowe. Rok wprzód postępował on jak najzartniejszy prusofob, żywił plan walki z Prusami, by odebrać coraz to nowe zabory Fryderyka II, podburzał naród przeciw jego chciwości i bezczelności, powstawał w Moskwie na króla pruskiego, że w przeciągu lat kilku wyciągnie ostatni grosz z Polski, za co go Panin ostro zganił w obecności pruskiego posła w Petersburgu, Solmsa. Hetman czuł, że mimo wyjazdu Stackelberga nie ma co dłużej w Petersburgu robić i tylko zapowiedziany, intrygujący wszystkich przyjazd ks. Henryka pruskiego, trzymał go jeszcze w stolicy Rosyi. W Wiedniu zarówno, jak w Warszawie, wywołały pogłoski o tej podróży silny niepokój. Przypominano sobie bowiem, że w przededniu pierwszego

rozbioru krążył ten brat Fryderyka Wielkiego nad Newą, jak ptak złowieszczy, wróżący burzę i grabież. Gabinet wiedeński łamał sobie głowę nad możliwemi pobudkami podróży, wietrząc nowe zabory na Polsce lub Szwecyi (Gdańsk, Pomorze), nieprzyjazne dla siebie zamiary Prus wobec Rosyi, to znowu przypuszczając jakieś zmiany sukcesyi w samychże Prusach. W Polsce natomiast obawiano się, by Henryk nie został księciem kurlandzkim a nawet W. księciem litewskim. W takiej tedy chwili niepokoju podejrzewał król hetmana o zwrot do Prus. Może w związku z podejrzeniami królewskimi wietrzył czy insynuował Stackelberg powstanie na Litwie, przygotowywane rzekomo przez Adama Czartoryskiego i Ogińskiego. Co pewna, że jeśli tak było, to ks. Henryk nie pierwszy raz wybierał się na sekundogeniturę do Polski: r. 1764 ofiarował mu był Mokronowski koronę polską w imieniu republikanów, ponowił zaś analogiczną propozycję wobec Fryderyka r. 1770 August Sulkowski. I teraz przypisywano w Paryżu królowi pruskiemu podobne zakusy. I co do Kurlandyi można się było słusznie obawiać chciwości pruskiej. Już pierwszy król pruski, Fryderyk I wyciągał po nią ręce w latach 1703/4; po nim syn jego, a ojciec ks. Henryka, Fryderyk-Wilhelm I, chciał w niej osadzić Fryderyka, księcia Brandenburg-Schwedt (1718), a w r. 1732 wprost usiłował zrobić z niej w układach z Loewenwoldem pruską sekundogeniturę. Fryderyk II rościł sobie do niej prawa po zakonie krzyżackim, którego wielkim mistrzem był podówczas wprawdzie ks. Karol Aleksander Lotaryński, ale Fryderyk powoływał się rzekomo na prawa wynikające z posiadania opactwa oliwskiego. Była także inna kombinacya, na podstawie której Kurlandya miała zostać sekundogeniturą szwedzką, a Pomorze szwedzkie — pruskiem.

Jakiż był właściwy cel niniejszej podróży petersburskiej ks. Henryka? Za jego poprzedniemi odwiedzinami powiedziała mu Katarzyna z grzeczności przy rozstaniu,

że pragnie go widzieć na wspomnianych uroczystościach pokojowych w Moskwie. Fryderyk chętnie posyłał brata do Rosyi i dawał mu jako instrukcyę indyjskie przysłowie: »trzeba się modlić do dyabła, by mu przeszkodzić w czynieniu złego«; to też ks. Henryk wziął zaproszenie Katarzyny dosłownie i wybierał się do Moskwy, ale oświadczone mu, że cesarzowa chętniej zobaczy go w Petersburgu podczas połogu W. księżnej Pawłowej, następczyni tronu. Króla pruskiego niepokoiło z pewnością zbliżenie Rosyi do Austrii, zadokumentowane rosyjską gwarancją konwencji granicznej austro-polskiej i wspomnianem oświadczeniem się Austrii w sprawie ewentualnej elekcji polskiej. Zresztą Prusom potrzeba było takiej samej gwarancji ze strony Rosyi dla rozgraniczenia się z Polską, przy którem Fryderyk, wedle wyrażenia brata, postępował jak mały kramarz. Jadąc do Petersburga, spotkał się książę pruski w Rydze z wracającym do Warszawy Stackelbergiem i wypytywał się gorliwie posła o sprawy polskie. Ze swojej strony zapowiedział on rzekomy zamiar Fryderyka odstąpienia Rzpltej jako kompensaty za swoje ekstensye, dziedzicznych dóbr poradziwillowskich na Litwie. Rozmowa zesła i na Branickiego, którego Stackelberg musiał jak najczarniej odmalować, przedewszystkiem jako zażartego prusofoba. Tem się też w części tłumaczy późniejsze, niegrzeczne i zimne traktowanie hetmana przez księcia w Petersburgu, przyjęcie go w przedpokoju, podczas gdy Potockiego wyróżniał. 16 kwietnia 1776 r. stanął więc nowy gość u celu podróży nad Newą. Polscy wysłańcy dawno się już wtedy wyrzekli negocyacji i oddali się biernemu oczekiwaniu, zwiedzaniu Petersburga i rozmowom bez znaczenia. Uroczystości wielkanocne, choroba Panina, nareszcie niepomyślny połów i śmierć Wielkiej księżnej Pawłowej (26 t. m.) wykluczały bezwarunkowo wszelkie znoszenie się z ministrami i traktowanie. Tymczasem ten nowy gość pruski, który odrazu odepchnął umizgi Branickiego,

wyrastał stopniowo na arbitra dworu rosyjskiego. Przyjęty z pewną rezerwą przez carową, oparcie znalazł w następcy tronu Pawle i po dramatycznej śmierci jego żony grał rolę jakby anioła-pocieszyciela Wielkiego księcia. Mieszkał w Carskiem Siole, w pobliżu Katarzyny i Pawła i tem skuteczniej mógł pracować nad przywróceniem wpływu orla pruskiego, który od czasu Piotra III, po przez pasmo rządów Katarzyny, po przez »komunię« rozbiorów i późniejsze doby reakcyi aż do dni naszych, zaciężał swemi skrzydłami nad autokratycznym tronem Romanowów. Anioł-pocieszyciel Pawła czuwał równocześnie jak zły duch nad sprawami Polski, przemysliwając o zaokrągleniu dzieł hohenzollernowskich własną sekundogeniturą na Litwie, Żmudzi czy Kurlandyi.

Rebus infectis, z czczemi li tylko obietnicami, wrócili Branicki i Potocki do Warszawy. Epilog ich podróży petersburskiej rozegrał się tutaj w zamku królewskim. Dawny druh petersburski przyszedł odwiedzić Stanisława-Augusta. »Minęły dni szczęśliwe w Aranjuez pobytu«, a od czasów sielanki petersburskiej króla, wdzięczność jego dla Branickiego za świadczone wówczas usługi, wyrażająca się w bezmiernej hojności, brutalna niewdzięczność hetmana — popsuły ich stosunek najzupełniej. Teraz szczególnie król czuł do niego gorzki żal o jego jadowite gadaniny, o porównywanie go z Gustawem szwedzkim. Branicki przyszedł z ekskuzą i na tem tle wywiązał się charakterystyczny dla obu dyalog: »Czy piętnaście lat prób i służby — pytał hetman — nie przemawia dostatecznie za mną?« Król przypomniał mu swoje liczne dobrodziejstwa, na co Branicki odpowiedział wyrzutem o przyjęcie Rady Nieustającej i zrzeczenie się rozdawnictwa starostw i dygnitarstw (o to mu chodziło najwięcej); kłamał, zaklinał się, protestował, groził nawet rzuceniem się w objęcia Prus. Był to dyalog tragiczny, a co najsmutniejsze: skończył się nawróceniem do plotek petersburskich, które bądź co bądź

interesowały zawsze żywo obudwu uczestników tamtej przebrzmiałej sielanki.

Dla Potockiego była ta podróż wtajemniczeniem w arkaną społecznej dyplomacji. Poznał on wówczas po raz pierwszy naocznie Rosyę i zajął się jej zwyczajami i urzędzeniami (n. p. systemem wychowawczym Beckiego). Zarazem otarł się pierwszy raz o polityków pruskich, z którymi za lat dwanaście miał wejść w konneksye, zyskał pochwały ks. Henryka, Solmsa i Lobkowitza, a ściągnął na siebie ze strony Stackelberga zarzut jezuityzmu.

Wróciwszy z Petersburga zjechał się Branicki na Litwie z ks. Adamem Czartoryskim i hetmanem w. litewskim Ogińskim. Musiał on czuć się rozgoryczonym na Rosyę, skoro pukał jak już wiemy, do dworu saskiego i — według ech, jakie doszły Stackelberga — groził Rosyjanom przebywającym w Polsce nieszporemami sycylijskimi, chępiąc się przytem swojemi rzekomemi związkami z Turkami i Tata-rami, a nawet knując z awanturnikiem Champagnolem utopijne plany zniszczenia Kronsztadu i zrujnowania skarbu rosyjskiego. Być może, że Stackelberg umyślnie przesadzał, pragnąc wzmocnienia załóg rosyjskich w Polsce na czas sejmików, ale faktem jest, że zwłaszcza Branicki i Czartoryski przewyższali się w agitacji. »Nie zaniechano i tym razem zwykłych środków do pozyskania drobnej szlachty — donosił rezydent saski, Essen — jak to obfitego rozdawnictwa wódki, ubrań i broni, butów, czapek, szabel i t. p. Podczas gdy hetman Branicki takimi sprawami trudnił się na Ukrainie, widziano ks. Adama na Litwie w narodowym rynsztunku, z czapką polską na głowie, z pistoletem za pasem i straszną szablą przy boku, jak ciągnął od dworu do dworu, aby kupować głosy dla oddanej sobie partyi. Aby także i żony wyborców nie wyszły z kwitkiem, wiódł ze sobą wóz obładowany tysiącami przedmiotami galanteryjnymi«. Wybory odbywały się pod bagnetami moskiewskimi, wskutek czego w wielu

miejscach wypadły podwójnie. Tak było i w Lublinie, gdzie brat królewski, podkomorzy koronny, ks. Kazimierz Poniatowski prowadził partyę dworską na rzecz Wincentego Potockiego i innych, przy pomocy obcego wojska, przeciw Ignacemu Potockiemu. Sejm, zebrawszy się w Warszawie, zawiązał się w konfederacyę. Opozycja stopniała do liczby 30 posłów, którym przewodził najmłodszy z jej przywódców, Ignacy Potocki wraz z siostrzeńcem hetmana Branickiego, rozpoczynającym zawód publiczny, Kazimierzem-Nestorem Sapiehą. Rugi mandat pisarza litewskiego unieważniły.

ROZDZIAŁ IV.

W dobie Rady Nieustającej.

1776—1788.

Za sprawą Austrii, ku której obecnie ciążył, wraz z Czartoryskim, Lubomirskim i Sewerynem Rzewuskim, t. j. tak zwaną Partią Galicyjską, a za zgodą Rosyi, sprawował Ignacy Potocki w latach 1778—9 marszałkostwo Rady Nieustającej i był członkiem komisji menniczej. Samo jednak ubóstwo wiadomości, które się nam o nim z tego czasu zachowały, wskazuje, że przez wszystkie te lata, obok zajęć czysto urzędowych, pochłaniała go tak wydatna praca w Komisji Edukacyjnej. W latach 1780—4 był członkiem Rady Nieustającej, w roku 1780 zasiadał w deputacji do rozpatrzenia gospodarki skarbowej Tyzenhauza, w roku 1782 wraz ze szwagrem Sewerynem Rzewuskim występował gwałtownie w obronie biskupa Soltyka, ale dopiero od roku 1783 mniej więcej zdaje się rosnać jego wpływ i znaczenie, zaczem i źródła płyną obficie. By uzyskać możliwie pełny zarys jego zajęć w tym czasie, należy jeszcze wspomnieć o jego udziale w masoneryi. Czy pociągnęły go do niej, prócz powszechnej mody filantropijnej, także antyreligijne jej tendencje, napewno nie wiemy; zapewne grały tu rolę znaczną zamysły polityczne: współcześni a mianowicie zausznik królewski

Glajre, przypuszczali, że na tej drodze zamierza on stworzyć solidarne stronnictwo. Akcja jego wolnomularska sięga r. 1777. W 1779 r. uzyskał on przez swego teścia Lubomirskiego, członka masoneryi angielskiej, dyplom najwyższych stopni wolnomularskich wprost od ks. Manchesteru, ówczesnego w. mistrza W. Wschodu londyńskiego; w 1781 r. został mistrzem loży »Katarzyny pod gwiazdą północną« czyli »Wielkiego Wschodu narodowego polskiego« i przyczyniał się odtąd na tem stanowisku do zorganizowania masonii polskiej. Żona szła za jego przykładem w roli w. mistrzyni loży adopcynnej »Dobroczyńności«.

W chwili, gdy na tyłu polach zajmować już poczynił Ignacy Potocki stanowisko przodujące i gotował się do objęcia jednego z naczelnych w dziedzinie polityki, uderzył weń cios bardzo boleśnie odczuty, który go nawet przez pewien czas skłonił do wycofania się z życia publicznego. Oto po dziesięciu latach szczęśliwego pożycia utracił 22 kwietnia 1783 r. w kwiecie wieku ukochaną małżonkę, która umierając w połogu pozostawiła sierotą jedynę żyjące dziecko, córkę Krystynę. Elżbieta z Lubomirskich była kobietą uroczą i rozumną. Węgierski, kreśląc »Portrety pięciu Elżbiet« ją jedną pochwalnie, choć żartobliwie wyróżnia:

»Przyjemna, grzeczna, dobra, dowcipna i żywa,
Któż cię w tem, Pisarzowa, postrzedz nie spodziewa?
Dałbym życie, aby twój Mąż, bakałarz srogi,
Mógł na swym łbie uczonym ciężkie dźwigać rogi;
W swojej byś go nakoniec stawiała kolei
Lecz twa cnota nikomu nieczyni nadziei«.

I na drugim biegunie pojęć chwalono ją: wspomniany jej udział w masonii nie przeszkodził ks. Łuskinie przyrównywać jej w nekrologu pod względem religijności do »Pulcheryi, błędy Nestoryusza i Eutychesa obalającej«. W sierpniu 1779 r. przedsięwzięła była podróż do Włoch i Fran-

cyi w towarzystwie Piramowicza i wiele w niej z takim mentorem skorzystać mogła.

Złamany jej zgonem mąż nie chciał pozostać w kraju i w towarzystwie innego przyjaciela, Eliasza d'Aloy udał się na Wiedeń do Rzymu. Tymczasem w Warszawie pracowano nad jego wywyższeniem: teść, marszałek Lubomirski walczył ze śmiercią, a wobec zapowiadającego się wankansu, mniejsza laska litewska przeznaczona była Potockiemu. Zdawna już pisarz litewski przemyślał o awansie, ale »zamysły jego«, jak się król wyraził, »najbardziej godziły do kluczków albo do pieczęci«. Teraz gdy książę marszałek (12 sierpnia) zamknął oczy, wdowa po nim, kanclerzyna Czartoryska, podkanclerzy Chreptowicz, Piramowicz i bracia wznowili dawne starania w innym celu. Stackelberg i dwór wiedeński udzielili im poparcia; nie obeszło się jednak bez trudności, wypływających z nieobecności kandydata, konkurencyi Radziwiłłów i kondycyi. Król dziwił się nawet dłuższej nieobecności Ignacego, a tymczasem kandydat nie chciał przerywać wojażu. We Włoszech rozkoszował się podróżnik dziełami sztuki i zamówił wówczas u Angeliki Kauffman portret córki; w Lyonie odbywał kurację i zajmował się próbami balonu Montgolfiera, które wówczas elektryzowały Europę, jak długa i szeroka, do tego stopnia, że napisał o tem wiersz polski i wystosował nawet list w tej sprawie do Akademii w Bordeaux. Słowem, pozwalał się »szukać z marszałkostwem po Wenecyi, Rzymie, Neapolu i Kalabryi«. Nominacya wypadła w listopadzie czy grudniu; po wielu trudnościach, któremi, w mniemaniu Potockich, dworscy chcieli upokorzyć ich butę, przyszło z Lyonu pełnomocnictwo na ręce Chreptowicza: Potocki zobowiązał się płacić Bielińskiemu, cześnikowi koronnemu i staroście garwolińskiemu, którego awans na razie był minął, co rok dwiema ratami po 10.000 złp. ze swojej pensyi, przez cały czas pozostania na tem stanowisku.



ELŻBIETA Z LUBOMIRSKICH IGNACOWA POTOCKA.
(Portret olejny P. Battoni w Willanowie).

Tymczasem przybył nowokreowany marszałek do Paryża, gdzie znalazł rozrywkę i pociechę u swoich i obcych. Spotkał tam zapewne byłego posła austriackiego w Warszawie i męża zaufania »Familii«, Thuguta; zbliżył się i zżył z Francuzami; poznał świeżych bohaterów wolności amerykańskiej, towarzyszków Kościuszki i Pułaskiego: d'Estaing, La Fayette i Franklina; a i rodaków w stolicy Francji nie brakło. Przedewszystkiem bawił tam wówczas dla zdrowia prymas Antoni Ostrowski. Podczas gdy złożony podagrą dostojnik jęczał na łożu boleści, »czeladka jego — czytamy we współczesnym opisie — według porządku Kościoła osusza piwnice paryskie, Garoski (proboszcz gnieźnieński) straszy dzieci po ulicach swoją facyatą, a godny prałat ksiądz Nowicki wyciera z Życiem (Życzynskim) kąty poświęcone nocnej tylko swywoli i rozpuście; tego gatunku bydło trzeba było posłać albo do Betleem dla wymieblowania stajenki Nowonarodzonemu, albo przypędziwszy do Paryża niepokazywać tylko za pieniądze«. Tak malował życie paryskie dworu prymasowskiego poeta Józef Bielawski, który zrzędzeniem losu znalazł się w Paryżu współcześnie z wrogiem swoim i prześladowcą Kajetanem Węgierskim. Ten ostatni żył w przyjaźni z Potockimi, a osobliwie z Ignacym i Kajetanem, starostą urzędowskim i dymirskim, i w towarzystwie tego najstarszego brata Ignacego i jego kochanki, pani d'Etouville, przybył nad Sekwanę. Wesolej trójce polskiej niestale szczęście sprzyjało: Kajetan Potocki zabrnął w rozpaczliwie długi, pani d'Etouville została dzięki temu bez środków do życia, a »on także drogi meblak Parnasu warszawskiego« Węgierski — jeśli mamy wierzyć Bielawskiemu, — »który przed rokiem pana udawał w Paryżu, cicho przypłynął do Londynu, bez strzelców, bez hajduków, bez herbów na kapeluszu i na skrzydłach karety. Wstydlawa i pełna litości Julie (paryska kochanka poety) wygnała z domu swego kamerdynera jego, który wyjechał do An-



glii szukać pana. *Tollunt in altum ut graviori casu ruant*». Nasz podróżnik niewiele zapewne obcował z tymi kapłanami Baccha i Muz, więcej z panią d'Etouville, która mu nie dawała spokoju czulemi zresztą nagabywaniami. Wogóle w podróży tej i za powrotem do kraju snuł się za nim nieustannie cień tragikomedii rodzinnych. We Włoszech prześladował go listownie niefortunny imiennik Ignacy Potocki, starosta kaniowski, który wskutek nieszczęśliwego pożycia z żoną, z domu Świeżawska, rozwiódł się, uciekł do Włoch i został pustelnikiem w Montelucio pod Spoletem. Jeszcze bliżej dotykały go rozterki małżeńskie brata, wspomnianego co dopiero Kajetana. Żona lekkomyślnego starosty urzędowskiego i dymirskiego, Anna z Cetnerów, była widoczne także awanturnicą. Owdowiawszy po Józefie Sangusze, rozwiódłszy się z drugim mężem, Kazimierzem-Nestorem Sapieha, wyszła po raz trzeci za Potockiego, ale bez większego powodzenia gdyż ostatecznie i ten związek skończył się rozwodem. Po za gościnnym domem księstwa Nassau, gdzie »cały prawie czas przepełdzał«, miłym towarzyszem musiał być Ignacemu w Paryżu współpracownik w Komisji Edukacyjnej, Feliks Orzechowski, który w stolicy Francji bawił dla uzupełnienia studyów.

Pobyt przeciągnął się do kwietnia 1784 r. Wracał marszałek na Monachium, Wiedeń i Kraków do kraju, by wziąć udział w sejmie, który został zwołany do Grodna. Na tym sejmie wysunął się Potocki na czoło opozycji, idąc ręką w rękę z Branickim i Szczęsnym Potockim. Gdy chodziło o zapisanie w konstytucjach deklaracji, przeznaczającej po siedmset tysięcy złp. ze skarbu koronnego przez dziesięć lat na częściowe spłacenie długów królewskich, sprzeciwiało się jej tylko wspomnianych dwóch Potockich, wyrzucając królowi, że nie jest oszczędnym i lichymi kreaturami się otacza. Interwencya ta nosiła na sobie cechy osobistej niechęci. Co się tyczy pierw-

szego zarzutu, nie Ignacemu go było stawiać, który miał reputację, że nieświeżnie się rządzi i wskutek długów miał nawet być zależnym finansowo a przez to i politycznie od teściowej swej Lubomirskiej. Ostrze drugiego zarzutu skierowane było najprawdopodobniej przeciw generałowi Komarzewskiemu, głównemu doradcy królewskiemu w sprawach wojskowych, co dawałoby do myślenia, że sprężyną wszystkiego był znowu hetman Branicki. Tę hipotezę popiera w zupełności list hetmana, w którym winszuje Ignacemu, że poprowadził sejm z najwyższą zręcznością, choć bez poparcia większości, we względem odosobnieniu, i że mu się udało nakłonić Szczęsnego do solidarności. Z pomiędzy wybitnych Potockich, syn Franciszka-Salezego najmniej stosunkowo okazał zawiści oligarchicznej względem Stanisława-Augusta. Szczęsny miał poniekąd naturę podobną do natury króla, przytem czulszy od innych na awanse, które król mu czynił, zbliżał się do niego kilkakrotnie. Natomiast między Ignacym a Stanisławem-Augustem istniał głębszy antagonizm. Król wedle znanej swej metody nie omieszczał kaptować sobie młodego polityka orderami i nominacyami, ale zresztą sympatyi doń nie okazywał, marszałkowa zaś Lubomirska, która oddawna króla przestała lubić, pani Kossakowska, która go niecierpiała, podsycaly antypatyę w sercu Ignacego, Ignacy zaś wpływał na Szczęsnego.

Ówczesne tak blizkie sprzężenie się tych dwóch krewniaków, Ignacego i Szczęsnego Potockiego, śmiertelnych następnie wrogów, miało już swoje precedensy. Żywsze stosunki między kuzynami datowały się mianowicie od sprawy pierwszej żony Szczęsnego, Gertrudy Komorowskiej, kiedy późniejszy wojewoda ruski w imię wspólności nazwiska zaklinał Ignacego o obronę pamięci swego ojca, zmarłego wojewody kijowskiego, Franciszka-Salezego, oskarżonego o zamordowanie synowej. W korespondencyi ich, w żartobliwych, czasem rymowanych listach Szczęsnego, dużo więcej było znać szczerości niż u Branickiego,

ton ich stosunku był w tej epoce ciepły i niewymuszony. Ale Ignacy nie okazał się bezinteresownym i na solidarności rodzinnej postanowił zrobić dobrą afere. Mianowicie wyprosił sobie u Szczęsnego w nagrodę za pomoc w procesie z Komorowskiemi pałacyk na Nowym Świecie z ogrodem pięknym, wartości, jak się zdaje, 16.000 dukatów. »Prawie mu nic nie pomógł, tak rzecz nieszczera, a łakoma« — charakteryzował postępowanie Ignacego w tej sprawie człowiek blisko Szczęsnego stojący — »poznał się już na nim chorąży (Szczęsny) i więcej mu nie będzie świadczył«. Na ogół jednak tarć ani rywalizacyi między nimi nie było; to też, póki inne, silne a zgubne wpływy nie przemogły, Ignacy zachował wpływ na Szczęsnego.

Antypatya Ignacego do króla wystąpiła w jaskrawem świetle na jaw podczas tajemniczego epizodu Dogrumowej, w którym marszałek mocno był zaangażowany i pod pseudonimem Jana Wit. wydał »Listy Polskie«, przedstawiające sprawę w oświeceniu opozycyjnem. Daje się ona streścić w godle z Owidyusza, zdobiącym kartę tytułową jednej z wywołanych przez nią broszur: *Laesaque quid faciat, quid foemina disces!* Anna Marya Neri, żona majora rosyjskiego, Ogrumowa czy Ugriumowa, i w tym charakterze *par alliance* zwykły szpieg ambasady rosyjskiej w Warszawie, kobieta najgorszego prowadzenia się, знаła stąd dobrze stosunki warszawskie, a w szczególności знаła osobiście ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Nie gardziła szantażem: to też widząc z okazji sprawy Soltyka w r. 1782 rozgoryczenie, panujące w rodzinie królewskiej, insynuowała dwukrotnie zausznikom królewskim Moszyńskiemu, generałowi Komarzewskiemu i kamerdynerowi Ryksowi, że ks. Adam, w związku z Branickim i Tyzenhauzem, zamierza króla otruć. Nie dało się wysświetlić, czy Dogrumową łączyły bliższe z księciem generałem stosunki, w każdym razie było pewną łatwowiernością wierzyć jej opowiadaniom; to też istotnie Komarze-

wski i Ryks nie dali im wtedy wiary. Chęć zysku skłoniła zawiedzioną do radykalnej zmiany planu. Przybrawszy sobie do pomocy angielskiego kupca Taylora, ostrzegła przez niego ks. Adama, że Ryks i Komarzewski zgładzić go pragną. Czy domniemana ofiara spisku byłaby po ostrzeżeniu z takiej strony wzięła je na seryo, rzeczą jest wątpliwą. Ale wdala się w tę sprawę kobieta obrażona na króla, była jego kochanka a siostra Czartoryskiego, księżna marszałkowa Lubomirska i intrydze awanturnicy nadała cechę polityczną. Skłoniła zatem brata, by z zięciem jej Ignacym Potockim udał się do Dogrumowej i wybadal ją. Dogrumowa obiecała dać dowody uplanowanego zamachu. Ułożyła zręczną rozmowę z Ryksem, której dwuznaczniki, podsłuchane przez drugiego zięcia marszałkowej, a brata Ignacego, Stanisława Potockiego, kazały mu wierzyć w istnienie spisku i osobiście odstawić Ryksa do więzienia. Dogrumowa znalazła schronienie przed ewentualnemi prześladowaniami u marszałkowej Lubomirskiej, która natychmiast wezwała do siebie Stackelberga, by wytoczyć przed nim całą sprawę. Miasto rozszczepiło się na dwie roznamiętione partye. Do sądu, który miał rozstrzygnąć o tej sprawie, wszedł między innymi i marszałek nadworny litewski, którego bezstronność poważnie kwestyonowano.

Charakterystycznym było zachowanie się Branickiego podczas procesu. O uwięzieniu Ryksa i towarzyszących mu zajęciach otrzymał Branicki wiadomość od swego zausznika, generała Kurdwanowskiego z Dubna, w dwie godziny przed nadejściem kuryera z Warszawy od Ignacego Potockiego, a po otrzymaniu warszawskich relacyi wyprawił je oczywiście natychmiast do Petersburga, mimo że nie miał nadziei uprzedzić doniesienia dworskiego. Nie poprzestając na tem, radził, aby książę generał ziem podolskich, Ignacy i Stanisław Potoccy, napisali do niego listy po francusku »w sposobie narracyi i z zupełnem zawarciem wszystkich

okoliczności tego bezceństwa, a on te listy prześle do Petersburga. Sam stojąc na uboczu, z powodu połogu żony, judził i podburzał aktorów procesu warszawskiego. »Życia nasze nie pewne« — pisał do Ignacego — »bo w tej czarnej księdze nie sam książę generał był zapisany, jesteś tam JWPan i ja i może wielu innych, których pocziwość im nie na rękę«. Nienawiść do Komarzewskiego znajdowała upust i pole działania. Chciał pozbawić go znaczenia w kraju, potem lękał się jego wyjazdu do Petersburga, zwłaszcza w nieobecności oddanego sobie Potemkina, będąc pewnym, jak się wyrażał, »że nas tam nietylko pieprzyć i solić, ale najczarniejszymi kolorami malować będzie«. »Trzeba i należy nam pomyśleć, — zaznaczał dalej — abyśmy się systematycznie i ściślej w węzłem związali, my znaczniejsi i majątniejsi w kraju; upewniam, gdy to nastąpi, znajdziem wsparcie i konsyderację u zagranicznych dworów«. Słowem, poruszał wszystkie sprężyny, by kraj zaburzyć, a partję dworską w Petersburgu zohydzić. »Najgorszy dekret wart więcej, jak pojednanie, którego nadewszystko unikać należy, — pouczał Potockiego, zasiadającego w sądzie, — zmiłuj się mój panie Ignacy, nie godźcie się!«. Na wiadomość, że w śledztwie posadzono go wraz z Czartoryskim i Tyzenhauzem o spisek na życie króla, zaklinał się, że nigdy nie splamili swej duszy, a równocześnie odgrażał się przeciw oszczercom. Już z tych urywków korespondencji hetmana odnosi się wrażenie, że był on obok księżnej marszałkowej Lubomirskiej kierownikiem i podżegaczem fatalnej intrygi, której skutki zaważyły w znacznej mierze na losach sejmu wielkiego. Ambitna kobieta i przewrotny warchoł sprzegli się razem, aby siecią pozorów i podejrzeń oplatać szlachetnych ludzi i pociągnąć ich do waśni domowej. Czartoryski, z którym cesarz Józef II korespondował od r. 1780 pod pseudonimem księdza Sartoriego, napisał do cesarza z prośbą o pośrednictwo. Natomiast hetman podał 26 sier-

pnia 1785 r. manifest do grodu żytomierskiego, w którym głosił, że mu »chodzi o sprawę najważniejszą, o honor, któremu poświęcił wszystkie swoje usiłowania, o sławę swego imienia, którą pragnie przekazać nieskalaną swoim potomkom jako najdroższy spadek«. Ignacy Potocki szedł wówczas Branickiemu na rękę, wstawiał się za nim w sądzie marszałkowskim, że »bezecna kalumniatorka Dogrumowa oczerniła go niesprawiedliwie«, spotykał go na zjazdach opozycji w Siedlcach i Puławach, bawiąc na Ukrainie czas dłuższy odwiedzał go w Białocerkwi, a Szczęsnego w Tulczynie, a te huczne zjazdy bardzo się nie podobały dworowi. Równocześnie marszałkowa Lubomirska starała się pozyskać dwór wiedeński dla swoich planów w kraju, przy pomocy ks. Piatolego, bawiącego z nią wówczas we Wiedniu i snującego już projekty reform w nadziei, że do Warszawy przyślą oddanego interesom Familii, a może przekupionego Thuguta. Książę generał przedstawiał osobście swoją sprawę w towarzystwie Ignacego Potockiego Józefowi II we Lwowie.

Rok 1785 był dla stronnictw polskich rokiem walki. Rok następny 1786 zaznaczył się sejmem, który ze względu na główny jego epizod i obcą tego epizodu nazwę, ochrzcić by można mianem: *Diète d'assoupissement*. Przed rokiem uciekał się Stackelberg do pośrednictwa stolnika Czartoryskiego, które zawiodło; tego roku liczył na *bona officia* dawnego wroga Familii, ks. Augusta Sulkowskiego, który misji się podjął dla osobistych pono korzyści, ale niesyt szczęścia i dóbr, umarł w nocy z 8 na 9 stycznia. W październiku, gdy sejm się zebrał, musiała inicjatywa pojednawcza Stackelberga i austriackiego posła Cachého, którzy mieli zlecone od swych dworów uspienie (*assoupissement*) sprawy Dogrumowej, rozprawić się przedewszystkiem z »dawną osobistą niechęcią do króla i jego rodziny« ze strony Ignacego Potockiego, *leadera* opozycji. A Ignacy wyraźnie oświadczył Cachému: »*Le prince*

Czartoryski est prêt a faire tout pour Sa Majesté l'Empereur et rien pour eux» (t. j. dworskich). Z pierwszą propozycją zgody wystąpił bowiem dwór austriacki i z tą chwilą (początek października) rozpoczęły się układy pacyfikacyjne, prowadzone przez Cachégo w imieniu rozjątrzonej Familii, a przez Stackelberga z ramienia króla. Osia tych negocjacji było wypracowanie projektu deklaracji sejmowej, która miała mazać winę ks. Adama Czartoryskiego, uznaną i ukaraną przez grzywnę sądu marszałkowskiego. Wszczęła się, jak nieraz w dyplomacji, zacięta walka o słowa, w której zdaniem Stackelberga trudniej było partye skłonić do ofiary z egoizmu i pychy, niż pozyskać od nich przyzwolenie na ustąpienie województwa. Opozycja była pełna solidarności, składali ją tym razem oprócz Czartoryskiego, Ignacego Potockiego i Branickiego: Szczesny Potocki, Kazimierz Rzewuski, Antoni Sułkowski, Kazimierz-Nestor Sapieha, młody Borch i pomniejsi Egerya jej była księżna generałowa Czartoryska. Pod adresem tej opozycji przemówił król 24 października, umizgując się do Branickiego a osobliwie do kuzyna, generała ziem podolskich. Mowa ta byłaby zupełnie dogodziła Stanom, gdyby się nie był wyrwał jeden z posłów dworskich, Jerzmanowski, z filipiką przeciw hetmanowi, zarzucając mu czarną niewdzięczność wobec króla. Motywem tej mowy była osobista niechęć do Branickiego. W obronie przyjaciela stanął pisarz Rzewuski, ale król, zmęczony siedmiogodzinną sesją, mowę mu przerwał, co wywołało tumult. Następnego dnia wystąpił sam Branicki i odzierzył gwałtownym wybuchem oratorskim pole bitwy. Tymczasem za kulisami trwały negocjacje. Prócz zawodowych dyplomatów i *leadera* opozycji Potockiego, brali w nich udział różni inni ludzie, jak marszałek Mniszech, przewodniczący w procesie, łowczy Czaplic, kreatura Czartoryskich, marszałek sejmu Gadowski, kanclerz Chreptowicz, kasztelanowie Ostrowski i Ożarowski. Rokowania wróciły wkońcu do punktu wyj-

ścia, a zatarg o słowa zaostrzał się coraz bardziej, a na jego tle rozpalaly się animozje prywatne. Dzięki usilnym zabiegom Stackelberga i de Caché'go, udało się jednak w końcu eliminację nazwiska Branickiego z dekretu i formularz deklaracji sejmowej w sprawie Czartoryskiego przeprzeć na sejmie, a ambasador rosyjski porównał swoje dzieło pod względem trudności z pokojem westfalskim. Ks. Adam znów zjawił się na pokojach królewskich. Podczas obrad sejmowych nie ustawały walki na pióra. Ze strony dworskiej odezwał się Glayre; na to wysłano do Londynu w największej tajemnicy powiernika Czartoryskich i Potockich, który za cenę 1000 dukatów miał skłonić słynnego publicystę francuskiego Lingueta do odpowiedzi Glayrowi. Kierował temi literackimi zabiegami, jak zresztą całą akcją swej partii w procesie sam marszałek; to też skarżył się, że mu ta sprawa »czas i zdrowie wycieńcza, że cała z niej nienawiść na jego spada rady«; król zwał go »autorem wszystkiego złego«; młody ks. Adam Czartoryski zwierzał się później, mówiąc o tem zajściu przed Kajetanem Koźmianem, że to była farsa, którą panowie Potoccy omamili ks. marszałkową, a ona na śmieszność narażała jego ojca; sam bodaj ks. generał ziem podolskich zrelektował się po niewczasie i żałował swej łatwowierności.

Sprawa Dogrumowej stała się, przynajmniej co do ugrupowania się stronnictw, prologiem sejmu czteroletniego, złożyło się bowiem tak, że kierownik polityki tego sejmu był zarazem jednym z głównych aktorów owego zajścia. Wiadomo, jakie fatalne skutki wywołał rozdzźwięk między opozycją a królem i partją dworską dla pracy ustawodawczej nadchodzących lat przełomowych. Rozdzźwięk ten objawił się już niebawem z okazji zjazdów w Kijowie i Kaniowie w roku 1787.

Katarzyna, jadąc z Potemkinem na Krym, zatrzymała się w Kijowie. Skorzystała z tego opozycja, by gremialnie,

z Branickim i Ignacym Potockim na czele, pośpieszyć na jej dwór i wybadać położenie polityczne. Ale Potocki, który został przedstawiony carowej 11 lutego 1787 r. i zaproszony na obiad dworski, doznał oziębłego przyjęcia, zwłaszcza od Potemkina, który go »miał za najgorszego człowieka w świecie«, nazywał zbrodniarzem (*un scélérat*) i nie chciał wcale widywać. Marszałek starał się znaleźć przeciw królowi oparcie w pośle francuskim Ségurze, który przeciwdziałał wybuchowi wojny tureckiej; Potemkin, dążąc do niej, a pragnąc na jej czas pokoju w Polsce, którą zamierzał do wojny wciągnąć, musiał ostro potępiać opozycję polską, a wszystkie kroki Branickiego, które mu się nie podobały, przypisywał radom Potockich i Czartoryskich. To też po jakich dwóch miesiącach pobytu w Kijowie nie miał Potocki nic innego do roboty wobec nielaski, w jaką popadł u faworyta a przezeń u carowej, jak wyjechać, a teraz wpływy teściowej i Czartoryskich, skierowały go do Lwowa, do bawiącego tam w przejeździe Józefa II, który, jako sprzymierzeniec Katarzyny, również nie okazał się dla niego laskawy.

Rozezarowania kijowskie i lwowskie popchnęły przywódców przyszłego sejmu, a przede wszystkim Ignacego Potockiego, do przymierza pruskiego. Już w r. 1785 uchodził ks. Adam Czartoryski, wskutek spowinowacenia się przez małżeństwo córki księżny Wirtemberskiej z Hohenzollernami za stronnika pruskiego i to piętno zaszkodziło mu w sprawie Dogrumowej. W roku 1786 rozpoczął pruski *chargé d'affaires* w Warszawie zabiegi o utworzenie partii pruskiej w Polsce na wypadek wojny Austrii i Rosji z Turcją. Wizyta hetmana Ogińskiego w Berlinie w jesieni r. 1787, bytność Buchholza u Ogińskich w Siedlcach były z tymi zabiegami w związku, nie wolnym był od nich również zjazd w Puławach w kwietniu 1788 roku, w którym wzięli udział: hetman Seweryn Rzewuski, pisarz koronny Kazimierz Rzewuski, Ignacy Potocki i dwaj jego

bracia: ekspodstoli Stanisław i brygadyer Jan. W lecie tegoż samego roku zjechali się u wód w Pyrmoncie: Adam Czartoryski i jego siostra, marszałkowa Lubomirska z Ignacym Potockim i Piatolim. Ignacy Potocki, jadąc do Pyrmontu w towarzystwie swej bratowej Stanisławowej, zatrzymał się przez cztery dni w Berlinie. Pierwszy to raz — o ile sięgają nasze wiadomości — danem mu było zobaczyć tę młodą stolicę i porównać ją z Wiedniem i Rzymem, Paryżem i Petersburgiem. Do zwiedzenia przygotowywał się sumiennie, skracając sobie nudy podróży lekturą biografii Fryderyka II pióra de Laveaux. Postać zmarłego przed dwoma laty wielkiego króla Prus a inicjatora pierwszego podziału Polski rzucała swój cień na następującą epokę, budząc interes dla bohatera wojny siedmioletniej i pierwszego sługi swego państwa. Przed ćwierćwieczem, zaraz po pokoju hubertusburskim, w czasie owego *Retablissement*, które na wielką skalę przedsięwziął Fryderyk, był podziwiał młodziutki Potocki »ogród tego gospodarza wielkiego« na Śląsku; teraz na jałowych niwach brandenburskich miał się już po śmierci króla-filozofa zapoznać z jądrem tego państwa, z którym jechał zawiazać przymierze. Nie pierwsze to zresztą były konszachty Potockich z Prusami. W r. 1744 był ofiarowywał Fryderyk II koronę polską Franciszkowi Salezemu Potockiemu za cenę zerwania sejmu grodzieńskiego i dokonywał tego istotnie za sprawą wojewody bełzkiego, Antoniego Potockiego. Następnego roku był kusił tenże sam Fryderyk mirażem korony syna hetmana Józefa Potockiego, wojewodę smoleńskiego Stanisława. W początkach r. 1749 był wzywał wspomniany Antoni Potocki oręża pruskiego przeciw dworowi sasko-polskiemu za cenę lenna Kurlandyi dla jednego z królewiczów pruskich. Coś z tych tradycji rodzinnych żyło zapewne w Ignacym.

12 czerwca stanął marszałek w Berlinie i zabił tam cztery dni, poświęconych ciekawościom miasta i wizytom u hrabiny Brühl, marszałka Sackena i wybitnego

ekonomisty Struenseego. Wogóle uderza w tym czasie i tym kraju zażyłość Ignacego Potockiego ze spowinowaconą z Potockimi rodziną Brühlów. Najstarszy syn hrabiego-premiera Henryka, Fryderyk-Aloizy, generał artylerii koronnej i starosta warszawski, służył w wojsku polskim do r. 1785 i był żonaty z siostrą Szczęsnego Potockiego, a po jej śmierci z drugą Potocką. Trzej jego bracia wstąpili do wojska pruskiego. Karol-Adolf, były cześnik w. koronny i starosta spiski, był od dwóch lat (1786 r.) wychowawcą późniejszego Fryderyka - Wilhelma III; przez tego Brühla i jego żonę, Angielkę (Zofię Gomm) trafił więc marszałek do poufałości z pruską rodziną królewską.

Spotkanie nastąpiło w Pyrmoncie, dokąd przybyła najpierw księżniczka Fryderyka, córka Fryderyka-Wilhelma II, późniejsza księżna York, w towarzystwie liczego fraucymeru. Na cześć sympatycznej królowej i towarzyszących jej pań i panien zastawiano prozowane podwieczorki w malowniczej oprawie murów pobliskiego klasztoru, to znów w młynie, przypominającym rozkosze Trianonu i Sans-Souci. Księżna marszałkowa przesadzała się w gościnności i wykwiństwo swoich przyjęć. Przy muzyce Paësiella gwarzono o starym Frycu i szeptano o skandalach i tajemnicach obecnego dworu. Mniej przyjemne wrażenie uczynił na podróżnikach polskich wracający z Holandii następca tronu, przyszły Fryderyk-Wilhelm III, niewychowany i nieokrzesany, szorstki i nietowarzyski, nieśmiały, niezgrabny, zamroczony.

Co wynikło z tych pyrmonckich wczasów i konszachtów, czy już wtedy zostały położone pierwsze podwaliny przymierza polsko-pruskiego, nie wiemy; to pewna, że spotkanie znakomitych członków oligarchii polskiej z potomstwem króla pruskiego miało cel polityczny i znaczenie polityczne.

Epoka Rady Nieustającej nosiła w sobie zarodki końcowego kryzysu i katastrofy rozbiorowej. Politycy ówczesni

z Ignacym Potockim na czele, w którym zdaniem pamiętnikarza Czackiego »pomimo ówczesowych wyobrażeń o równości społecznej, których zdawał się czasem głośnym wyznawcą, żywioł rodowy zawsze przemagał«, jedną prawie wszyscy posiadali wspólną cechę. Węzłami życia prywatnego, przynależnością familijną związani i skrepowani, nie mogli dorość do położenia w chwili, gdy wyższy i szerszy interes niż celekoteryi, bo los i byt całego kraju, został im powierzony.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że epoka Sejmu czteroletniego i kościuszkowskiego powstania sprowadziła w lepszych duszach, a w pierwszym rządzie w duszy naszego bohatera, wielki przełom w pojęciach i pobudkach czynu. Ignacy Potocki miał się także zmienić w Konrada.



(Str. 1 sq.). Główne biografie: (Osinski), Pamiętnik warszawski (1809); Chodkiewicz A, Portrety wsławionych Polaków (Warszawa 1820); Tygodnik wileński (1821) II; por. Rodowód Potockich Herbu Pilawa (ulozył Romanowski, Warszawa 1882).

Data i miejsce urodzenia: Wiersz na dzień urodzin, Zabawy przyjemne i pożyteczne, IX, 173, i napis na płycie grobowej w krypcie kościelnej w Wilanowie. W pierwotnej redakcyi tego ustępu, Przegląd polski, (luty 1909) podałem, że Ignacy Potocki urodził się w r. 1751 w Lublinie. Co do miejsca urodzenia wprowadziła mnie w błąd relacya brata Ignacego, Stanisława, Mowa pogrzebowa w Pochwałach; mowach i rozprawach, (Warszawa 1816) I, 379; co się zaś tyczy roku, który także podawano różnie, dałem się złudzić listem ojca, pisanym ze Szczuczyna do matki do Lublina 4 marca 1751 r. na wiadomość o jednym z jej licznych pólógów. Sądze, że napis na płycie rozstrzyga obie wątpliwości, a pozwalam sobie tylko podać ów list, który choć nie odnosi się do urodzenia Ignacego, jednak jest wcale dla tła rodzinnego charakterystyczny: »Mon très cher coeur Dobrodziejko. Z nieporównaną konsolacyą dnia wczorajszego odebrałem przez umyślnego wiadomość o szczęśliwem rozwiązaniu Pani Mojej serdecznej, która że mi tak miłą przyniosła konsolacyę, niech Pan Bóg utwierdza Cię w jak najlepszej sytuacji zdrowia, tak dla cieszenia się z tych, które nam Bóg pozwala konsolacyi, jako też i dla mojej w życiu jedynej pociechy. Ale radość moją terazniejszą dynstyngowaną od innych widzę, że tak na dniu dzisiejszym z laskawymi z sąsiedztwa tutejszego przyjaciółmi zażyć onej pragnę. Jutro zaś traktem na Wysokie z pośpiechem do uczynienia powinnej Pani swojej afektu mego rekognicyi i podziękowania przy nogach jej za przyniesioną w dom nasz konsolacyę spieszę. Całuję Cię moje serce po milion razy z tą ekspostulacyą, abyś się szanowała, lalusie

nową, którą pozdrawiam, dobrze karmić kazała. (Archiwum hr. Potockich w Krakowie).

Na chrzcie otrzymał Ignacy imiona: Roman Ignacy Franciszek. (Pamiętnik rkps. Karoliny z Sapiehów Soltykowej).

Ojciec: Farges, Recueil des instructions, II, 174: Broglie w instrukcji dla posła francuskiego Duranda, 20 mar. 1755: »M. le cześnik de la couronne est fort riche et très rangé«; Bartoszewicz, Znacomici mężowie polscy w XVIII w., 81. Ślub rodziców odbył się 26 grudnia 1741 r. w Lublinie, dawał go zżyty z Potockimi ksiądz Kajetan Soltyk, późniejszy biskup krakowski. Tytułatura ojca (bez daty, Arch. Potockich.): »Eustachy z Potoka na Radzynie, Kurowie, Sartawicach, Sidrze, Szczuczynie, Bilgoraju, Hronostajpolu, Budzanowie, Krzywcu Potocki, tlomacki, urzędowski, chreptiowski, dubiński etc. starosta«. Z wymienionych tu majątków jako posag wziął w każdym razie Radzyn, Kurów, Sartawice, Sidrę, Szczuczyn, Bilgoraj i Hronostajpol. Co do starostw, to najpierw, dzieckiem jeszcze, został starostą dubieńskim; tlomackim i chreptiowskim koło r. 1740, przed r. 1750 korytnickim (w województwie mazowieckim), później, zdaje się, urzędowskim a w r. 1762 generalnym lwowskim. Według Waliszewskiego Potoccy i Czartoryscy, 18, miał on w r. 1750 dochodu 40000 dukatów. Ciekawym przyczynkiem do stosunków majątkowych jest fakt, że w r. 1760 funduje w Warszawie jurydykę, którą na cześć żony zwie Marienstadtem, por. Bartoszewicz l. c. Posiadał pałac w Lublinie a przez pewien czas także pałac Brühlowski w Warszawie, por. Kraushar, Dawne pałace warszawskie, Tygodnik Ilustrowany (1903) I, 254. Nie brak dowodów, że umiał pilnować swoich interesów aż do chciwości. I tak w r. 1761 wszczął z kuzynem Franciszkiem Salezym Potockim wojnę prywatną o jarmark tarnopolski (swój) i tartakowski (Fr. Salezego), por. Listy Wojciecha Jakubowskiego do Jana Klemensa Branickiego w Bibliotece ordynacji hr. Krasieńskich VII, 48; Pamiętnik Anny z Lubomirskich Rzewuskiej w Kronice podhoreckiej, passim i Franciszek Rzewuski do Stan. Aug. Poniatowskiego ze Lwowa 12 stycznia 1763 (rkp. 684 Arch. XX. Czartoryskich). Po konfiskacie dóbr swego przyjaciela politycznego, ks. Karola Radziwiłła, intronitował się do miasta Żółkwi, dotychczasowej posiadłości ks. Panie Kochanku (tamże). Działalność polityczna: np. w sprawie zerwania trybunału koronnego piotrkowskiego r. 1749 por. Pamiętniki Matuszewicza I, 206, Pamiętniki St. Augusta, (Drezno, 1870) 33 itd.; daty nominacyjne: Bartoszewicz l. c.; popularność: Farges, 160, 174. Matka: Tłomaczenie Molière'a: »Zdradzieństwa Skapina« (Bibl. Wilan. rkps. 273) i »O drożących się a wykwinnych białogłowach« (Arch. Pot.). Pilat, Historia Literatury Polskiej, IV, 62 uważa wierszowane

przerobienie »Les précieuses ridicules« Molière'a przez ks. Urszulę Radziwiłłową, matkę ks. Panie Kochanku, dokonane zapewne już w latach pięćdziesiątych XVIII wieku za »pierwszy znany dotąd ślad wprowadzenia komedii molierowskiej do naszej poezji dramatycznej«. Tłomaczenie pani Potockiej jest wcześniejsze; odpis jego datowany r. 1749. Por. Pamiętnik Anny Rzewuskiej l. c. pod 22. paźdz. 1761: »Wielką jest kłótnia w Warszawie między generałową artylerii litewskiej i posłem hiszpańskim (Arandą). Ta kłótnia zaczęła się w Gdańsku w miesiącu Auguście. Ta dama wyciągała niejakich ceremonii, które nie zdawały się posłowi być przyzwoite, bo powaga hiszpańska nie może tego cierpieć«. Stosunki z Konarskim i Krasickim: korespondencya małżonków z r. 1744 (Arch. Pot.); por. Konarski, O skutecznym rad sposobie, III, 356, gdzie znajduje się między innymi następujący list Eustachego Potockiego (inicjał imienia fałszywie: I.), datowany z Radlina (sic!) 4 stycznia 1762: »Jak w sobie głębokie zawierają sentymenta, podane w dwóch WMć Pana książkach Ojczyźnie naszej, do utrzymywania sejmów sposoby, tak nietylko u prawdziwych szacunek równie znajduią patryotów, ale też usilne wzbudzają żądania dalszych WMć. Pana w nadmienionych okolicznościach myśli. Te gdy tomem trzecim oświadczyć będziesz raczył, tem bardziej do zachowania sobie w nas pociągniesz wdzięczności, im więcej objaśnienia prawdy, miłości Ojczyzny i rozsądku przydasz. Bądź WMć Pan mocno pewnym, że Go publiczna dystynguje estymacya, a każdy w szczególności wyznaie *dignum Te ut populo dares jura togato*. W nie innem i ja zostając zdaniu, mam rację upraszać WMć. Pana, abyś komunikacyą tak zbawiennych uwag chciał nas uszczęśliwić, której w niespokojności oczekując, piszę się z poważaniem«. Konarski w listach tytułuje Eustachego fundatorem swego konwiktu. Krasicki zdaje się w r. 1758 starał się o probostwo w Kurowie (Arch. Pot.); w r. 1767 dawał ślub córce Eustachego i był w Radzynie serdecznie podejmowany; dzięki niemu uzyskał warmińską kanonię; w r. 1769 zapraszał go biskup warmiński do siebie, do Parryża, por. Ignacy Potocki do Katarzyny Kossakowskiej, 18 czerwca 1769 (Arch. Pot.).

Potomstwo: Wiemy jeszcze o dwóch synach, którzy musieli pomrzeć w dzieciństwie: Sewerynie Franciszku Karolu Bonifacym (chrzczonym 8 stycznia 1759 w parafii św. Krzyża w Warszawie) i Ubaldzie Karolu (chrzczonym tamże 13 maja 1760). Oba tych wiadomości dostarczył mi p. mecenas Kozłowski z Warszawy. Pochwała siostry Cecylii, pismo własn. Ignacego Potockiego (rkps. 193 Bibl. wil.). Collegium Nobilium: Potocka do męża, Warszawa 3 wrze-

śnia 1761: »Ja tu jeszcze muszę zabawić dla oblokowania pod inszemi kondycjami i kontraktami tak wojewodzieów jak i synów naszych«; por. Konarski do Eust. Potockiego, Gdańsk 4 sierpnia i Warszawa 14 września 1761 (Arch. Pot.). Innych, prócz krewnych, kolegów mamy wymienionych w druku, który znalazł się na okładce pliki w Archiwum rogalińskim hr. Raczyńskich, noszącym tytuł: Propositiones a rhetoribus incipientibus in collegio nobilium varsavien-sium scholarum Piarum A. D. 1764. Są to: Karol Osiecki, Franciszek Moszczeński, Ignacy Bychowiec, Jan Sanguszko (syn marszałka wielkiego litewskiego), Józef Judycki, podczaszyce Lubomirscy Józef i Ksawery (późniejszy generał wojsk rosyjskich), Marceł Zieliński, Stanisław Sobieszczański i Tadeusz Gutakowski. Z tych wszystkich był Ignacy bodaj najbliższy z Józefem Lubomirskim; Franciszkowi Potockiemu, zmarłemu przedwcześnie, poświęcił czuły nekrolog (rkps. 193 Bibl. wil.). Eustachy do żony 5 marca 1761 z Krystynopola, Dyonizy Kuczkowski S. P. do tegoż 24 czerwca 1762 z Warszawy (Arch. Pot.); por. Smoleński, Przewrót umysłowy w Polsce w wieku XVIII, 39—42.

(Str. 3 sq.). Wyjazd do Rzymu: Ks. Brunati do Eustachego Potockiego z Warszawy, 18 kwietnia 1765 i kwit na pieniądze, przeznaczone na podróż, 20 maja t. r. Ignacy do ojca i matki z Wiednia 6 lipca t. r., z Rzymu 10 sierpnia t. r. (Archiwum Potockich). Charakterystyka ówczesnego Rzymu u Reumonta, Geschichte der Stadt Rom, III, 820—25. Kolegium nazareńskie: ks. Stanisław Biegański, Wiadomość o Polakach, którzy się kształcili w Kolegium Nazareńskim XX. Pijarów w Rzymie, Kwartalnik historyczny (1897) 551. Wątpliwą wydaje się wiadomość u Wisłockiego, Poczest chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza, Rozprawy wyd. fil. Ak. Um. V. (1877), jakoby jezuita Piramowicz wykladał tam teologię moralną. Możliwym jest natomiast, że wychowankowie kolegium nazareńskiego chodzili na wykłady teologiczne do kolegium jezuickiego i że tam wykladał Piramowicz. Studya przyrodnicze Potockiego: *Dissertazione sopra l' accrescimento e la diminzione che soffre il corpo umano quotidianamente. Recitata da Ign. Potocki nell' Collegio Nazareno a Di 4 di Decembre 1767* (rkps. 273 Arch. Potockiego); registr wydatków przy liście ks. Brunatiego do Eust. Potockiej z r. 1767 (rkps. 1860 Ossolineum, źródło to wskazał mi dr. Skalkowski). Uczone asamble: Instrukcja do cudzych krajów wyjeżdżającemu kantorowi krak. Michałowi Sołtykowi od biskupa krak. Kajetana Sołtyka w upominku 1765, Przegląd katolicki (1886) 453 i Czynności życia publicznego i prywatnego Michała Sołtyka. Referendarza W. K. (rkps.

1906 Bibl. Ordyn. Zamovskich): »Wszedłem w społeczeństwo literackie, które założone było w domu pralata Litta, na którym każdy z tego towarzystwa czytał kolejną dysertację własną«; bywali tam wedle Sołtyka: kardynałowie d' York, syn pretendenta angielskiego, Rezzonico, synowiec papieża, Orsini, Albani, de Rosa, ambasador francuski markiz d' Aubeterre i i. Sołtyk, poznawszy się z nimi, wprowadzał do nich ziomeków, wśród nich zapewne Potockiego na obiady.

(Str. 5 sq.). Kossakowska, Listy (wydał K. Waliszewski, Kraków 1885, ale cytowanych poniżej nie zamieścił w swoim wydawnictwie). Potocki do Kossakowskiej, Rzym 7 kwietnia, 11 czerwca, 29 października 1768; ks. Stefanini do tejże, Rzym, 15 czerwca, 24 czerwca t. r. (Arch. Pot.). Charakterystyka: Pamiętniki Stanisława Augusta I. c. 33. Umizgi do Prus (w r. 1758): Konopczyński, Polska w dobie wojny siedmioletniej, I, 415; »Imć pani kasztelanowa kamieńska toute Prussienne, mocno się interesuje do pomyślności króla pruskiego i przy łóżku i w tabakierce nosi nawet; taniec upodobany zowie się król pruski«, A. M. Sapieha do stryja podkancelrznego 17 stycznia t. r.; umizgi rosyjskie w dobie konfederacji radomskiej: Kraushar, Książę Reppin i Polska, passim; umizgi austriackie: raporty posła austriackiego w Warszawie, Reviczkego z r. 1772 (Haus-Hof- u. St.-Archiv, Wien). Potoccy, kasztelanice lwowscy: Kajetan, późniejszy kanonik gnieźnieński, Paweł — łucki, Jan — starosta kaniowski, którego należy odróżniać od brata Ignacego, brygadiera i szwagra, podróżnika.

Piramowicz: dziesięć lat później tak wspomina Piramowicz te czasy w liście do Potockiego z Rzymu 10 grud. 1779: »Jestem w Rzymie w mieście wielkiem i podziwieniu godnem dla wszystkich, ale dla mnie mieście najmiłszem i sercu mojemu najpamiętniejszem. W nim poznałem Ignacego Potockiego, w nim zaczęły się zawiązki najsza-cowniejszej i najslodszej w życiu przyjaźni, w nim założony fundament szczęśliwości mego losu. Odwiedzałem z słodkiem czuciem miejsca święte, w których odebrałem łaskę poznania J. W. Pana Dobr., w których cieszyłem się towarzystwem jego«, Wisłocki j. w., 362. Ignacy natomiast powtarzał, że co umie, a temsamem czem jest, winien ks. Piramowiczowi, por. Leon Potocki, Urywki ze wspomnień pierwszej mojej młodości, 131. Zeszyty szkolne: Cahiers d' Ign. Potocki, Rome 1769 (rkps. 273 Bibl. wil.). Podróże: List ciekawego Polaka do swego przyjaciela i mecenasa, opisujący podróż do Rzymu (Arch. Pot.). Podróż do Paryża motywował »wołą śp. rodziców« (jeszcze jeden dowód gallofilstwa Eust. Potockich), Ignacy

do Kossakowskiej, 9 kwietnia 1769, »ks. Stefanini... radził mi osobliwie zatrzymać się w Rzymie na praktykę prawa i trybunału kognicyę, ale omijając, że na to trzeba długiego czasu, co się tycze znajomości sądów, i od uczonych adwokatów paryskich mogą tej się nauczyć kognicyę, 4 lutego, 9 lutego, 7 i 19 maja, 18 czerwca, 15, 29 lipca, 16 września, z Neapolu, 12 grudnia 1769; Dyaryusze podróży (rkps. 273 B. W.); 30 kwietnia 1771 stanął w Gdańsku (Arch. Potockich).

Przełom religijny: Odpowiedź na uwagi ks. Stefaniniego: »Zakazujesz mi czytać inne książki, które zowiesz z gruntu złe, dlatego może, że są zakazane. Tu należało wyłożyć przyczyny, dla których często zakazuje się podobne pisma. Pamiętać należy, że niektóre z zakazanych są czytania godne, że wiele przeciwnie pozwolonych zdrowy rozum czytać nie pozwala. Co się tycze szacunku Głowy Kościoła katolickiego, wątpić nie możesz, że w tem wiem, jakie są moje obowiązki. Napomnienie WMc. pana w tej mierze pochodzi stąd, że często słyszałeś mnie nie z wielkiem uszanowaniem o rzymskim rządzie rozmawiającego. Wniosłeś sobie podejrzenie, iż wzgarda rządu doczesnego skutkiem jest wzgardy duchownego rządu. Ale w tem nie znajduję winy, bo nie widzę przestępstwa. Cokolwiek wchodzi w fazę politycznego na tym świecie rozporządzenia. podpada omyłce, roztrząśnieniom naszym i krytyce surowej. Na dokończenie radzisz mi, abym się w mowie nie zapalał. Może uważałeś, że w tem porywczy jestem« (rkps. 273 Bibl. wil.). Goethe podobnie surowo krytykował państwo kościelne, por. Bielschowsky, Goethe, I, 397. O Akademii krakowskiej Poema w trzech pieśniach (rkps. 273 Bibl. wil.). Ignacy Potocki do pani Kossakowskiej i do siostry ks. Sanguszkowej w sprawie powołania (tamże).

Interesy majątkowe: Potocki St., Mowa na pogrzebie I. c. Działy ukończone w r. 1779, Przełożenie sprawy I. P. marsz. nadw. przeciw magistratowi Grodna o zakwestyonowanie dziedzictwa jurysdyk. placów i gruntów; Ignacy Potocki do króla 1778 r. (Arch. Czart. rkp. 719); jakkolwiek już w r. 1772 Ignacy zobowiązany był do złożenia holdu królowi pruskiemu, jako właściciel Sartawic pod Świeciem w Prusach Zachodnich, por. Szeliga — Żernicki. Geschichte des polnischen Adels, Anhang 37; według formalności prawnych posiadał je wszakże dopiero 1779 r., lecz już następnego roku odsprzedał bankierowi warszawskiemu, Piotrowi Fergusonowi-Tepperowi za 20000 dukatów, ob. Słownik geograficzny X, 327, por. Dembowski, Moje wspomnienia I, 77 sq.

(Str. 9 sq.). Małżeństwo: Aleks. Potocki do St. Potockiego, 7 września 1772, (rkps. 268 Arch. Pot.), Kossakowska do Igna-

cego, 13 listopada 1774 (ibidem). Charakterystyka Lubomirskich: Herrmann, Geschichte des russischen Staates, VI, 112; Pamiętniki St. Augusta I. c., 84; Mémoires secrets et inédits de St. Auguste (Leipzig, Gerhard 1862) 39; (rkps. 799 Arch. Czartoryskich); Czacki, Wspomnienia, 29; notatka o Pamiętniku marszałka Lubomirskiego, Kwartalnik historyczny, XXIII, 378; Gorjainow, Pierwsze lata rządów St. Augusta, Przegląd historyczny X, 1 sq.

Wiano: (rkps. 659 Arch. Czartoryskich); Regestr konsensów ad cedendum starostw i dzierżaw w posesyi księstwa Ichniów Czartoryskich kanclerzów W. W. X. L. będących, o podpisanie których kże Imć kanclerz W. W. X. L. Najjaśniejszego Pana uprasza, podpisane i odesłane kciu kanclerzowi d. 17 Aug. 1772: »IV-to konsens ad cedendum stwa uświackiego w województwie witebskiem na osoby Ignacego Potockiego i Izabeli księżniczki Lubomirskiej małżonków, V-to konsens ad cedendum stwa poduświackiego na osoby tychże, VII-mo konsens ad cedendum stwa jurborskiego w księstwie żmujdzkiem leżącego, na osoby (zostawione *in blanco*)«. Widocznie zrazu przeznaczone było nowożeńcom starostwo uświackie i poduświackie, dające 13595 kwarty, a potem dostało się im lepsze jurborskie z leśnictwem, dające 16320 kwarty, por. Paprocki, Specyfikacja starostw; niema bowiem wiadomości, by Ignacy kumulował oba, por. Volumina legum, VIII fol. 981, Czacki, Wspomnienia, 29.

Ślub: Wiadomości warszawskie (1772) N. 105, suplement; por. Poezye Adama Naruszewicza (Lipsk, 1885) I, 165; Konarski: Wiersze wszystkie z łaciny na polskie przełożone (Warszawa 1778), 136; por. Rozmowa J. K. M. z księciem marszałkiem W. k. własnoręcznie przez króla spisana (rkps. 799 Archiwum Czartoryskich): »W novembrze 1772, gdy już deklarowaną była księżniczka Izabella Lubomirska marszałkówna w. k. Ignacemu Potockiemu generałowiczowi artylerji litewskiemu, powiedziałem księciu kanclerzowi litewskiemu, jako temu, u którego ta panna się chowała, że żądam, aby oni o tem pamiętali, iż należy, żeby kasztelanowa kamińska Kossakowska, ciotka z ojca pana młodego, która od elekcyi tyle razy mieszkawszy w Warszawie, afektacyę w tem pokazała hardą, żeby się nigdy mnie nie prezentować, (por. Waliszewski I. c. XLIII: »Daremnie pan Stolnik zatrzymuje się w ogrodzie Saskim, aby mieć sobie prezentowaną panią kasztelanową, którą bodaj w tem publicznem miejscu rad spotkać. Pani kasztelanowa nie jest kwiatkiem, aby miała w ogrodzie być prezentowaną... Przyjechała nie do zwyczaju warszawskiego, ale ze zwyczajem swoim. Wie, że król zna jej imię i ją samą i by-

wał w jej domu»), a przytem wiadomo wszystkim z jaką zajądłością kalumnii i czernidła wszelkie na mnie rozsiewała nieprześciannie, — żeby, mówię, ta dama, teraz koligując się z W. Państwem, przestała tych fochów, i żeby się jak należy mnie prezentowała przez księżną marszałkową. Przyznali obadwaj, że nie słuszniejszego, i podjął się o to mówić książę kanclerz z kasztelanową, i za pierwszą jej odmową, sam mi powiedział, że jej rzekł, iż źle myśli i źle czyni i będzie własnego zmartwienia przyczyną ponieważ ja nie mógłbym ulegnąć takowemu jej dziwactwu. Jednak w kilka niedziel potem kzę marszałek i kzę kanclerz czyniąc mi relację o trwałym uporze kasztelanowej, lubo pojmującej samej, że to głupstwo, ale mówiącej, że jest nazbyt stara, aby miała odmienić swoje maksymy, perswadowali mi, abym ja był na weselu a na panią kasztelanową nie zważał. Jam odpowiedział: »Kiedy sama kasztelanowa wyznaje swoje głupstwo, za cóż ja mam być onegoż ofiarą? Waćpaństwu zaś zdaje mi się nie powinno być trudno wybranie między mną a kasztelanową«. Marszałek: »Tylko że kasztelanowa jest jak matka pana młodego, trudno by ją od aktu weselnego oddalić«. Ja: »Zdaje mi się, że W. Państwo córka a moja siostrzenica warta tego, żeby się o nią starano jak należy i że jeżeli jest to zaszczytem krewnić się z kasztelanową kamieńską, jest wielkim bractwem tę pannę«. Gdy zaś kzę marszałek powtarzał swoje mówienie, trwając w zdaniu, że ja bym być powinien na weselu, choć by kasztelanowa trwała w swojej krnąbrności, odpowiedziałem tylko te słowa: »Kiedy W. Państwo obejść się nie możecie bez kasztelanowej, to widzę mnie nie potrzebujecie, prawda, że się bezemnie obejdziecie, prawda.« Te słowa takim tonem powiedziałem, że się mógł domyślić, iż mi były wiadome ich własne, a mianowicie kżnej marszałkowej słowa właśnie w wilię powiedziane: »*Au reste on se passera bien à la fin de la personne du Roi.*« Zmieszał się książę marszałek, chciał to zagadywać i przedemną i potem i sam, i przez trzecie osoby, i sama kżna marszałkowa, ale im jasno powiedziano, że ja wiem o tem dowodnie z domu kasztelanowej kamieńskiej (może przez oddanego królowi Wincetego Potockiego?), że sami książęta a osobiwie kzę wojewoda wyraził to, że żartuje z tej pretensyi królewskiej, i że kasztelanowa kamieńska powiedziała to: »Co kżna marszałkowa, to zamloda, żeby mnie miała prezentować królowi, ale czemu mię książę wojewoda ruski nie zawiezie do króla?« Zaczem rzecz jasna, że gdyby książę wda szczerze chciał, toby ta rzecz poszła jak należy. W wilię ślubu kżna marszałkowa przez trzecią osobę swoje osobiste wielkie dla mnie oświadczenia czyniła, niby siebie chcąc wywinić przynajmniej

w tej okazji. Jam umyślnie w drugie święto w sobotę, na zwykły dzień koncertu do niej pojechał w wilię ślubu, i gdy się ona do mnie przysiadłszy, czekała mowy o tem, jam jej spokojnym bardzo tonem powiedział: »Nie dlatego mówię, żeby to miało odmienić ułożenie z waszej lub mojej strony; ale prawda, że nie mogę nie znać że w tej okazji, jak w wielu innych, doznaję skutków maksymy kcia wdy »że ile możliwości trzeba królowi pokazać, że się bez niego można i należy obchodzić«. Żeby i mógł uwierzyć, że upór kasztelanowej nie był poddęty żartami lub niechęcią ojca W. Ks. Mci, jednak to zawsze prawdą zostanie, że gdybyście W. Państwo zaraz przy zaczęciu konkurencyi pana Potockiego nie zapomnieli byli za pierwszy wstęp położyć należytą dla mnie submisję ciotki Jego, toby i ona tak dalece z uporem swoim nie byłaby się odkażała. W jednej chyba Polsce dziać się to może, żeby siostrzenicę królewską deklarowano, nie spytawszy się króla o to. Wasza to maksyma. Pamiętam ja wesele pana Zamoyskiego, które przedemną do ostatniego momentu tajono. Kżna marszałkowa chciała to wszystko niby pokryć wielkimi osobistymi swemi afektami: tym ja nie przeczyłem, alem na weselu nie był a panu młodemu nazajutrz po weselu powiedziałem: »Wiesz W. Państwo, co przeszkodziło mojej bytności na weselu; rozumiem, że sam znasz jak nieprzyzwoitem było, co mnie od niego oddaliło.«

Na powyższą Rozmowę rzucają wiele światła raporta Reviczkiego, Warschau, 21 Oct. 1772 (H. H. u. St. Archiv, Wien): »Es hat mir auch gelungen, die Wittve Castellanin von Kaminz geborene Gräfin von Potocki, eine alte, reiche, mit vielem Verstande und grossem Ansehen bei der Nation begabte Frau auf meine Seite zu ziehen. Durch Ihre viele Verknüpfungen mit der Familie Potocki, welche bekannte Maison die zweite Hauptpartei nach der Czartoryskyschen Parthei in Polen ausmacht, kann der beste Grund zu einer mächtigen österreichischen Partei gelegt werden. Gleich bei meiner Ankunft zu Warschau hat mir gedachte Castellanin Ihre Begierde nach meiner Bekanntschaft bezeigen lassen, weil sie aber als unversöhnliche Feindin der Russen und des jetzigen Königs bekant ist, so habe ich zur Vermeidung aller Eifersucht einige Zeitlang verschoben, sie zu besuchen. Da aber nach der Hand mir der Russische und Preussische Minister selbst zu Erkennung gegeben, wie sie wünschten, ich möchte diese vielvermögende Person an mich ziehen, habe ich endlichen angefangen, ihre Freundschaft nicht ohne guten Erfolg fortzupflanzen. Vormalis wurde diese herzhaft Dame von den Russen dermassen gefürchtet, dass der Fürst Repnin sie einige zeitlang in seinem eigenen Hause bewacht und noch hernach

ein ganzes Jahr lang durch Spione bis in die Kirche beobachten lassen. Ihr Umgang ist für mich etwas schwer, weil sie nichts, als Polnisch spricht und nur wenig Französisch versteht. Sie hat mich verständigt, wenn sie sich auf den Schutz unsers Allerhöchsten Hofs gegen die Verfolgungen ihrer Feinde verlassen kann, so werde sie eine so mächtige österreichische Partei zusammenbringen, dass der Reichstag von Ausrufungen: Vivat Imperator! erhalten soll. Sie ist so inniglich österreichisch gesinnt, dass sie neulich an eine Hofperson mit diesem Ausdruck geschrieben: »Thut aus Erkenntlichkeit für euren König was ihr wollet, für meinen Teil erkläre ich: *Non habemus Regem, nisi Caesarem.*« Ihre meisten Güter liegen in den österreichischen neuen Besitzungen und sonderlich in der Provinz Pokutien. Sie ist vorhabend, alles übrige, was sie in Polen hat, zu verkaufen. Sie sagte mir neulich in Gegenwart mehrerer ihrer Anhänger: »Mein Vertrauen auf die Tugenden Ihres Kaiserl. Königl. Majestäten und auf die Milde ihrer Regierung versichert mich, dass man mir mein Vermögen und meine Religion lassen werde; was habe ich da in Polen zu bedauern?« Ich suche, ihren Hass gegen den König und die Russen zu mässigen. Mit den letzteren hat sie nie den geringsten Umgang gehabt (sic!) und den Graf Saldern und den Graf Bibikow niemals gekannt. Der litthauische Marschall Gurowsky, der eine Pension von 10 m. Rubel von Russland zieht, sucht den Bn Stackelberg mit dieser Castellanin bekannt zu machen, sie hat aber den Besuch des Russischen Ministers erst gestern und zwar in meiner Gegenwart angenommen, ohne sich in eine Unterredung einzulassen. Mir vertraute sie, dass sie zwar äusserlich die Russen menagirt, nie aber sich mit ihnen aussöhnen würde, weil sie zu oft allhier wäre betrogen worden.

»Sie eröffnete mir ferner, dass sobald sie vernahm, dass an den Castellan von Lemberg das Königl. Verbot ergangen wäre, den Österreichern den Eid zu schwören, sie alsogleich ihre Bevollmächtigte ernannt hatte, um zu huldigen, und allenfalls bereit wäre, ungeachtet ihres Alters und der Jahrzeit persönlich dabei zu erscheinen.

»Was diese Castellanin von unserem Hofe eifrig wünscht, ist, dass die Russen von fernerer Verwüstung und Entvölkerung der Provinz Pokutien abgehalten würden, und deshalb eine kleine österreichische Garnison in ihre dortige Vestung Stanislawów gelegt werden möchte. Eine unserem Hofe so ergebene Person suche ich indessen in diesen nützlichen Gesinnungen zu befestigen, bis mir

Eurer Fürstl. Gnaden gnädigste Anweisung an Hand geben mag, was ich ihr etwa versprechen oder in wie weit ich mich mit ihr einlassen könne«. Do jednego z raportów dołączona jest suplika Kossakowskiej do Maryi Teresy w sprawie sekwestru starostw po Franciszku Salezym Potockim. Reviczky, Warschau, 18 Nov. 1772: »Es ist lediglich auf Einraten des russischen und preussischen Ministers geschehen, dass ich bisher jene Partei, von welcher die Frau Castellanin von Kamińsk als die Anführerin betrachtet wird, an mich zu ziehen und zu cultivieren gesucht habe, da diese Partei, anstatt ihnen entgegen zu sein, vielmehr zur Beförderung unserer gemeinsamen Sache verhilflich sein soll, so würde es gewiss den besagten zweien Ministern leidthun, wenn ich diese Partei vernachlässigen sollte; ich würde gerade gegen meine Instruktion gehandelt haben, wenn ich ohne ihr Vorwissen und durch förmliche Intriguen mir eine besondere Partei gegen sie erworben hätte. Weilen aber gedachte Ministers die vormalig sächsischen und jetzo grössten Theils österreichische Partei eines Theils für zu mächtig, um selbe ausser Acht zu lassen, anders Theils aber ihre Aussöhnung und Gewinnung für sehr schwer halten, so waren sie frohe, die Ergebenheit dieser Partei für Österreich sich zum allgemeinen Endzweck der Pacification zu nutzen machen zu können. Es rührt auch übrigens jene Eifersucht, welche den zu seiner Zeit von mir angezeigten widrigen Eindruck gegen die österreichische Regierung veranlasst haben mag, keineswegs von meinem freundschaftlichen Umgang mit der Frauen Castellanin sondern vielmehr daher, dass einige übelgesinnte den grossen Vorzug beneiden, welchen jedermann allhier der österreichischen sanften Beherrschung vor der russischen und preussischen gibt. Ich habe auch schon letzthin anzuführen nicht unterlassen, dass derlei widrige Äusserungen gegen unsre neue Einrichtungen in Lemberg weit mehr boshafte Leuten, als den preussischen und russischen Ministern beizumessen seien«. 12 Dezember 1772: »Die Czartoryskische Familie, welche bishero in dem Rate des Königs der Beförderung unseres Verlangens am meisten im Wege gestanden, scheint anjetzo sich mit dem Könige zerschlagen zu haben, und versprochen die Sachen zum Vergnügen der drei Höfen zu Schluss zu bringen, wenn man sich mit ihnen (denen Fürsten Czartoryski) in Unterhandlung einlassen wolle. Sie missbilligen selbst das Benehmen des Königs, sonderlich die Abschiedung des Generals Branicki nach Paris, von welcher sie vorgeben, dass sie ohne ihr Wissen und Willen geschehen sei. Sie scheinen zu besorgen, dass sie die Schlachtopfer des nächsten Reichstags abgeben, und besonders, dass man sie eher von Warschau entfernen dürfte, wie ihnen

solches der russische Minister zu verstehen gegeben hat. Eben um sie in dieser Furcht zu erhalten habe ich gegen den Woywod von Russland, von jener mir beizulegen geruhten Gewalt ihn von der Obliegenheit, sich auf seine Güter zu begeben, einstweilen zu dispensieren, annoch keinen Gebrauch gemacht. 29 Dezemb. 1772: »Der König, der alle Parteien um sich zu ziehen, und zu seinem Besten zu vereinigen trachtet, hat in dieser Absicht auch zur Gewinnung der Frau Castellanin von Kamińsk einige Versuche getan, und sich hiezu der Gelegenheit der jetzigen Vermählung ihres neveu des Grafen Potocki mit der Tochter des Krongrossmarschals Fürsten Lubomirski und Enklin des Fürsten Woywod von Russland Czartoryski bedient. Letzterer der seit gar geraumer Zeit mit gedachter Frau Castellanin keinen Umgang gepflogen, hat sich vorgestern bei ihr eingefunden und sie dahin zu bereden gesucht, dass sie in Rücksicht dieser neuen Familie-Verbindung sich nach Hofe begeben und dem Könige den Handkuss ablegen sollte, eigentlich aber, um sie zu einer mit diesem Schritt verknüpften Bezeugung der Unterwürfigkeit zu vermögen. Es hat sich aber die Frau Castellanin diesem Verlangen keineswegs gefügt, sondern sich dahin geäußert, dass sie ungeachtet ihrer gegen Se. Maj. tragenden tiefen Ehrfurcht sich zu einem solchen Schritt umsoweniger verbunden zu sein glaubt, als so viele andere Dames sich hier befänden, ohne annoch dem König die Aufwartung gemacht zu haben, und dass endlich keine Königin vorhanden wäre, welche allein die Gegenwart der Damen bei Hofe fordern könnte. Da aber der Herr Fürst Woywod sein Begehren mit Drohungen unterstützen wollte, erteilte sie ihm zur Antwort: Nachdem sie von dem Könige nichts zu verlangen noch zu hoffen hätte, so wüsste sie auch nicht, was sie fürchten sollte, und dass sie sich bei der jetzigen Lage ihrer Güter, kaum noch für eine Polin ansähe. Dieser Stolz ist in der Gemütsart dieser Dame, und wegen ihrer Unbeugsamkeit hat auch der König der obbemel deten gestrigen Vermählung wirklich nicht beigewohnt. Es ist ebenfalls wahr, dass die Czartoryski alles versucht haben, um die Frau Castellanin von ihrer Reise nach Lemberg abwendig zu machen, aus Beisorge, ihre dortige Gegenwart möchte für die neue österreichische Regierung einen gar zu günstigen Eindruck bei denen Polen machen. Herr Baron v. Stackelberg und Herr General Bibikow haben sie mit Passbriefen und besonderen Empfehlungsschreiben an die an ihrem Wege befindliche russische Officiers versehen. Ich habe wegen ihr an den Grafen von Pergen geschrieben, und ihn ersucht obschon mir ihr hiesiger Betrag nicht den geringsten Anlass zu einigen Zweifeln über ihre wahrhafte Gesinnungen gegeben, zu einer

mit Personen von ihrer Gemütsart nie überflüssigen Vorsorge dieselbe mit einiger Behutsamkeit zu behandeln. Por. Kantecki, Katarzyna Kossakowska, (Ateneum (1883) I, 453—5); Kossakowska do Pelagii Potockiej 30 września 1772, Waliszewski l. c. 152: »ja Bogu dziękować będę, gdy mnie już weźmie Cesarz, byle na zawsze. Myśl połączenia Potockich z Czartoryskimi zapomocą małżeństwa kielkowała już dawniej: Konopeczyński, Polska w dobie wojny siedmioletniej I, 125; St. August Poniatowski, Mémoires secrets et inédits, 39.

(Str. 12). Pisarstwo litewskie: Wolff, Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Lit., 280. Kawalerem orderu św. Stanisława został Ign. Potocki 14 lipca 1774, Orła białego w r. 1778. Dunin Borkowski: Almanach błękitny. Został pisarzem po Józefie Radziwille, posuniętym na województwo mińskie.

Kossakowska a Ignacy Potocki: Waliszewski l. c. 135: list do Pelagii Potockiej (w sprawie powołania jej synów): »Moja Mościa Dobrodziejko, co to duchowieństwo, co to z wielkich edukacyi, a grunt burego kota, a sumienie co uczyni wszystko dla złota, nie wiele ma z nich pociechy i Kościół i ojczyzna. Niech oni tylko znają, co ich antecesorowie znali, Boga kochali, Ojczyzny nie zdradzali, powagę swego urodzenia znali, z blaznami się nie bratali; por. Kraszewski Polska w czasie trzech rozbiorów I, 109; Kossakowska do Ign. Potockiego 11, 15 i 20 czerwca, 10 i 31 lipca, 9 sierpnia, 20 i 25 września, 23 października, 9 grudnia 1773, 5 stycznia 1774 i 26 sierpnia 1775, (Arch. krak. Pot.). Kazimierz Raczyński pisał do Cieciszewskiego, pisarza w. koronnego 29 czerwca 1781 o jednym z Potockich, że jest »przy kuchni i worku Kasztelanowej Kamińskiej, mając na myśli najprawdopodobniej jednego z synów Eustachego (Arch. Czart. rkp. 686.). Sam Ignacy Potocki do Eliasza Aloy, maj 1789, (Arch. Pot.) mówił o swoim stosunku do ciotki z powodu jej odwiedzin w Warszawie w r. 1789: »C'est le 15-ème siècle, qui est venu voir le 18-ème. W czasie sprawy Dogrumowej radził się jej za pobytem we Lwowie, jak ma postępować; por. Wodzicki. Wspomnienia z przeszłości (1874) 169.

(Str. 15). Charakterystyka: Leon Dembowski, Moje wspomnienia. I., 77: »Ignacy Potocki był wzrostu wysokiego, włosy miał zaczesane z czoła w tył głowy, pudrowane i z harcapem. Twarz zwykle wesółą, nos prosty, cokolwiek przygruby, oczy niebieskie, łagodne. Humoru był zawsze wesołego i to w rodzaju bufona... Marszałek Potocki różnił się od brata swego Stanisława pod wielu względami. Był poważniejszy w mowie i o sobie nigdy nie wspominał, ani się nie chwalił. Ta sama różnica istniała w ich stylu

i wymowie. Pan Stanisław mówił łatwo, płynnie i obficie; pan marszałek był treściwy w wyrazach, a nawet czasami zanadto lakoniczny, tak, że trudno było, osobliwie wiersze, pojąć odrazu». Bernouilli, *Reisen* (Leipzig 1780) VI, 173: »Graf Ignaz Potocki... ist von Geburt und von Gemüts Gaben ohnstreitig einer der edelsten unter den polnischen Magnaten. Er hat seltene Fähigkeiten, ungemessene Liebe zu den Wissenschaften; und in noch jungen Jahren, denn er wird kaum etliche und zwanzig Jahre alt sein, zeigt er schon viel Klugheit, grosse Einsicht und Erfahrung in Staatsachen und ein sehr gesetztes Wesen. In seinem Betragen ist er etwas kälter und zurückhaltender, als einige andere grosse Herren, aber seine Höflichkeit ist nicht weniger ungezwungen, einnehmend und verbindlich«.

Niepochlebna charakterystyka Ignacego Potockiego u Kalinki oparła się w pierwszym rzędzie na relacji rezydenta saskiego w Warszawie, Essena, por. Herrmann, VI, 511: »Er besitzt Geist und viel Kenntnisse, aber sein Herz ist, wie man behauptet, nicht das beste. Unzufriedenen Charakters, sehr ehrgeizig und dabei unfähig, sich selbst zu beherrschen, will er um jeden Preis eine grosse Rolle spielen«. Por. tendencyjną anegdotkę w Pamiętnikach Bartłomieja Michałowskiego (przez Henryka Rzewuskiego) III, 127: »Na ...czwartkowych obiadach widywałem ...J.W. Ignacego P., później marszałka wielkiego litewskiego, który wtedy właśnie powrócił z Włoch, gdzie skończył swoje wychowanie. Był to młodzieniec, który rozumem i nauką zaczynał zwracać ku sobie oczy narodu: mąż cnotliwy, surowych obyczajów w wieku rozpasy, szczerze miłujący swoją ojczyznę, ale miłość własną, dziedziczną w jego rodzie posuwał do najwyższego stopnia, jakkolwiek zrazu ukrywał ją pod powłoką skromności. Byłem świadkiem, jak u księcia generała ziem podolskich proroczą, że tak powiem, z tego powodu otrzymał naukę od J.W. Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, męża nierównie głębiej od niego uczonego. Rzecz była taka. Pan Ignacy podczas obiadu przytoczył fakt historyczny na poparcie swego założenia. Pan Chreptowicz ze zwykłą sobie łagodnością zaprzeczył mu tego faktu. To tak oburzyło pana Ignacego, iż zaczął z zapalem sprzeczać się z mężem wielkim i urzędem od siebie starszym a powszechnie szanowanym. Pan Chreptowicz umilkł, a młodzieniec przybrał postać tryumfującą, że tak głośnego z nauki męża pokonał; tyle tylko, że tamten zapytał go: na jakiej powadze swoje zdanie opiera? a pan Ignacy wymienił mu dwóch historyków. Po obiedzie, gdy całe towarzystwo zebrało się w salonie, pan Chreptowicz wysunął się nieznacznie do biblioteki

księcia i wkrótce wrócił z dwiema książkami w ręku. Były to dzieła właśnie tych pisarzy, których pan Ignacy wzywał świadectwa. Książkę odczytał głośno kawałki, które mu podkanclerzy naznaczył i pokazało się, że przytoczenia tamtego były błędne, a podkanclerzy miał zupełną słusność. Wtedy pan Ignacy tak się uniósł, że jął się do zadawania fałszu tym dziejopisarzom, na których dopiero się opierał, czem tak księcia rozśmieszył, iż ten mu powiedział: »Panie Ignacy, przepraszam pana podkanclerzego i odtąd na niego się nie porywaj!«! Jakkolwiek wzruszenie zwyciężonego było wszystkim widoczne, jednak jako człowiek dobrze wychowany zrobił krok do antagonisty, jakoby przepraszając go, że wszedł z nim w dysputę. Skończyło się na tem, że pan podkanclerzy powiedział mu te pamiętne słowa: »Mości Panie Ignacy! Ludzie jak waćpan są wielce niebezpieczni w narodach wolnych: bo gdy zostaną powołanemi do udziału w rządzeniu krajem, nie znajdują wkrótce władzy zdolnej utemperować wysoki ich zarozumiałość. Waćpan i zdolnościami osobistymi i zacnością swojego rodu przeznaczony jesteś do wysokich dostojeństw i będziesz wpływał na losy naszego narodu: jeżeli więc do stosunków politycznych przeniesiesz tę miłość własną, którą okazałeś w rozprawie naukowej, to możesz stać się sprawcą wielkich nieszczęść publicznych«.

Gra w karty: Kajetanowi Węgierskiemu winien był dług karciany w r. 1782; por. Węgierski do Potockiego z Paryża 2 czerwca 1782 (Ossolineum rkps. 1848). W r. 1787 w drodze do Kaniowa miał przegrać do hetmana Branickiego w karecie 40—50 tysięcy dukatów; por. Koźmian, *Pamiętniki* II, 37; por. d'Aloy do Potockiego 29 lutego 1787 (Arch. krak. Pot.); Dembowski l. c. Pozorna skłonność do domatorstwa: Ignacy Potocki do Elżbiety Sapieżyńskiej z Syrnika 11 czerwca 1784: »Zazdroszczę JOWXMc Dobrodziejce wiejskiego życia, zgadywasz JOWXMc stołeczne miasto choć i nie widzisz. Polityka nie na tem nie traci a kieszeń zarabia«. (ulaćki z archiwum kodeńskiego w Bibl. Ord. Krasińskich).

(Str. 17 sq.). Motto do drugiego rozdziału: Arch. Czart. rkps. 678, por. Wzmianka o Komisji Edukacji Narodowej (Arch. Spraw zagranicznych w Moskwie): »Myśl pierwszą ustanowienia takowej w kraju Magistratury, któraby się zajęła dozorem Edukacji Narodowej i przeznaczonych na nią funduszów, podał Stanisław August na jednym z tych czwartkowych obiedzie, które wzywaniu do siebie znakomitszych biegłością w naukach i sztukach wyzwolonych osób, był przeznaczył«. Nominacja na komisarza edukacyjnego: 14 października 1773 mianował go marszałek konfederacji koronnej Poniński, jako reprezentanta stanu rycerskiego. W spisie posłów na ten sejm, znajdują-

cym się w Arch. Akad. Um. w Krakowie i przy raportach Revi-
czky'ego w arch. wied. Ignacego Potockiego niema a województwo
lubelskie *vacat*. Do komisji por. Karbowski, Muzeum (1905 sier-
pień-wrzesień), Materiały do dziejów Komisji edukacji narodowej;
Wierzbowski, Komisja edukacji narodowej, Przegląd historyczny
(1907, maj-czerwiec); Protokoły posiedzeń Komisji 1773—1777 (War-
szawa 1909). Wpływy pedagogiczne: Statut Kollegium nazareńskiego
kładzie za cel instytucji wychowanie *ottimi cittadini ed onorati cri-
stiani*. (Pilat l. c. IV, 28); ks. Adam Czartoryski a szkoła kadecka:
Smoleński, Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce w wieku
XVIII, Pisma historyczne II, 34. Obiady czwartkowe: rozprawka, jak
również »Pamiętnik II o prawach politycznych i o prawach fun-
damentalnych« zostały wydrukowane w Zabawach przyjemnych
i pożytecznych, podpisane monogramem I. P. Te inicjały wska-
zują autorstwo Potockiego, a nie kodyfikatora Jędrzeja Zamoj-
skiego, jak dowolnie przypuszcza Smoleński, 51—2. Potocki był
ukończonym prawnikiem rzymskim, może praktykował u adwo-
katów paryskich, por. Pisma Zablockiego (wyd. Erzepki, Po-
znań 1903), 173: Xiądz Spiridon kapucyn, Penitencyonarz Deli-
kwentów Warszawskich Ignacemu Potockiemu Marszałkowi nadwor-
nemu W. Ks. Litewskiego, z rozumu i charakteru poczciwego Polsce
całej znajomemu, Łaski i Błogosławieństwa Boskiego: »Umiesz prawa
narodów, starorzymskie, włoskie, greckie, polskie, teutońskie...«
Przypuszczam, że do wspomnianych dwóch »pamiętników« odnosi
się wzmianka Kollataja w liście do Lindego 15 listopada 1809 (no-
tutki śp. K. Estreichera), wśród innych wymienionych dzieł Poto-
ckiego, że pisał »o prawie krajowym i o pisarzach, którzy nad zbio-
rem lub poprawą jego pracowali«. O prawnej erudycji Potockiego,
por. Osiński, Życie Czackiego, passim. Wybicki, Pamiętniki (ed. 1905)
II, 35: »Tam (na obiedzie czwartkowym) raz pierwszy poznałem
sławnego męża Ignacego P., którego logika, przyjemne wysłowienie
i głębokie myśli, zwykle mnie zachwycaly«.

(Str. 20). Piramowicz: St. Potocki l. c. I, 187. Domownikiem
Potockich stał się P. po kasacie zakonu Jezuitów, w r. 1773 udał się,
prawdopodobnie na koszt Ignacego Potockiego, na kurację do Spa
(Wisłocki, Poczet chronologiczny l. c. 287). 21 lutego 1773 został naj-
pierw Potocki, jako najmłodszy, powołany przez Komisję »do pióra«
czyli na prowizorycznego sekretarza (ibid. 241), zastąpił go niebawem
Piramowicz, por. List do przyjaciela ibid. 295.

Zarząd biblioteki Żaluskich: Archiwum Popiela w Krakowie,
Nr. 131, Éducation Nationale: Żalusi do króla 21 wrześ. 1773. Smoleński,
Przewrót 36—8: »w uniwersytecie turyńskim jaśnieli głośni w nauce

profesorowie Pijarzy, Vacca i Beccaria, z Polaków studyował tam
protegowany Żaluskich, ks. Wiśniewski«. Wogóle w przytoczonym
liście biskupa dopatrywałbym się inspiracji Wiśniewskiego. Por. Ga-
debusch, Lievländische Bibliothek, III, 331: »Kurz vor seinem Able-
ben schrieb der Bischof an den König und unterstützte die Vor-
schläge einiger Reichsräte, dass nämlich die Güter der gewesenen
Jesuiten zur Errichtung und Unterhaltung einer unter königlichem
Schutze stehenden Akademie verwendet werden möchten. Auf dieser
Akademie sollte in allen nützlichen und notwendigen Wissenschaf-
ten Unterricht gegeben, wie auch die polnische Sprache, Geschichte
und Altertumskunde getrieben werden. Zugleich erbat er sich seine
Bibliothek, welche er zum öffentlichen und gemeinen Gebrauch den
Jesuiten zugedacht hatte, auf ewig oberwähnten Akademie zu wid-
men... Der König, dem dieser Antrag, nach seiner Neigung die
Wissenschaften in seinem Reiche zu befördern, und hierzu Siegmund
August und Stephan zu übertreffen, sehr angenehm war, versicherte
diesen Prälaten, dass er alles anwenden würde eine dem ganzen Va-
terlande so heilsame Stiftung zu Stande zu bringen. Um diese Zeit
wurden zwei Jesuiten, Romiński und Petersch zu Unterbibliotheka-
ren bestellt. Allein man hat befunden, dass sie diesem Amte nicht
gewachsen sind. Ein guter Prediger ist nicht immer ein guter Bi-
bliothekar. Nach des Bischofs Tode machten dessen Erben Ansprü-
che an die Bibliothek. Der Oberbibliothekar war krank. Das Publi-
cum wünschte, der König möchte sich derselben annehmen, damit
sie ihrem Untergange entrissen würde. Es geschah auch, Herr Ja-
nocki sagte dem Könige und der Republik eine unverbrüchliche
Treue zu und erhielt die goldene Medaille, Merentibus. Die Repu-
blik hatte zu mehrerer Sicherheit die Bibliothek mit Wache besetzen
und versiegeln, im gleichen die Schlüssel abfordern lassen. Nun
wurden die Siegel wieder abgenommen und die Schlüssel abgege-
ben. Sie bestand damals aus vier mal hundert tausend Bänden, wo-
rauf eine Schuld von 400,000 fl. polnisch haftete. Der König erklärte
sich zu ihrem Beschützer und übergab nächst der Nationalerziehungs-
kommission, dem Grafen Ignaz Potocki, Grossnotar von Lithauen
die Verwaltung derselben. Dieser Herr war damals höchstens 22 Jahre
alt, bekleidete aber schon verschiedene wichtige Ämter mit Ruhm;
man erwartete also von ihm viel Vorteilhaftiges für diese Bücher-
sammlung. Die Żaluskichen Erben sahen wohl, dass sie die Biblio-
thek nicht erlangen würden, baten also um eine Entschädigung,
wobei sie die Anzahl der Bücher zu 200.000 Bänden und ihren Wert
zu drei Millionen polnische Gulden bestimmten. Noch im Jahre 1774
setzte man sich vor, unter der Leitung des Grafen Potocki, das Ge-

bäude dieses Bücherschatzes zu verschönern und zu vergrössern. In dem grossen Saale derselben versammelt sich die Erziehungskommission, welche die Aufsicht über die Bibliothek führt. Als der Reichstag 1776 ausgeschrieben wurde, hegte man die Hoffnung, es würden viele gute Anstalten zum Besten dieser Bibliothek gemacht werden. Man sagte, der König wollte es dahin zu bringen suchen, dass gewisse jährliche Einkünfte dazu bestimmt werden sollten. Noch ist er nicht geendiget: man kann also noch nicht sagen, ob der über alle Lobsprüche erhabene Schutzgott der polnischen Musen bei den verbundenen Ständen die zu wünschende Willfährigkeit gefunden habe. Man will auch wissen, dass der König nicht ungeneigt sei, den załuskischen Erben eine Erkenntlichkeit für die Aufopferung dieser Bibliothek wiederfahren zu lassen. Porównanie streszczonego przezemnie pokrótce projektu Załuskiego z przytoczonym przez Smoleńskiego, Towarzystwa, 53, utwierdza wątpliwości tegoż autora co do hipotezy Jochera, jakoby myśl biskupa wcieliła się w znaleziony w bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego: «Plan pour l'établissement d'une Académie des Sciences» (na wzór berlińskiej i petersburskiej). Uposażenie: Od roku 1778, 8.957 złotych, por. W. Encyklopedya powszechna ill. XXXVII, 322. Działalność Potockiego: St. Potocki do Ignacego (rkps. 261 Bibl. wil.: Bruliony własną ręką St. Potockiego pisane), por. Lelewel Bibliograficznych ksiąg dwoje II, 117—8, 124, ob. Dyaryusz sejmu 1778, 3 list.; będąc posłem z Lubelskiego postawił wniosek splacenia pięćset tysięcy zł. sukcesorom Załuskich; por. Arch. Popiela 131. i kopia listu łacińskiego Janockiego do Ignacego Potockiego (Ossolineum rkps. 1848).

Inicytywa organizacyjna: «Myśli Ignacego Potockiego» (Arch. Pot. rkps. 273 B. W.) przedstawione Komisji w d. 28 marca 1774; por. Sołtykowiez (który był profesorem w Lublinie, więc tem lepiej poinformowany) O stanie Akademii Krakowskiej, 77: «Ignacy Potocki tymczasem zajął się cały od samego początku około jednego planu wychowania Polaków. Jemu winien był nasz naród organizację szkół wydziałowych i podwydziałowych, on podał układ wszystkich nauk, począwszy od pierwszej aż do najwyższej klasy»; por. Kollataj, Listy anonima III, 176. Czasy St. Augusta Poniatowskiego przez jednego z posłów wielkiego sejmu napisane, 305 i protokoły posiedzeń komisji, 19. Żądane w memoryale przelanie władzy komisji rozdawniczej (funduszów pojezuickich) na edukacyjną zostało dokonane w r. 1776. Nazwisko i tytuły dzieł Ballekserda: Lewicki, Bibliografia komisji edukacyjnej. Co do obrócenia rekreacji na rolnicze roboty, por. słowa Pestalozzowego: «der Feldbau ist das allgemeine und reinste Fundament der Volksbildung». Ułożenie

ustaw komisji: Karbowski, Pedagogika K. e. n. w świetle systemów pedagog. XVIII w. Przewodnik I. n. XXIV, 210.

Towarzystwo do ksiąg elementarnych: Ks. Grzegorza Piramowicza, Mowy miane w towarzystwie do ksiąg elementarnych w latach 1776—88, Kraków 1889; Ignacy Potocki do brata Stanisława z Puław 28 grudnia 1801 u Wisłockiego 245; inauguracja towarzystwa tamże, 246, 392. Ignacy Potocki do Condillaca 2 sept. 1777 (odpis z dzieł Condillaca), Condillac do Potockiego 20 juin 1778, Potocki do Condillaca 31 juill. 1778, (Archiwum Popiela 139); por. Askenazy, Studya historyczno-krytyczne 35—6 i Wolski, Obrona St. Augusta, Rocznik T. n. I. w Paryżu (1867), 45 przypisek. «Jak wiele w tym sposobie wzbogacenia i rozszerzenia języka narodowego, przysłużył się (Ignacy Potocki) językowi polskiemu w przełożeniu terminów metafizycznych, dowodem będzie logika ks. Kondyllaka dla szkół wojewódzkich na żądanie K. e. n. napisana, a od pana Potockiego tłómaczona i od lat kilkunastu ku powszechnemu pożytkowi oczekiwana». Manuskrypt tego tłómaczenia znajduje się w Arch. Pot. Wydawca Archiwum Wróblewieckiego, W. Tarnowski, mniema, że zamieszczona w tem wydawnictwie Historia królów elekcyjnych od Zygmunta III do St. Augusta, pióra Potockiego, III, 33, również dla komisji «skromnie podjęta» została. Leon Dembowski I. c. zapisuje, że Potocki przygotował dla komisji ogromny rękopis, obejmujący znaczną część historii literatury polskiej. Por. Pilat I. c. III, 19—20; Estreicher, Tomasz Kajetan Węgierski 11, por. Karbowski, O księgach elementarnych 11: dzięki uprzejmości autora mogłem korzystać z jego materyałów rękopiśmiennych. Ignacy Potocki, cytując Fénelona, ma za pewne na myśli Le traité de l'éducation des jeunes filles.

Szkoły lubelskie i wydział małopolski: Koźmian, Pamiętniki, I, 4; Potocki, Mowa przy otwarciu szkół lubelskich (b. m. 1774); Raporty generalnych wizytatorów z roku 1774 (ed. Wierzbowski), 31: Oddanie sprawy przed komisją edukacji narodowej o wizytowaniu i rozrządzeniu kolegiów i szkół lubelskich, krasnostawskich i łukowskich dnia 17 paźdz. 1774 r. Wydział małopolski zawierał w sobie Akademię krakowską, szkołę wojewódzką I, powiatową I, zakonnych 3; por. Estreicher I. c.; Smoleński, Przewrót, 268 i Żywioły zachowawcze i komisja edukacyjna, Pisma hist. II, 134.

Towarzystwo fizyczne: Bernouilli, Reisen VII, 167: «Diese Gesellschaft, welche, ...dem Herrn Dubois grösstentheils ihren Ursprung dankt, hatte gegen das Ende des Jahres 1777 zu entstehen angefangen. Sie führt den Namen einer physikalischen Gesellschaft und ihr Hauptendzweck ist der Fortgang der physikalischen Wis-

senschaften überhaupt, und in Absicht auf Polen insbesondere... Sie wollten erst noch warten, bis ihre Gesellschaft von der Republik selbst als öffentlich und authorisirt erklärt worden wäre: dies ist aber noch nicht geschehen, und vielleicht wird sich, wenn Hr. Dubois nicht wieder kommt, die ganze Gesellschaft wieder zertrennen, die schon bei seiner Anwesenheit eben nicht auf einem sehr festen Fusse zu stehen schien; eben so ist es schon ein Paar ältern in Warschau entstandenen gelehrten Gesellschaften ergangen. Die Versammlung wurde in einem Wohnzimmer bei dem Grafen Ignaz Potocki gehalten... Po posiedzeniu oglądał Bernouilli bibliotekę i zbiory rycin gospodarza. Pomiedzy obrazami uderzył go jeden wielki i znakomity obraz: »Śmierć Hannibala« przez Smuglewicza. Smuglewicza z Potockimi bliźsze łączyły stosunki. Por. Piramowicz do Potockiego, Rzym, 12 marca 1780, u Wisłockiego 363. »Będziesz W. Pan ciekaw o Smuglewiczu, był raz u W. P. pisarzowej, lecz zdaje się zawsze złego humoru i niekontent.«

Polemika z Dubois'em: Smoleński, Przewrót, 238 (tytuł podany fałszywie): por. egzemplarz w Bibliotece Czartoryskich. Polemika z Koźmianem: Smoleński, Żywioły zachowawcze (dodatki str. 202—6), notatki prof. Karbowiaka. List Koźmiana (u Smoleńskiego): »Wiadomo mu — pisał Koźmian — jak nędzny jest stan w teraźniejszym wieku naszego obywatelstwa, rozumiałem, iż od powszechnych przeciwności pocisków wolnym jest umysł małoletnich w kraju, w którym żyjemy, przeto że wielkości nieszczęść publicznych i zmazania ozdób tego narodu dzieciństwo nie obejmuje. Omyliłem się, bo i tym nowa gramatyka z wytwornymi słowy więcej polskim językiem napisana, głowy zawraca, łacine w zapomnienie wrzuca. Profesorowie i dyrektorowie z dziećmi uczyć się jej muszą. Żaden umysł nie może innemu udzielać nauki sposobu, którego sam nigdy się nie uczył. Po dworach i gramatykach pijarskich napelnione przeszłe wieki dobrymi początkami aż do doskonałości pojęcia najmędrszych. Za cóż rzeczy już doświadczone zarzucać, których każdy pewien, a zaprzatać czas drogi młodzieży nie lepszym, ale tylko że nowym sposobem. Z wytworną polszczyzną można wysłać do Indyi albo Japonii, bo tam jej nie słyszano, a polskie dzieci przyrodzony sposób mówienia mający mieć go będą. Książka dziecienna, to nauczyciela jedynem jest zabranie, czasu, potrzebnem ku nabyciu większej wiadomości nad te, które z używaniem przychodzić mogą. Skutek tej książki następuje wywożenie dzieci w zagraniczne akademie i za nimi udział szlacheckich z kraju majątków. Warszawa z całego kraju dzieci nie obejmie, ani każdy w stanie być może tamecznej edukacyi, a nadto doświadczenie uczy,

jak tamto miejsce wspaniałe, zbytku i okazałości pełne, oddaje młodź napowrót szlachecką. Powraca synek na wieś nierozległą rodziców, a napasłszy oczy po domach utratnych lub bogatszych, zapomina o małej percepcie, wpada w figurę pana, a obrachowawszy się po półrocznej paradzie, traci w sobie majątek i edukację. Szkoły partykularne dla stanu mniej nawet majątnych bywały gruntem, rodzajem zdalnych dla każdego stanu obywateli. Wieki przeszłe napelnily świat pismami doskonałymi i sposobem wziętym dla młodzieży, jaki w kraju używany. Łaciński język najwięcej jest pilny i potrzebny, z którym inne mają niejaki podobieństwo. Zdarność w kraju z tego najwięcej zwykła być wziętą. Statysta, prawnik, gospodarz, czyli żołnierz doskonały łacinnik użyteczniejszy. Skracam myśl moją, niezabierając czasu; proszę powagą swoją wesprzeć zdanie moje o zaprzestanie tej książki... Co uważano za takie »wytworne« czy »dziwotworne« słowa w nowej gramatyce, na które użalał się pan sędzia Koźmian, dowiadujemy się z kopii »listu pewnego obywatela z prowincyi do Prześwietnej komisji edukacyi narodowej imieniem całego narodu wdzięczność jej za wydoskonalenie polszczyzny onejże samej użyciem oświadczającego« (Ossolineum, rkps. 689, toż w bibl. Krasieńskich). »Wszystkie słowa tego listu z nowej gramatyki i w tem samem znaczeniu, w którym tam napisane«. Sam list opiewa, jak następuje: »W bezokolicznem trybowaniu foremnych i częstotliwych imiesłowów czasowania i liczbowaniem przez niejaki rodzajowanie żywotnych, zgrubiałych i swojskich wścibnych przymiotników, przypatkowaniu godną polonezowanych wszystkimi spójnikami wykrzykników, bo aż do najwyższego posunięta stopniowania, (?) widząc w kraju wychowania choć w zakątku Podbitka mieszkając(y) nie mogę jednak przewieść na siebie, abym zamiast blisko znacznej pochwał przenośni, niewczesnej używaniu wyszukać, (?) wam przezacni mężowie, którzy pracowitym pierwotnych źródłosłowów odkopywaniem tak wielkiego dopełni(li)ście dzieła, imieniem całego narodu nie oświadczył wdzięczności; co prawda ja nie oswojony jeszcze z foremną pisownią, która echowe rozróżniając samogłoski i należyte w miejscach swoich przecinków i średników pokładszy znamiona przypadkiem nawet rozłączone zgłoski, pisarskim oznacza łącznikiem, tym zaś mniej świadom względnej wyrazów składni przez którą jednolite złączonymi przymiotnikami rzeczowniki rządzące trybami spójniki, przyimki z przodku i tylku okoliczność znaczące wszystkie zgola odmiennych i nieodmiennych wyrazów szeregi mownymi i słownymi ozdobione postaciami w zgodzie szyku i rzędzie układać się powinny, w tej, mowię, nieświadomości nie jestem dosyć zdolnym tłumaczyć się stosownie noworodnym waszym poję-

ciom, mam atoli mocne zaufanie, iż jako w słowie Sandomierz Sanu do Wisły zmierzenie (aluzyja do jednego z gramatycznych przykładów), tak w krótkim tym swoim oświadczeniu chęci moich rzetelność upatrzycie będącego w najwyższym stopniowaniu. Kopia licha, sensu w tem brak, ale widzimy, że antagonistom nowej gramatyki chodziło o przeważnie dziś przyjęte *termini technici*; por. Kopeczyński: Gramatyka dla szkół narodowych 1778 i Koźmian: Pamiętniki, rozdział I. W całym tym zatargu o gramatykę występował Potocki tem goręcej, że był inicjatorem podręcznika Kopeczyńskiego, Leon Potocki, Urywek, 264 por. Pilat IV., 35 (o reformach w nauczaniu): »stosowano metodę nauczania, która rozpoczynała od rzeczy łatwiejszych i postępowała stopniowo do trudniejszych... w celu powolnego wykształcenia władzy umysłowej. Dążność ta daje się widzieć wybitnie na książkach, których używał (Konarski), trudnego, niedostępnego Alwara, zastąpił krótszą, jaśniejszą gramatyką łacińską. W powołaniu się Potockiego na dzieła Modrzewskiego, Marcina z Pilzna i Satyry Opalińskiego uwydatnia się namacalnie odrodzenie literatury XVI-go wieku, koncentrujące się w bibliotece Żałuskich, Pilat IV, 41. Przygoda z Przybylskim: Koźmian I. c. por. Smoleński: Przewrót, 152. Sprawa Kollątaja: Śniadecki, Żywot ks. Kollątaja 76, Baliński: Pamiętniki o Śniadeckim I, 74, Kollątaj do Śniadeckiego 4 maja 1782, Kollątaj do S. B. Lindego z Krakowa 15 listop. 1809 (z notatek ś. p. Estreichera). Ignacy Potocki do Kollątaja 17 listop. 1781. (Archiwum moskiewskie, informacja prof. Tokarza). W sprzeczności z cytowanymi źródłami zostaje Wolskiego Obrona St. Augusta I. c. 37, podająca pod r. 1782, że Potocki »największym był jego (Kollątaja) wtedy nieprzyjacielem, okazującym znaki pogardy publicznie nawet«. Co prawda odstręczać mógł go charakter Kollątaja, ale wszak gorszych tolerował i popierał. W rękopisie Arch. Pot. 273 udało mi się znaleźć wspomniany przez Kollątaja poemat Potockiego, pisany własną ręką autora. Nosi on tytuł: »O Akademii krakowskiej, poemat w trzech pieśniach«.

Panegiryk ks. Marcina Eysymontta S. P.: »Do jegomości ks. Grzegorza Piramowicza, sekretarza komisji edukacji narodowej wiersz przyjacielski dnia 14 marca 1775«. (Zabawy przyjemne i pożyteczne XII por. Wisłocki I. c. 249).

(Str. 31). Król a familia: Pamiętniki króla, passim; Schmitt: Panowanie Stan. Augusta, passim; Lauzun: Mémoires; Solowiew: Istoria Rossii XXVIII—IX; Pułaski: Szkice i poszukiwania historyczne III 344; Pamiętnik marszałka St. Lubomirskiego (Arch. Pot.); Relacye Ręvickiego w Arch. wiedeńskim; Goriainow: Pierwsze lata rządów St. Augusta (Przegląd historyczny X). Hetman Branicki: por. Zarys biograficzny

w Kwart. hist. XXIV; Branicki do Potockiego 14 stycz. 1776 z Białocerkwi, 19 stycz. z Dubna (rkps. 270 B. W.), 15 czerwca 1783 z Białocerkwi (rkps. 279 b. Bibl. wil. Arch. Pot.). Stanisław Lubomirski: Pamiętnik w Arch. Pot. Saldern (Solowiew: Istoria Rossi XXVIII, 691) określa go jako człowieka przedsiębiorczego, ale umysłu średniego, wszelako charakterystyka Essena, podana wyżej, wydaje mi się pewniejszą. Adam Czartoryski do Ossolińskiej, wojewodziny wołyńskiej (1768) (Ossolineum rkps. 2640). Poniński, Młodziejowski i Sulkowski: Papiery St. Lubomirskiego w Arch. Pot. (zyski Ponińskiego i t. p., curiositates verissimae, la conduite du Prince Aug. Sulkowski et autres du parti, to ostatnie ręką Ign. Potockiego); Solowiew XXVIII, 705; Szujski: Dzieje Polski IV, 568—72; Seweryn Rzewuski do króla 28 lut. 1776 Arch. Czartor. rkps. 790, Solowiew XXIX 1901 podaje fałszywą datę tego listu: 28 marca; por. Korzon: Dzieje wewnętrzne, passim; Kraszewski: Starościna belzka, passim; kwity ambasadorskie w Archiwum Rydzyskim; Morawski K. M. Archiwum rydzyskie (Spraw. w. hist. Ak. Um. maj 1910).

Król a Ignacy Potocki: należy wspomnieć, że już między ojcem Ignacego, a królem musiał chyba istnieć jakiś antagonizm, skoro Anna z Lubomirskich Rzewuska wspomina w swoim pamiętniku, (Kronika podhorecka 188, pod datą 18 paźdz. 1761) że »general artylerji litewskiej (Eustachy Potocki) wiele ucierpiał od stolnika litewskiego (Poniatowskiego)«. Opozycja przeciw Radzie nieustającej: Historia królów elekcyjnych I. c. 110. Memoriał pióra Ignacego Potockiego z poprawkami Adama Czartoryskiego, szerzej rozprawdzony w »Opisie stanu R. P. Polskiej od Ustawy Rady Nieustającej R. 1775, aż do zaczęcia Sejmu Ordyn. 1776« (Arch. Pot.). Ręvickzy do Kaunitza 16 janv. i 12 févr. 1772 (Arch. wied.); Potemkin do Branickiego (29 grudnia 1775, Arch. Pot.); Punkty wspólnie umówione (8 lut. 1776) do utrzymywania na przyszłym sejmie w r. 1776 przypadającym (własnor. Lubomirskiego; tamże); Refleksye czyli instrukcje dla Ignacego Potockiego (brulion własnor. Lubomirskiego po francusku) i punkta do traktowania w Petersburgu (ręką, zdaje się, St. Potockiego); »Mémoire pour substituer au Conseil Permanent le Corps des Ministres et les Jugemens de la Diète« et »Reflexion sur les Ministres de S. M. I. de toutes les Russies en Pologne« (pióra Ign. Pot.) (to drugie z myślą przewodnią: »l'Union du Roi avec la Russie est une union avantageuse à la Pologne, mais l'amitié d'un Roi de Pologne pour un ministre russe ne l'est pas de même« i propozycją mianowania przy poselstwie warszawskim sekretarza i kasyera, zależnych wprost od gabinetu petersburskiego). Dla charakterystyki tej opozycji po-

daje późniejszy pamflet: *Życie i śmierć Rady Nieustającej* (rkps. Ossolineum): „Dziecko to, którem 1773 r. matka w ciąży zaszła, urodziło się 1775 roku. Matka jego wiemy, że była Rzp., o ojcu zaś całe dopytać się nie mogłem. Chociaż napozór bękart, musiało być wielkiego rodu, bo go bawiły dwie wielkie cesarszowe a król nieboszczyk pruski, swemi go wspomagał radami. Ostrowski prymas ochrzcił, nazwał Radą nieustającą, a Sulkowski do świętniej prawodawczej przyniósł i pierwszy zwiastował. Jako zaś to dziecko nowotnym było płodem, tak całe po modnemu go chowano, niekołysano, mało go powijano, w rok zaś po urodzeniu i to jeszcze rozwolniono, a nawet oprócz piastunki zwanej Gwarancją, żadnych mu kobiet nie dano, ale samemi mężczyznami obsadzono. Że zaś przy porodzeniu postrzegać poczęto, iż to będzie jakieś monstrum bo ciało jego z kilkunastu innych złożono, było wielu tego zdania, aby go w tym momencie otruci albo udusić, ale że go wielka pani rodziła, a przeto niemały dwór sług płatnych dla tego nowego dziecięcia miał się formować, na który powszechna, z całego kraju robić się miała składka; przeto wielu bardzo chcących się pomieścić u nowego dworu dokazali tyle, że dziecko to przy życiu utrzymali. Wezwano tylko różnych zagranicznych doktorów: Z Wiednia przyjechał Revicki, z Berlina Lentulus aby byli przy niem i znosili się z Stackelbergiem, dawnym leibmedykiem Rzp., który doskonałą wiadomość tej natury temperamentu miał sobie zostawioną od Salderna i wszystkie Repninowskie recepty od roku 1764. Ci jednak trzej medycy widząc, że dobrane kollegium narodowe medyczne prócz tylko niektórych, jako to: Rejtana, Korsaka, Baczewskiego, zupełnie według myśli ich obchodzili się z położnicą, spuścili się wreszcie na praktyków swoich Ponińskiego, Gurowskiego, Sulkowskiego, Ostrowskiego, a bawili się tymczasem robieniem lalek: Stackelberg u Radziwiłłowej, Lentulus u Oborskiej a Rewicki u Rudnickiej, ta jednak ostatnia nie zyskawszy wiele na zmianie, bo tak stary mąż jako i substitut, nie mogąc się z starzyną doczekać lalki, po francusku się od niego uczyć zaczęła; jakoż nie źle mówi dotychczas. Rzp. tymczasem w różne symptomata wpadała, zaczęła wydawać ekspektatywy, indemnizacye, emphiteusis, aż też wreszcie w bole wpadała. W bolach utraciła trzecią część kraju; Polacy wolności, sól, sposób utrzymania wojska; opiekun działy dystrybucy starostw, czyli szafunek chleba zasłużonym. Co zapewne znaczyłyby wiele w kraju, naprzykład, niemieckim, gdzie interes całą zasadą; ale u nas w Polsce, gdzie szlachetna ambicja pierwszeństwo ma przed zyskiem, nic nie znaczy; bo co przedtem starostwo, teraz lada wstążeczka robi, a nawet opiekunowi nagrodziło

się to z innej strony, bo oprócz różnych różnemi czasy podarunków zyskał kilka milionów pensyi rocznej, co z ekonomiami i z trzecim groszem z cła, do dziesięć milionów wyniesie. Czego nie miał żaden z jego antecessorów. Dziecko to zaraz z młodu było rezolutne i na każde pytanie bez zajęknienia się odpowiadało, czasem wykrętnie, czasem obojętnie, a czasem też i wyraźnie, chociaż często jedno drugiemu przeciwnie. A że mu było wolno prawa choćby najzawilsze tłumaczyć, przeto sektatorowie jego, dla zaostrenia bystrości jego dowcipu tyśiączne mu zadawali pytania; tak więc spodziewać się można było, że do wielkiego rozumu dojdzie, a wprędce i matkę za nos wodzić potrafi. Jakoż ledwie rok miało, gwałtem wdziarać się w rządy matki poczęło: narzuciło jej marszałka, sług zbrakowało, wojsko do swej władzy przyłączyło, na co uboga matka z płaczem tylko patrzyła. Gdyby tak było dalej rosło jak zaczęło, byłoby się jeszcze straszniejszego zrobiło; ale zwyczajem dzieci, których wzrost i rozum gdy nadto się z młodu wysili, nie nadto daleko postąpiło. Roku 78 odważono się skarżyć na to dziecko, że krzywdzić zaczyna; roku 1780 mocno go połajano i Rusiny chciały żeby go udusić i zgubić ze świata, aż też roku 1782 targnęło się na senatorów: tu już ledwo matka dała się ubłagać. 1784 roku znowu na niełaskę zasłużyło, atoli że tylko go lajano a nie bito, i to tylko co dwulecie, tak się z tem oswoiło, że choć go połajano to przecież swoje robiło. Tak więc i 1786 r. najmniejszej nie pokazało poprawy. Właśnie zamysliła się matka nad złością nad lata, bo miało dopiero lat 12, kiedy zaś matka dowiaduje się od swego sąsiada króla pruskiego, że to dziecko nową na nią uknowało zgubę, rozgniewana zatem rzekła: „Bodajżeś szczerzł! ażci śmiertelnie zachorowało 3-go novembris. Mimo starania króla, Prymasa, Stackelberga odjęto mu zbrojną rękę, którą najwięcej dokazywało, 19-go zaś Januarii 1789 roku w ostatnie wpadło konwulsye. Robiono jeszcze konsultacye, ale między liczbą 93 osób (sic!) 11 tylko było, którzy mu życie tuszyli; 129 osób śmierć rokowało, zaś 62 osobom w rozpaczę zdania nawet zabrakło. Tak więc 11 godzin konając, z nieutulonym sektatorów swoich żalem skonało. Jako to pospolicie, śmierć nigdy bez przyczyny nie jest, powiadają: że to zła edukacya, atoli gdzież miało znaleźć godniejszą do swego przeznaczenia? Guwernerem był Stackelberg i sentymentami patriotyizmu napawał; logiki uczył Prymas, finansów Poniński, Przebendowski arytmetyki, jak trzykroć rozszaflować. Sekretarze zaś różni po departamentach, wzory rezolucyi układali. Przyczyna więc śmierci podobno cała, nadto wysilony temperament, a bo daj też nie owo matki przekleństwo. Cóżkolwiek bądź dla tego, że

się źle sprawowało, pogrzebu mu nie sprawiono. Nagrobki tylko wolno każdemu postawić na jakie zasłużyło».

List do ziemianina pisany przed sejmikami 1776: »Przypominam mnie serdecznej przyjaźni, której szacunku ani odległość poruszyć lub zwątlić nie mogła. I tać to jest bezinteresownej przyjaźni korzyść, że jej ani czas, ani miejsca odmiana zmniejszyć zdoła, lecz ta dziś nie bardzo jest w modzie. Nadchodzą sejmiki, już są po grodach tomy konstytucyi sejmu ostatniego. Ani mówię o tych, które się ściągają do cesyi krajów polskich oderwanych, bo w tem należy dozierać dzieło wyższej mocy, dzieło samejże opatrności, która dawszy naszym sąsiadom moc większą, dała prawo do przemocy. Lecz mówię o tych, które do wewnętrznych kraju ściągają się interesów, do których zagraniczni ministrowie nie wdawali się, a te albo przemoc własnych ziomeków dyktowała, lub chciwość, łakomstwo, z zemstą i szkodą bliźniego sobie jednała, inne in turbido stanowiące, częstokroć post latam pluralitatem poprawiane, a na końcu z Aktów Grodzkich odbierane i per totum odmieniane, przepisywane i po zakończonym już sejmie na blankietach marszałka sejmowego nakazem Rady Nieustającej wpisywane (co zaświadcza i podpis sekretarza Praeteritorum Comitiorum Secretarius) a jednak ręki prezesa delegacyi podpisem autoryzowane i ad acta podane. O tych wszystkich generalne zdanie dać przytrudno, bo są takie, których brzmienie nie albo mało znaczyć się zdaje, lecz skutki i cele cios ojczyźnie i obywatelowi przynoszące. Tytuł inszy, a treść insza, kapcyi moc nieskończona, dzieło wieczną dające robotnikom (już i w cudzoziemskich ogłoszoną gazetach) niesławę. Najlepiej o tych ustawach, skutkach i celach uwiadomią instrukcje województw Lauda. Tam zasiedzieli w domowej spokojności bracia nasi, żadnej napaści nieobawiający się, poruszeni zakupionemi komisjami, o wsie sumy wiekami nie dysputowane, cum regula, jaką pars instygująca, datkiem lub podłością na delegacyi (używała?) wynurzą swoje weksy, upadki i pognebnienia, czynić muszą zabiegi, aby koniecznie były uchylone, dopilnują się, aby nie ci, lub onym podobni byli na sejm przyszli posłami. Mijam nad tem tysiącne rozważenia, niech będzie każdy pro sua domo orator, lecz co tangit statum, przekładam WMC. Panu, aby to było materyą przyszłego da Bóg sejmowania. Namieniam o prawie sejmu ostatniego najlepszem, pod tytułem objaśnienie liberae vocis et oppressi civis folio 21, które dozwala każdemu in politicis wolne dawać zdanie swoje i na tem ci to prawie ośmielam się otworzyć WMC. Panu w tem myśli moje, nie obawiając się weksy od świętej inkwizycyi w Warszawie ustanowionej pod tytułem Rady Nieustającej.

Nie zbudujesz się WMC. Pan z wyszłych uniwersałów przedsejmowych, które za zdaniem Consilii Permanentis determinować odważyły się ex mente dwóch sejmów 1768 i ostatniego prawa sejmikom deputackim 15 lipca wyznaczony przenosić na inny dzień. To jest moc legislacyi, Radzie zabroniona, tego nikt nie zdoła wyekszkuzować, a do tego, że sejmiki deputackie nigdy za królewskimi uniwersałami nie odprowadzały się, tylko ex termino lege designato i nigdy ad iura Maiestatica pociągane nie były. Tej mocy konfederacye generalne nigdy nawet nie przywłaszczały chyba sejmując, choć sobie uzurpowały moc prawodawczą, a ta nowa magistratura, jeszcze nie odkolysana firankowym wyrokiem(?), na to się odważyła, co szczególnie sejmujące stany jedynie decydować mogą. Ani mnie zbudował styl cancellariae zawierający ogólnosc potrzeb Rzpltej, którymby przykładem chciało, aby instrukcje województwa swym dawały posłom, używszy tej ogólności: »caetera activitati« ichmciów pp. posłów. Tać to activitas kraj zgubiła, zniszczyła obywatelów, przez posłów kochanych, którzy activissimi niosą w zaszczytce swojej funkcyi piętno utraconych prowincyi, cechę namnożonych podatków, z epochą swoich poselstw każą obywatelom liczyć liczbę lat uciążliwości i ucisków. Trzeba przeto aby było dokładnie wyrażono, co odmienić i jak to ma być odmienionem. Ustanowiono nową magistraturę, pod pozorem najuroczystszych narodowych zysków i wolności, pod imieniem Rada Nieustająca, a gruntując ją na dawnych prawach, określono jej granice i szale, w tych razy kilka powtarzanych słowach: nie mając nigdy mocy prawodawczej lub sądowniczej, gdy ta Rada być tylko ma składem powszechnych interesów, nigdy sobie uzurpować nie będzie mogła mocy sądowniczej, lecz rezolwować będzie zaskarżenia, odsyłając do sądów sejmowych one, ani nawet wdawać się w materye sejmom zostawione. A po takowych opisach, któżby się był spodziewał, że temi warunkami w swem nastawianiu ścieśniona Rada ta będzie śmiała uzurpować sobie moc prawodawczą, moc interpretacyi prawa, moc rządzenia podatkami, moc wzruszać dekreta trybunałów i innych sądów, moc bez sądu mianować kogo winnym, dekretu egzekucyę wstrzymać. Świadczą reskrypta od Rady wyszłe, pragnąc z trybunałów eksplikacyi, względem dekretów, lecz trybunały oparły się, nauczyły Radę, że jeszcze konstytucya 1667 nie zniesiona, która dekreta trybunałskie tej mocy co i sejmowe deklarowała. Po tym niesmacznym od trybunałów response, udala się rada do ziemstw, grodów, nakazując onym raportować stron indukty, kontumacye, rygory, indykcyę, co jej prawo non praecommitit, z tego summum chaos, i nawet nie mając mieć mocy, ani prawodawczej ani sądowej, wydała uniwer-

sały, przepisując obywatelom proceder juryzdyczny, jak kto kogo ma do rady zaskarżać, jak ma na dobrach per speciem pozwu memoryalami na dobrach kładzionemi obsyłać, które obsyłanie ubogiego obywatela do kosztownej przymusza podróży, niszczy podatków rodzajami wymyślnemi już wycieńczonego. Przyszedł turnus i na juryzdykę wojskową, żądała Rada, aby hetmani i komisyje wojskowe za ordynansami rady układały lokacyę wojska, aby na egzekucyę tych tylko dekretów wojsko iść mogło, które będą upoważnione aprobatą Rady Nieustającej, aby na rekwizycyę Consilii Permanentis wojsko ścigało ludzi, choćby prawem ani skonwinkowanych, aby hetmani podług nowej roty, niezaciągnięnym jeszcze regimentom, titulo żołdu dla żołnierzy szefom wypłacali, a dawne narodowe wojska, aby pomniejszali. Na te i inne żądania roztropni hetmani, najprzód co do lokacyi wojsk ukazali prawo dające im do tego moc, a co do egzekucyi dekretów wyrazili, iż w tem trzymać się będą prawa, które dekreta wypadłe pro adhibendis copiis militaribus za cale ważne deklaruje i niepotrzebujące żadnej aprobaty. A co się tycze żądania, aby za rozkazem Rady imać choć nie znikanych prawem, sławny jest a bardziej wiekopomnej godzien pamięci respons dany od JW. Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego, który warownie przodków naszych i tarczę Neminem captivabimus nisi jure victum, na cel baczności obywatelskiej wystawił. A względem regulaminu oświadczyli się hetmani, że wojska aktualnego z zaszczytu krwi szlacheckiej uformowanego zwijać nie mogą, a tem mniej do tego mocy ma Consilium Permanens. Takowe odpowiedzi wzburzyły resentment Rady Nieustającej, która wzięła rezolucyę wszelkimi sposobami ukazując swej zemsty dowód, wyrobić na przyszłym sejmie ustanowienie korpusu wojska sześć tysięcy, któreby wojsko od ordynansu samej rady dependowało. I na ten ci to koniec formują się projekta podatku z roli, czyli rolnego, od pługa czy radła, aby każdy opłacał ten grunt, który go żywi. Czopowe generalne z wsiów nawet szlacheckich, a to nie według abjurat, lecz plus offerenti. Miłaż to rzecz w wiosce z dziadów dziedzicznej, mieć w browarze lub gorzelni pana, który otrzymał kontrakt na czopowe. Zasmakowało czopowe miasta Warszawy, gdy nie zważając na abjuraturę podaną kwoty złotych polskich cztery kroć sto tysięcy, ac si plus offerentibus puszczo to czopowe J. W. biskupowi kujawskiemu i księciu Sulkowskiemu marszałkowi Consilii, tylko za kwotę złotych dwakroć sto sześćdziesiąt tysięcy, a takich kontraktów panowie Rady i więcej nabrali, a ubogi szlachcie ani się przed panami radnymi do czopa docisnie, a prawie i do wakujących krzesel, ministeryów, bo te między siebie panowie radni i swoich

rozbierają, ledwo urzędy koronne szlachcie kupić się w kochanej Warszawie potrafi. Dalej też sama Rada weszła w spór z juryzdyką marszałkowską. Żydzi, naród ten, który na dokazanie swej imprezy gotów marnotrawić majątki szlacheckie, w swym handlu uwięzione, stał się przyczyną sporu tego. Dawne książąt Mazowieckich a potem i królów polskich prawa, niemniej dekreta sejmowe, relacyjne, zabroniły żydom osiadłego od Warszawy bliżej mil dwóch zamieszkania, oprócz sejmów i walnych zjazdów, co i ostatniego sejmku konstytucya stwierdziła. Rada Nieustająca mimo tych praw wydała deklaracyę, pozwalając żydom posiedzenia zaraz za murami miasta Warszawy. Miasto zapozwało żydów i J. O. ks. Imć Sulkowskiego marszałka Consilii, protekcyę onym dającego, ad forum lege praefixum do sądu marszałkowskiego. Wypadł dekret nakazujący egzekucyę dekretu sejmowego. Chciano egzekucyę dekretu wstrzymać, użyciem nawet zagranicznej mocy. Nareszcie wyprowadzono na sejm tę sprawę, ex vi prolatae sententiae ministra pozywając, z wzgardą sądu najwyższej instancyi, a mimo prawo zabraniające wszelką apelacyę, z przypomnieniem, że użycie zagranicznej mocy do wstrzymania rygoru sprawiedliwości, czyni takowego rebellem, a podług nowego prawa sądów sejmowych kryminalistą. Ten spór o żydów spłodził drugi, z tymże księciem imcią Sulkowskim niemniej bezprawny. Na osadzenie żydów pod Warszawą i zrobienie dla nich miasteczka Nowego Jeruzalema zwanego, co nawet w powszechności jest zakazane miasteczko jedno od drugiego bliżej jak mil trzy fundować, wyrobiony przywilej juris caduci i zatem violenter grunt odebrany, o co gdy tenże książę imć zapozwany do asesorskich sądów, sąd ten przywilej uznawszy pro male impetrato, grunt ten gwałtem zabrany oddać nakazał, za wiołencyę grzywnami ukarał, a zasłużone wieży siedzenie przepuścił, co panom radnym, którzy się mienia wyższymi nad wszelkie juryzdykcyę, jakże się mogło podobać. Zaraz ab hoc judicio Supremae Instantiae wniesiono apelacyę na sejm, z złamaniem konstytucyi 1683, 1764, które prawa wyraźnie zabroniły od tych sądów apelacyi i karę napisały na ośmielających się na tę zuchwałość. I tak kochany dobrodzieju, z żydem sprawa, dalejże na sejm z marszałkiem, z księdzem sprawa, jedzie i kanclerz za nim. Taż sama Rada, mocy prawodawczej nie mająca, ważyła się mimo wyraz konstytucyi 1768 opisującej porządek urzędników koronnych, wyrokiem wydanym marszałkowi swemu uznać pierwszeństwo nad tymiż urzędnikami koronnymi i dać mu tytuł wielmożnego, dotąd tylko dla senatorów używanego, czego że ani ścierpieć mogli urzędnicy, świadkiem manifest w grodzie warszawskim

i inne. Kiedy in primordiis nastania tej magistratury odważono się swego marszałka uwielmożnić i przyznać mu miejsce przed wszystkimi z stanu rycerskiego, któż zaręczy, że ta sama magistratura nie ośmieli się tegoż marszałka i swe osoby wolnemi uczynić od placenia długów et a responsis z majątków i osób swoich. Również to będzie attentatum, kto jedną konstytucją wzgardza, potrafi on potem i dwie znieważać. Już zniszczony ów lustr wolności i równości szlacheckiej, majątki podatkami zgneźbione, słowem moc więcej niż prawodawczyzna, bo eversionem Status ciągnąca, quartum prawie statum (?) w osobie marszałka Rady Nieustającej formująca. Wszak ta materya i na sejmie nawet nazwana by była materyą status, a teraz ją magistratura jedna bez sejmu decyduje. Były liczne przykłady uzurpowanej, nie tylko prawodawczej lecz i sądowniczej mocy. Cytuję jeszcze jeden, bo prawdziwie nadto jasny. Wydała też Rada wyrok w te prawie słowa: że suspendujemy egzekucję konstytucji pod tytułem rezolucya recessu sejmowego o wieś Januszewice jako otrzymanej subrepticie, która gdyby najgorsza, czyli per Consilium Permanens może być w swojej mocy zasuspendowana? Co mówić o wyroku tejże Rady nakazującym, aby w miesiącu pięć po sejmie zakończonym, p. Drewnowski sekretarz podał ad acta nową, a na delegacji odrzuconą w sprawie Azarycza komisyę, co świadczy podpis praeteritorum comitorum secretarii. Niech każdy sądzi, czyli zasuspendować jedną, a już in Volumine Legum będącą konstytucję a drugą w pięć miesięcy po skończonym sejmie konstytucję in Volumen Legum wpisać kazać, nie jest to uzurpowanie władzy nad prawodawczą? Taż sama Rada nakazała swym wyrokiem instygatorom pozywać tych wszystkich, którzyby nie usłuchali napomnienia Rady, a przecie konstytucya a. 1558 i terazniejsza przepisała gatunek spraw temu sądowi, tudzież jakie zaskarżenia mają być odsyłane do sądów sejmowych. Co mówić o uzurpowaniu władzy przenoszenia sejmików deputackich dwoma konstytucjami wyznaczonego. Co mówić o wytknięciu w uniwersale, aby marszałek był obierany z prowincji litewskiej. Wszak to województwa z przepisu prawa wiedzą, kogo obierać mają. Będzie na drugi sejm napisano, kto być ma marszałkiem, a potem kto ma być posłem, na to to te są zamachy, principiis obsta przypominam. Wyliczać nie będę przykładów zaśmielonej władzy in iudiciariis, zniesienie dekretu w księstwie żmudzkiem w sprawie JPana Rzymowskiego, nakazując de integro tę sprawę inszemu sądowi rozsądzać, wstrzymanie egzekucji dekretu trybunału lubelskiego w sprawie JP. Rozwadowskiego, niszczenie dekretu komisjów sejmowych w sprawach księcia Czetwertyńskiego tudzież JPana Ste-

ckiego, które dekreta tanquam a iudicio a Republica designato chybaby sejmy odmienić mogły, są i inne praeiudicata, które designant uzurpacyą władzy sądowej. Jakże tu nie wymawiać tej bezprawności, jak się nie obawiać aby peiora nie nastąpiły, jak niedozierać, do czego przyjsć może ta magistratura, dziś w kolebkowej postaci tak mocno i groźnie stawająca, każdy mówić będzie: si haec fiunt in viridi, quid fiet in arido? Niech Rada ta będzie na czuwaniu, aby jurydykce pamiętały, że mają nad sobą sejmową zwierzchność, niech ona będzie pośrednikiem zwierzchności krajowych, niech ma moc monere, ale nie iudicare lub exequi, niech nie formuje Triginta Virorum, a despotyzmu w rząd krajowy nie wprowadza. Bywały i dawniej rady przy bokach królów ale nigdy ani sądowej, a cóż dopiero prawodawczej nie uzurpowały władzy. Komisya edukacyi narodowej, widząc, że fundusz edukacyjny zagruntowany na intratach z dóbr ekszezuickich, rozrywką prawie ad nihilum redactus, chciała żywo swój manifest uczyniony popierać, ale została stłumioną od Rady Nieustającej, która nie tylko ani chce się czynić wiadomą, gdzie się podziały vasa sacra, mobilia, sumy ekszezuickie, ale nawet uwalnia niektórych donataryuszów a solvendo annuo censu, upewniając, że na to miejsce nowy na sejmie przyszłym podatek postanowionym być musi. Rozprószone starostwa, dobra królewskie, częścią zamianą w dziedzictwa, częścią iuribus emphiteuticis zafrymarezone, powinny wzbudzić staropolską miłość, niech się one znowu powrócą ad patrimonium Rzeczypospolitej, niech zastąpią ten gorzki kielich, który nam do podania gotuje Rada Nieustająca, w projektach nowych podatków, milionów dziesięciu z wiosek naszych. Wiemy, że odpadły te prowincye, z których to natury sam wydatek, to handlowe zapobiegamy nam miliony wprowadzały, a te dziś od nas jeszcze zabierają, a tego rada ani chce dozierać, co każdy widzi, każdy czuje. Pragną podatku milionów trzydziestu, a kursujących pieniędzy ośmnaśtu nie masz i tych co rok mniej będzie, bo sól sama one wyprowadza, oprócz innych potrzeb, a przy ciele pruskim nasz handel cale upada. Dlatego jak najsurowiej aby posłów obowiązywali, jawno ich opisując, niedozwalając punktu: «caetera activitati» aby tych tylko obierać, którzy w temże województwie mają prawdziwą posesyę, aby pp. posłowie na konfederacyę, na delegacyę, na podatków wszelakie wniesienia nie pozwalali, czy nie mieli mocy activitatem ullam in innovandis publicis donationibus, aby sub onere utracenia capacitatis zostawiania na funkeyi wszelkiej z tego województwa, etiam in secunda generatione nie ważyli się dozwalać być in consilio comitali, gdzieby o podatków wznowienie lub onych pomnożenie traktować chciano, a cóż dopiero one uchwalać, postanawiać. Chciej WMC. Pan

pilnować, wszak to idzie o nas, o nasze wioski, co nam po wszystkim, gdy nam namnożą podatków. Nie chciej WMC. Pan temu wierzyć, że obce potencje nakażą nam ustanawiać podatki, nie jest to ich interesem. Nie będą oni wymuszać nic na nas, byleśmy o wewnętrznym na tym sejmie kraju ulżeniu radzili, myśleli. Wszak to da się widzieć, a to jest i dziś jawno, że statecznie przywiązany i nieodmienny«. (Archiwum Potockich i biblioteka Krasieńskich).

(Str. 41 sq.). Stackelberg do Panina, Vars., 6 novembre 1775: »Ces considérations ne peuvent qu'éloigner d'une grande place le comte Ignace Potocki beau-fils du pce Grand Maréchal qui en a adopté toutes les hérésies. C'est un jeune homme qui ne manque pas d'esprit mais qui a assez peu d'expérience du monde et des affaires pour vouloir changer les Polonais en Spartiates. Il prêche dans les coins des rues l'ignominie d'un républicain à suivre les impressions d'une Cour étrangère. Il est intarissable en sarcasmes contre le nouveau gouvernement. V. E. sent bien qu'on ne peut faire ministre un pareil homme quoique il soit recommandé... Mr. Ignace P. aura d'autres places. Je lui rendrai les services qui dépendront de moi; je l'aime personnellement. Je le vois souvent, mais les considérations de ce que je dois à mon devoir, au service de l'Impce et au système salutaire que V. E. m'a inculqué, ne me feront jamais rechercher dans le choix des personnes que des qualités analogues à l'ouvrage utile de la réunion de la Russie et de la Pologne«. (Arch. spr. zagr. w Moskwie).

Plany detronizacji Stanisława Augusta: Reviczky do Kaunitza Warszawa, 13 März 1776: »Es scheint, als ob man hier zu Land von neuem im Sinne führe, den König von Polen vom Thron zu schaffen. Dieser Gedanken ist dermalen die Beschäftigung einer grossen und ansehnlichen Partei, an deren Spitze sich noch dazu nahe Anverwandte des Königs selbst befinden, nämlich sein Oheim der H. Fürst August Czartoryski, und der Schwiegersohn dieses letztern, der Krongrossmarschall Fürst Lubomirski, welche beide beträchtliche Güter in Galizien besitzen. Wenigst sind mehrere derlei Insinuationen, obwohl nicht von ihnen selbst, noch ich ihrem Namen, sondern nur von Personen, deren Ergebenheit an besagte Fürsten bekannt ist und sogar von Leuten aus ihrem Hause an mich gebracht worden. Man sucht mich zu überreden, dass anjetzo der Augenblick vorhanden sei, wo der Kaiserl. und Königl. Hof nicht nur einen überwiegenden Einfluss in Polen bekommen, sondern hiervon gänzlich Meister werden könne. Hierzu soll nichts anderes nötig sein, als die Evakuierung der russischen Truppen abzuwarten und, wo

möglich, solche zu bewirken. In diesem nämlichen Zeitpunkte heisst es, würde der vernünftigste, der zahlreichste und mächtigste Theil der Nation sich zur Partei des Fürsten Czartoryski schlagen, um sich durch den Kredit dieses Fürsten leiten zu lassen, und die Furcht vor der Gegenwart der russischen Truppen allein wäre es, was sie bisher in der Unthätigkeit zurückhalte. Es wird mir endlich ferners zu verstehen gegeben, dass man sehnlich wünsche, des Erzherzogs Maximilians Königl. Hoheit auch mit einer ganz monarchischen Macht auf den Thron zu setzen. Man will mich sogar versichern, obbemeldter H. Fürst Czartoryski habe sich ohne Rückhalt verlauten lassen, er wäre bereit, zur Ausführung dieses Projekts sein Leben und sein grosses Vermögen aufzuopfern und hielte es für ein leichtes nicht nur ganz Polen zur Mitwirkung, sondern selbst den regierenden König dahin zu vermögen, dass er von den schon ausgestandenen und noch zu erwartenden Widerwärtigkeiten ermüdet, diese so niederdrückende Krone gegen eine anderweite lebenslänglich zuzusichernde Versorgung selbst freiwillig entsage. Von dieser für meinen Allerhöchsten Hof geneigten Absicht der wohl denkenden Partei habe ich den Personen, welche mir die obige Insinuationen zu machen den Auftrag hatten, und worunter sich auch der Herr Auditor des Päpstlichen Nuntii befunden, zwar versprochen in meinem unterthänigsten Berichtschreiben Erwähnung zu thun, jedoch habe ich eben denenselben zugleich unverhohlen erklärt, wie ich weder der Meinung wäre, dass diese Gesinnung auch bei dem grossen Haufen der Nation so bald Eingang finden dürfte, noch meines Orts die Ausführung eines solchen Plans für so leicht hielte, und gesetzt auch, mein Hof könnte selben annehmen, so wäre doch dieses keine mit Polen allein auszumachende Sache, und würde aller erdenklicher Nachdruck der Republik bei den gegenwärtigen Umständen zur Unterstützung eines solchen Unternehmens zu wenig beträchtlich sein etc«. (H. H. u St. Arch.). Stąd dużo późniejsza aluzja w liście Ad. K. Czartoryskiego do Seweryna Rzewuskiego (z r. 1794): »Le Maréchal Potocki se fait employer par ce Roi, qu'il avait voulu détrôner«. (Arch. podhoreckie Potockich).

Austrofilstwo Czartoryskich, chęć dostania się pod panowanie austriackie: Reviczky do Józefa II, Warszawa, 18 juill. 1773 (H. H. u St. Arch.). Stosunki Caleppiego z partią opozycyjną: Caleppi do Potockiego, 22 mars 1776: »Mon cher comte! C'est le Prince Adam qui m'a rendu la lettre que vous m'aviez fait l'honneur de m'écrire le onze du mois. Elle m'a fait un plaisir infini, et pour ce qu'elle contenait et pour la confiance que vous avez voulu me témoigner par là. Je ne manquerai jamais d'y répondre, et de me rendre digne de votre

amitié par l'empressement de vous convaincre de la mienne. Venons aux affaires: Je suis bien fâché que l'exécution de Jérusalem vous ait causé tant d'embarras, j'espère cependant que la réponse du pce Grand Maréchal au Conseil Permanent aura pu le justifier entièrement, quoique le Conseil n'en ait pas fait l'usage qu'il aurait dû en faire. Asch (chargé d'affaires rosyjski) en a été moins content et m'a assuré qu'il l'envoyait lui même en entier. En attendant Stackelberg est déjà parti et vous resterez seuls maîtres du camp. Le Conseil compte des victoires, qui auraient bien des suites à la future Diète; mais nous disons qu'il n'est pas possible car vous y êtes là. Il se flatte qu'il a obtenu des instructions tout à fait conformes au plan qu'ils ont suivi jusqu'ici. Que le Conseil aura sans doute plus de pouvoir et que leur manœuvres seront conservées in statu quo. Comment serait il possible? Il faudrait croire que le ministère de Russie, que l'Impératrice même ne fussent plus rien intéressés dans les affaires de la Pologne. Non, non, cela ne peut pas être, et vous nous consolerez en peu, les principes mêmes nous rassurent pour à cette heure et nous promettent beaucoup pour l'avenir. La modération même du Conseil Permanent et quelques propos tenus par quelques uns de ses membres font voir, qu'ils ne sont pas si sûrs, comme ils disent. En attendant ici nos amis nous répondent de leur mieux, il travaillent, ils se font toujours plus des amis et leur crédit augmente sur la vertu et sur la justice, qui est même respectée par les ennemis. Moi, qui, comme vous savez, suis un rien, je ne manque cependant pas de contribuer ma quote part. J'ai tâché et j'ai réussi de faire en sorte, que les ministres de Vienne et de Berlin n'ont pas voulu prendre part avec le résident de Russie pour l'affaire des juifs. Le baron Revicki m'a même assuré qu'il avait dit au pce Sulkowski de ne pas mêler les publics avec l'intérêt particulier, plus j'espère qu'il y aura dans ces jours ci une explication entre le Prince Grand Maréchal et Revicki, qui à cette heure me paraît avoir une très bonne opinion du prince Grand Maréchal, et n'être plus si indifférent sur son amitié et sur celle du prince Palatin de Russie et de sa famille. Si Revicki n'avait pas été d'un tempérament aussi lent, et aimant peu les affaires, qui ne regardent pas immédiatement sa cour, j'aurais pu espérer de faire plus, mais vous le connaissez. Il m'a dit mardi que si le prince Grand Maréchal voudra s'expliquer avec lui sur ce qu'il souhaite pour le bien de la patrie, il est très disposé de le seconder de son mieux. Il convient que le Conseil Permanent est rempli pour la plus grande partie de gens desavouées, mais il dit que c'est la faute de vous autres, qui n'avez pas voulu y entrer, faute, à laquelle on peut, dit il, réparer

à la prochaine diète. Dans le reste il dit que le Conseil Permanent ne pourra pas être de si tôt supprimé, et qu'il peut être utile. Pour ce qui est des commissions accordées par la dernière diète, des emphyteuses et de quelque autre pillage, il dit que le Prince G. M. a raison de réclamer et qu'il ne sera pas difficile que la cour de Russie se désiste là dessus, la même chose des impôts, qu'il croit exorbitants pour le pays dans la présente situation, d'autant plus qu'il craigne l'armée dans les mains du Grand Général. C'est sur ce chapitre, mon cher comte, que je n'ai pu rien gagner et que je doute beaucoup de gagner jamais, il est animé, on ne peut pas plus contre lui: il dit qu'il vous trompera, qu'il n'aspire qu'à devenir tyran et qu'il est fâché de le voir avec vous autres. J'ai eu beau dire, que Vous n'étiez avec lui qu'autant qu'il aurait voulu faire du bien, que vous étiez opposé à son envie d'avoir sur pied une trop grande armée, et qu'il était mieux de l'avoir avec que de l'abandonner, tout a été inutile, cependant je ne cesse pas de tâcher de lui inspirer une meilleure opinion à l'égard d'un homme, pour lequel vous m'avez fait concevoir beaucoup d'estime. Au reste Reviczky vous estime et il est persuadé qu'il ne dépendra pas de vous si le Grand Général ne fera pas une bonne conduite. (Arch. Pot.) por. Entretiens du Roi avec Stackelberg (Arch. Akad. Um.).

(Str. 43). Epizod jerozolimski: Nota d'Ascha i wyciąg z odpowiedzi na nią Lubomirskiego 25 marca 1776 w raportach Reviczkiego (l. c.); Copie de la lettre de M. Général de Romanus au Roi, 25 janv. 1776; kopia listu Lubomirskiego do króla, 30 stycznia 1776; Extrait de l'instruction donnée au Sr. Lieutenant Hoffman 21 janv. 1776; Remarques sur la note du Br. Asch, présentée le 22 février 1776 (własnor. Lubomirskiego); por. instrukcyja dla Potockiego: »że niektóre prawa już po przeczytaniu, a nawet po daniu ad acta onych zostały odmienione, a to jakoby, że konfederacya dała sancitum Ponińskiemu, że mu się godzi poprawiać errores w konstytucyi, a tym pretekstem illegalnym, bo konfederacya nie ma nigdy mocy per sancita znosić praw per tres ordines ustanowionych, odmieniono niektóre prawa jako to favore żydów«. (Arch. Pot.).

(Str. 44 sq.). Pobyty w Petersburgu: Ignacy Potocki do Stanisława Lubomirskiego, z Petersburga, 8 marca 1776 (brulion): »Przyjechawszy do Petersburga, zastaliśmy całe miasto poruszone egzekucyą Jerozolimy. Ludzie najobojętniejsi pokazali się w tej okazji czuły na mniemaną zniewagę wojska rosyjskiego. Zły raport, listy Sulkowskich, a nadewszystko bytność Stackelberga rozjuszyły tutejsze umysły. Hetman jaśnie w tej materii z Potemkinem, Ostermanem i z Paninem mówił. Ostatni zbronił się intere-

sów podczas niebytności swojej niewiadomością, drudzy dwaj czują, że nader porywczo o rzeczach sądzą, ale najoczywistsze przekonanie nie poprawi pierwszych kroków. Stackelberg złożył swojej dotąd tylko dogadza; damy nasze wyjąwszy, wszystkich obmawia i obnosi. Na hetmana nie śmie gadać. Potemkin mówi, że imperatorowa dała mu do poznania, że lubi hetmana; wyszydzeniem bawi Petersburg i imperatorową. Ile mogłem się od jego własnych znajomości dowiedzieć, prawie nie rozpoczął interesów. Niebytność Panina była mu na przeszkodzie. W tym nawet czasie Panin cały zaprzątnięty jest inokulizacją swego synowca. Jeżeli planta dworu (polskiego) wymagać będzie pieniężnej i wojskowej pomocy, wątpię by się udała. Hetman ogólnie o interesach naszych z ministrami rozmawia. Consilii Permanentis ustanowienie nie nagania, abusus władzy przekłada i w tej myśli ułożone ma pismo, gdzie zebrane są przestępstwa tej Rady. Trzeba naprzód ukazać źródło, które naród miesza, a tem samem dać do poznania, że nikt na Consilium nie bije, że Consilium wszystkim wzrusza. Raporta p. Stackelberga zupełnie są przeciwne istocie interesów naszych. Niewiadomość praw naszych i władzy owego Consilii jest niepojęta. Negocjacyę o granice z Austryą Stackelberg ją tu udal za cud polityki i zręczności swojej w interesach; kontenta jest z niej imperatorowa. Materya ta nader jest delikatna, mówić o niej niebezpieczna: z jedynym chyba Potemkinem może być objaśniona. Hetman równie jest zawsze położony u dworu i w jednostajnej przyjaźni z Potemkinem. Tenże do tegoż, 16 marca (brulion): »Przylącam J.O.W.Ks.Mci pismo w tych dniach podać się mające o przestępstwach Rady. Jest złożone z punktów, w Warszawie mi komunikowanych. Mniejsze przestępstwa są opuszczone tym końcem, abyśmy się nie zdawali nadto parcyalnymi w oskarżeniu tejże Rady. Nie tylko z powolnością ale nawet z ostrożnością przychodzi nam traktować interesa. Lenistwu ministrów i uprzedzeniu imperatorowej o niechęciach naszych ku Radzie folgować przynależy. Panin zaprzątnięty jest domowymi interesami i czyni się markotnym na dwór i dworskie sprawy. Potemkin częścią słabością, częścią miłosnemi w tych czasach sprawami zabalamucony. Ostermann nieśmiały i każdej stronie dogadzający. Stackelberg te same ma zawady, nie jest dobrze w umyśle tutejszych, zazdroszczą mu wszyscy przymiot bawienia imperatorową. Z tej sytuacji przewiduję, że jeżeli nic pomyślnego dla dobra kraju nie otrzymamy, zatamuje się przynajmniej projekta, które mogłyby los nas w gorszy jeszcze odmienić. W interesie jerozolimskim refleksye J. O. W. Ks. Mci te same, które Ostermannowi i Potemkinowi były komunikowane. Na Rzewuskiego już tu doszły oskarżenia.

I ten interes eksplikuje się. Przybycia księcia Henryka ciekawie wszyscy wyglądają. Przybycie to odwróci czasu wiele od pomniejszych polskich interesów; może mowa będzie o większych, ale słabość króla pruskiego zdaje się ubezpieczać Polskę od wszelkiej bojaźni. Piński (?) czuje nieprzyzwoitość podróży z posłem, nie myśli z nim powrócić i już chciał się odłączyć. (Przekreślone: Uchodzi tu za uczzonego dziwaka. Ja tymczasem staram się nazbierać znajomości i wiadomości w materyach mających związek z interesem kraju naszego). Łasce J. W. Ks. Mci Dobrodzieja polecam się». Tenże do tegoż (bez daty, brulion): »Com J. O. W. Ks. Mci we dwóch listach moich wyraził, doniosłem z cudzej informacji. Wchodząc sam w poznanie tutejszych obrotów, znajduję różnicę między cudzemi uwagami a mojem własnem zdaniem. A naprzód Stackelberg nie tylko imperatorową bawi, ale nawet u imperatorowej ma konsyderacyę. Wyrażnie Ostermann wczoraj powiedział: »L'Impératrice a de la confiance dans l'ambassadeur. Elle arrange les affaires de Pologne immédiatement avec lui«. To Panin dziś potwierdził, żaląc się na tych, co radzie opierają się, a mianowicie na J.O.W.Ks.Mc. Potemkin upewnia hetmana, że go imperatorowa jednostajnie lubi, że ręczy, iż najmniejszej władzy jego nie uczynią odmiany, ale to upewnienie ściąga się do hetmana i przy innych odmianach zdaje mi się niepewne. Milczenie o interesach polskich imperatorowej z hetmanem bardziej jeszcze potwierdza, że projekty pomnożenia władzy Rady agituja się. Jeżeli Stackelberg zręcznie imperatorową w to wciągnął, że sama układa lub też poprawia dzieło, może nieco projekta petersburskie odmienne będą od żądań warszawskich, atoli co do egzekucyi pewniejsze, bo miłość własnego dzieła utrzymanie onych popierać będzie. Przez Potemkina wiedzieć będziemy o instrukcyi Stackelberga; rozmowa hetmana z imperatorową o polskich interesach, na którą się gotuje, nie mniej nas oświeci». Tenże do tegoż (w końcu marca? brulion): »Je vous ai promis Mgr. des éclaircissements par rapport aux nouvelles de ma dernière lettre. Je les donne d'autant plus volontiers qu'ils sont vrais et consolants. Une découverte sûre c'est que l'Imp. ne se mêle plus Elle même des arrangements de nos affaires. L'instruction est dressée comme de coutume à la chancellerie; je sais qu'elle est vague, qu'elle lui prescrit de se conduire de façon à ne point troubler la tranquillité par des innovations. Nul ordre précis d'augmenter le pouvoir du Conseil P(ermanent). Stackelberg n'a pas pu être content de cet arrangement. Il n'a pas été plus heureux dans ses affaires personnelles. Il n'a eu ni présent ni décoration. L'Impératrice lui a donné deux

pelisses de sobol, et le G(rand) D(uc) les »Mille et une nuit«. Je vous prie de ne pas croire que c'est une plaisanterie; la chose est singulière et vraie. J'ai parlé à Ostermann par rapport à votre réponse. Je lui ai fait la traduction de votre lettre. On l'a d'abord accusée d'être peu respectueuse. Mr. d'Ostermann m'a constamment dit que ces voies (de fait?) sur les soldats russes devaient être par préférence à tout (réparées?), et que la Diète terminerait sûrement cette affaire. Les révolutions dans le palais impérial se préparent depuis notre arrivée. Les factions intérieures occupent l'Impératrice et les favoris. Orlov va loger dans le palais. Potemkin n'est pas éloigné pour cela. Mais il pourra bien l'être. Pour se faire un parti qu'il n'a pas, il vient de se lier avec Ivan Czernyszew dont probablement il sera dupé, tout rusé qu'il est. Le Grand Général est constamment bien chez l'Imp. Elle lui fait l'accueil le plus favorable. Le G. D. le boude, il est ami de Czernyszew, protecteur de Stackelberg. Il n'est pas possible de parler de nos affaires à Panin. Je le vois cependant très régulièrement. Indépendamment des siennes Panin affecte de ne pas entendre nos affaires, ou peut être il ne les entend pas. Il a avancé dernièrement devant nombre de personnes que le commerce de la Pologne s'est relevé depuis l'occupation de la Prusse Occidentale par le Roi de Prusse. Ostermann est beaucoup moins vif, mais il n'est pas intelligent, et se dit lui-même neuf dans nos affaires. Il y a deux jours qu'il a lu pour la première fois l'établissement du Conseil Permanent. Le Grand Général lui a fait cette lecture. Il y a joint l'écrit sur les abus. Il lui a parlé de la conduite de S(tackelberg). Ostermann, qui dans le fond ne l'aime pas et ne le connaît pas, s'est prêté avec plaisir aux détails d'une conversation de trois heures. Le Grand Général pendant tout le séjour de Stackelberg s'est conduit vis à vis de lui avec tous les égards de politesse, sans témoigner cependant aucune envie de se joindre à lui. Unruh ou Deboli ont intrigué le raccomodement, faiblement et sans succès. Potemkin n'a jamais reproché cette conduite au Grand Général, preuve que l'Impératrice même ne l'a trouvée pas mauvaise. Il semble que l'Imp. laisse à la Nation le (droit?) de s'arranger (przekreślone: »sans y employer ni force ni argent«). L'intrigue seule de Stackelberg et de son parti est à craindre. S'il se rend supérieur, s'il est maître de la Diète, les projets seront approuvés. S'il trouve des obstacles et des contrariétés, il ne les proposera pas, et les choses resteront sur l'ancien pied. La Pologne pourra donc dire: Ecce amaritudo mea amarissima. Je suis fort bien avec Lobkowitz, mais je n'ai pas jugé à propos de lui parler d'affaires. Il est connu pour un homme très dangereux par ses inconséquences«. Tenże do

tegoż (w początku kwietnia, brulion): Jest dla mnie miło zgadywać prawie myśli J.W.Ks Mci i ze zdaniem jego zgadzać się. Przed odebranym listem J.O.W.Ks.M. wszystkim uwagi w różnych rozmowach z Ostermannem i Potemkinem były czynione i przekładane. Ten skutek sprawiają, iż osłabiają opinię o Stackelbergu i projektem odpór dawają, a dotąd podchlebiać sobie nie można, by służyły do odmiany rzetelnej sposobów influencyi moskiewskiej w Polsce. Popisujemy się prawami, interesami Rosyan przed dworem, który praw naszych nie szanuje, który o interesach swoich często zapomina i bardziej słucha pasy swoich, niż rozsądnego rozumu. Odmiana jedna osób zawiadujących interesami cudzoziemskimi odmienić może systema; odmiana ta była bliska, jak mówi Potemkin, i stała się daleką. Wielkich interesów nie układają; zaprząttnieni są pommiejszemi. Na odgłos nowego wniścia rosyjskiego Potemkin upewnił hetmana, iż wieść jest fałszywa. Tenże radzi mu iść swą drogą i upewnia go statecznie, że odmian projektowanych popierać dwór nie będzie. Zdaje się więc, iż z krajem nierządnym chcą sobie jak dotąd bywało nierządnie postępować. Wiadomości J.O.W.Ks.Mci i inne o negocjacyi granic między Austryą i Turkiem zdają się oddalać Austryę od Moskwy. Pozór może być błędny, rzecz atoli pewna, że Lobkowitz nadzwyczaj tu jest poważany i menażowany. Debolemu nawet, który chronił się bywać u Lobkowitza, ministerium tutejsze bywać u posła austriackiego radziło... Tych pozorów przyjaźni bytność ks. Henryka odkryje. Oczekiwany tu jest codziennie Potemkin; w tych dniach odebrał z Wiednia diploma na księstwo. Dziwnie kontent z tego zaszczytu. Kilku dniami pierwej od króla duńskiego order Słonia odebrał. Ks. Henryk ma mu oddać order pruski. Oczekuje także orderu szwedzkiego. W tych dniach wieczorem u Branickiego pożałił się na persekucję na Ukrainie schyzmatyków przez unitów. Ta gorliwość w Polsce skutkując, (wyrazy nieczytelne), starania atoli Moskwy w utrzymaniu unitów w Ukrainie, mają może cele kiedykolwiek opanowania Ukrainy, co jest projektem dawno już od Romaniusa dworowi proponowanym«.

Adam Czartoryski do Ign. Potockiego w Petersburgu (z Warszawy bez daty): »Wiecznie peregrynujący krzyżak (Krüdener, siostrzeniec Stackelberga) stanął tu i opowiada pomyślności Stackelberga: jak bardzo jest wzięty i poważany, że się zają nasz trzonowy (Potemkin) chwieje na tamtym horyzoncie i że na miejsce jego ma wyrosnąć świeży; do *zawał* o dodaj, i *ski* przyłóż a mieć będziesz ogłoszonego tu następcę (t.j. Zawadowski). Zdarzyło mi się, być dzisiaj na pewnym miejscu, na którym zgadło się o podróży królewicza Henryka; pytałem się, czy nie jedzie on na to, żeby nas skubnąć? odpowiedziano

mi: »może i to być, osobiście jeżeli mu nasi dopomagać będą«. Cóż to ma znaczyć? rzekłem. »Wszakże, odpowiedziano, mówią pewne osoby, że jeżeli nam Moskwa sprzyjać nie będzie, to wezwiemy króla pruskiego«. Ja na to: czyli W.M.P. hetmana rozumiesz być tą pewną osobą, to mylisz się srodze, supponując żeby to miał kiedy powiedzieć; »kiedy głosił, że ex Consilio Permanenti plsano, prosząc imperatorową, aby jej wojska tu się zatrzymały«;—nigdy tego nie mówił p. hetman, aby ex resultato Consilio Permanentis miano o to pisać, ale że kilka czy kilkanaście osób zasiadających w Radzie podpisali takową prośbę i na ręce posła odesłali na Moskwę, to nie tylko p. hetman ale cała Warszawa mówi, jak i teraz wszędzie tego pełno, że się W.M.Pstwo usilnie staracie, aby Moskwa wszędzie się na sejmikach znajdowała, ce qui serait une chose infâme. »Assurément elle serait infâme m'a t'on répondu, mais si les choses ne s'arrangent pas, vous verrez que des deux parts il faudra faire flèche de tout bois, niech władze Buław, Lasek, Pieczęci będą powiększone, ale niech ich dogląda wyższa władza, która niech będzie sama pod dozorem Stanów«, stąd patet, że ichmć myślą ubezpieczyć sobie sejmiiki zielonym garnizonem; mówią tu także, że hetman Imć grozi, że nasz król myśli wstąpić w ślady króla szwedzkiego. Napadł mnie także Dreyer (rezydent duński) i gadał mi wiele o wielkich pomyślnościach S(tackelberga), o ścisłości jego z Potemkinem, na którą z zazdrością się nawet najlepsi jego przyjaciele zapatrują. W przeciągu rozmowy rzekłem mu umyślnie, że rozumiem, że starać się będą hetmana z posłem pogodzić; na to mi odpowiedział, że to jest rzeczą prawie niepodobną, ponieważ poseł, przyjechawszy na miejsce, odkrył jakieś machinacye hetmana przeciwko niemu. Wysypałem całą torbę moją nowin politycznych i sądziłem, że te bajki donieść nie zawadzi. Il y a dans la Gazette du Bas Rhin un article o panu hetmanie, który nas wszystkich obruszył. Rzewuski marszałek nawet a beaucoup declamé contre i wszyscy z tamtej partyi; pewny officer z regimentu hetmańskiego nazwiskiem Pellenberg oświadczył ore publico, że tego ma za k., który to stąd napisał, że go wynajdzie i kijem zwali, jakiegokolwiek bądź stanu, sukni i powołania; la manière, dont le public a pris fait et cause, prouve, combien on rend justice au Grand Général; cela ne mérite que ses mépris« (Arch. Potockich). Por. »Pamiętnik bytności w Petersburgu J. W. Branickiego hetmana w. kor. i Potockiego pisarza W. Ks. litewskiego w r. 1776« i notatki własnor. Potockiego (Arch. Pot.); Ręviczky do Kaunitza 30 März i 13 April 1776 (H. H. u. St. Arch.).

(Str. 47 sq.). Podróż ks. Henryka do Petersburga: Ekspedycya dla Ręviczky'ego 13 Apr. 1776 (H. H. u. St. Arch.) wymienia na-

stępujące domysły co do celu podróży ks. Henryka: a) koncert z dworem rosyjskim co do zabezpieczenia ekstensyi pruskiej w Polsce; b) obudzenie podejrzliwości Rosyi co do aneksyi Bukowiny i pasu granicznego nad Zbruczem przez Austryę i co do malej wartości cesyi austriackich na rzecz Polaków w porównaniu do restytucyi pruskiej; c) wywrócenie stypulowanej równości udziału trzech dworów; d) akwizycya Gdańska; e) zdobycie szwedzkiego Pomorza dla Prus, za co Rosya ustąpi Szwecyi swoją część Finlandyi i otrzyma od Prus odszkodowanie 12,000,000 talarów; f) sprawa wygaśnięcia margrabiów Anspach-Bayreuth i zmiany sukcesyi po nich; g) sprawa Jülich-Bergu w razie bezdzietnej śmierci elektora palatynskiego i uchylenie sukcesyi księżniczek Sulzbach i ich potomków ks. Zweibrücken gwarantowanej 1741 r. przez Rosyę; h) nieprawdopodobny zamiar zastąpienia następcy tronu pruskiego przez ks. Henryka jako regenta; i) niepokojenie Rosyi rzekomemi zamiarami Austrii na Bawaryę; j) utrudnienie gwarantowanej przez Rosyę konwencji austriackiej z Polską. Że w związku z rzekomemi planami ks. Henryka względem Litwy stać miał przypisywany przez Stackelberga Czartoryskiemu i Ogińskiemu zamiar oderwania Litwy od Polski, wzmiankuje Potocki z Petersburga, brulion bez daty (Arch. Pot.). Ręviczky do Kaunitza, Warschau, 27 April 1776 (H. H. u. St. Arch.): »Ich habe, sagte mir Graf Stackelberg, gar keinen Befehl noch Anweisung gehabt, mich mit dem Prinzen Heinrich zu besprechen, weil ich vor ihm Riga hätte passieren sollen, wenn nicht ein Zufall mich wider mein Vermuthen daselbst zu verweilen gezwungen hätte; jedoch sagte mir die Kaiserin kurz vor meiner Abreise aus Petersburg: »Was spricht man in Polen von der Reise des Prinzen Heinrich?« Unter andern daselbst gehenden Gerüchten, antwortete der H. Botschafter, findet jenes den meisten Glauben, dass er danach komme, ein Herzog von Curland zu werden. »Sie können, versetzte die Kaiserin, jedermann fest versichern, dass weder von diesem noch einem andern ähnlichen Vorhaben die Frage sei, und dass mir lieb sein wird, diesen Prinzen zu sehen und ihm die nämliche Freundschaft und Hochachtung zu bezeigen wie bei seiner ersten anhero Reise, jedoch mit dem einzigen Bedingniss, dass er mir irgend keine Propositiones oder sonst einen politischen Plan mache, wie ich zum Voraus entschlossen bin, mich in nichts dergleichen einzulassen«. Mit dieser Äusserung der Kaiserin, fuhr Graf Stackelberg in seiner Erzählung gegen mich fort, stimmen auch die Gesinnungen des Grafen Panin und alle Auspekte meines Hoffes überein, und sonst habe ich nichts in den Absichten meiner Souveraine ergründen können. Nach meiner Ankunft zu Riga, allwo mich

der Eisstoss auf dem Dwinafluss einige Tage zu bleiben genötigt hat, sah ich ebenfalls den Prinzen Heinrich daselbst anlangen, und da ich mich in Begleitung des Gouverneur und des vornehmsten Adels zu diesem Prinzen begab, so zog mich derselbe gleich bei der ersten Erblickung auf die Seite, und sagte mir: »Es erfreue ihn sehr, dass er mit mir zusammengetroffen, mit dem Beisaz, der König, sein Bruder, hätte ihm aufgetragen, sich mit mir zu bereden, er verlange also sich in der Geheim mit mir zu unterhalten«. Hierauf begab er sich mit mir in ein anderes Zimmer, und nach mehreren Complimenten und Versicherungen des von dem König in meine Person setzenden Vertrauens, sagte mir gedachter Prinz, wie er sich meine Einsichten zu Nutzen zu machen wünsche, um sein Betragen an meinem Hofe darnach einzurichten. Ich entschuldigte mich sehr, dass ein von sich selbst so erlauchter und bei der Kaiserin so hoch angesehener Prinz meiner Einsichten keineswegs bedürfen könne, und ohnehin, sagte ich, bin ich nur Botschafter zu Warschau, in welcher Eigenschaft sich meine Kenntnisse nicht über die Angelegenheiten meines Hofes in Polen erstrecken, von desselben Systemate aber in Ansehung der übrigen europäischen Höfen ist mir wenig bekannt. Da jedoch der Prinz sehr in mich gedrungen, ihm zu eröffnen, was für Gemüts-Dispositionen ich an der Kaiserin in Betreff seiner Reise habe wahrnehmen können, so erwiderte ich ihm, dass, wenn er durchaus von mir wissen wolle, was ich meine Souveraine desfalls habe sprechen gehört, so könnte ich ihm im Vertrauen mittheilen, dass, als die Kaiserin ein einziges mal in Betreff der lautenden verschiedenen Gerüchte mit mir geredet, Höchstdieselbe mich versicherte und jedermann in ihrem Namen versichern zu können mich berechtigt hätte, dass sie sich ein wahres Fest daraus mache, Se. Preuss. Königl. Hoheit an ihrem Hof zu sehen, und gegen dieselbe die jederzeit bezeugte ausnehmendste Freundschaft und Hochachtung persönlich zu erneuern, jedoch gewärtige sich die Kaiserin keineswegs, dass es um ein Projekt oder um was immer für einem politischen Plan zu thun sein werde, weil dermal seine Souveraine unter der Wehr ihrer siegerischen Waffen keine andere Absicht führe, als mit ihren Nachbarn das gute Vernehmen zu unterhalten und die Früchte des Friedens zu geniessen. Nach dieser Eröffnung, fuhr der Herr Botschafter in seiner Erzählung fort, wendete der Prinz das Gespräch auf die polnischen Angelegenheiten und wollte desfalls von mir einigen Unterricht einziehen. »Ich bin, war meine Antwort, mit Instructionen zum nächstkünftigen Reichstag versehen, die ich in Vollziehung zu setzen eile, und mein hauptsächlichster Auftrag besteht darin, das nämliche Concert, welches uns bei dem letzten Reichstage so nützlich gewest, und auf

welches meine Souverainin ferners baue, bestens zu cultivieren. Was das Grenzgeschäft betreffe, nachdem der russische und der wiener Hof ihre Convention mit der Republik glücklich zu Ende gebracht, so haben diese beiden Höfe sich auch einander eben diese Convention nunmehr garantiert, und zugleich sich zu einer vereinigten Bestrebung um die hierüber bei dem Reichstage zu erlangende Ratification anheischig gemacht. Auf diese Worte trat der Prinz erstaunungsvoll etwas zurück und rufte gleichsam aus: »Ist es wohl möglich...« Nach einiger Pause setzte er hinzu: »Aber wir werden doch wohl auch zu accedieren«. »In diesem, erwiderte ich, schmeichelt sich die Kaiserin ganz sicherlich und Sie verspricht sich von der Freundschaft des Königs, dass er sie durch einen anständigen Vergleich mit der Republik in Stand setzen werde, mit ihm gleichfalls eine solche reciproque Garantie zu errichten, wie die schon vorhandene, welche an sich selbst bloss die Vorsichtigkeit der zweien Kaiserhöfe zum Grund hat, damit die Gültigkeit ihrer Convention nicht von einer willkürlichen Ratification abhängt und dem Eigensinne des künftigen Reichstages überlassen werde«. »Es ist recht sichtbar, fiel mir hier der Prinz in die Rede, dass Ihr Hof sich seit einiger Zeit zu dem Wienerischen auf eine kennbare Art nähere, obgleich Ihnen nicht unbekannt sein kann, wie sehr dieser letztere Hof Ihnen während dem letzten Krieg schädliche Dienste geleistet und wie sehr solcher gegen die Zustandkommung ihres Friedens mit den Türken Hindernisse zu erwecken gesucht habe«. »Es mag sein, antwortete ich, dass der Kais. Kön. Hof Anlass gegeben, bei selbem eine derlei Eifersucht zu mutmassen; allein da desselben Merkmale der Freundschaft und des Vertrauens gegen meinen Hof ganz frisch sind, so scheine die Kaiserin, meine Souverainin, alles Vergangene gänzlich in Vergessenheit gestellt zu haben und bloss bedacht zu sein, mit dem Wiener Hof in bestem Einverständniss zu leben«. »Indessen werden Sie endlich doch, wiederholte Prinz Heinrich, die jetzigen Vergrößerungsabsichten und Staatsregeln eben dieses Hofes nicht misskennen und zweifelsohne auch gehört haben, wie der nämliche Hof grosse Magazine anlege und seine Truppen auf der Seite von Polen vermehre, und versichert man, dass es hauptsächlich darauf abgesehen sei, Ihnen Ihren bisherigen Einfluss streitig zu machen«. »Davon habe ich nichts gehört, versetzte ich ihm, aber so viel kann ich versichern, dass in dem Zustande, worin sich Polen dermalen befindet, wir über diesen Einfluss, der uns vorhin so vieles Geld und Truppen gekostet hat, keineswegs eifersüchtig seien, und wenn wir solchen auch beibehalten, so geschieht es mehr aus Gewohnheit, als aus einem eigentlichen System«. »Wenigst, sagte,

mir der Prinz, werden Sie mir zuletzt eingestehen müssen, dass das vermeintliche Aequivalent dessen, was der Kaiserl. Königl. Hof an die Republik zurück abtritt, ein blosses Bagatelle sei, in Vergleichung mit dem grossen und wichtigen Striche Landes, welchen derselbe zwischen dem Seret und dem Zbrucz zurück behält. »Das könnte wahr sein, liess ich mich verlauten, wenn der Satz unwidersprechlich bewiesen wäre, dass der Podhorze der Seret sein müsse. Allein da bei dem zweifelhaften Ausdruck des Tractats die Herren Polen eines Theils selbst bekennen müssten, dass bei der nicht Existirung des Podhorze für beide Flüsse gleich starke Gründe vorhanden wären, so könnten sie ebenfalls anderen Theils nicht in Abrede stellen, dass in den Bezirken, so von dem unstreitbarsten, zu Galizien gehörigen Antheil cediret werden, in ihrem Anstande gegen ein zweifelhaftes und von beiden Seiten angesprochenes Terrain sich allerdings eine Compensation finde, und vielleicht setzte ich hinzu, wenn dem preussischen Tractat anstatt der Noteé sonst ein anderer unbekannter Namen eingeschlossen wäre, hätten Se. Preussische Majt. ebenfalls für diensamer befunden, darunter die Wartha zu verstehen.«

»Hieraus, nahmen Prinz Heinrich wieder das Wort, glauben sie übrigens nicht, dass ich in allem dem, was der König, mein Bruder getan, mit ihm einverstanden sei; ich habe es nur allzuwohl gesehen, dass er sich dabei wie ein kleiner Kaufmann betragen, aber ich muss Ihnen gestehen, dass er über den Punkt der Zurückstellungen hart und unbeugsam ist. Gleichwohl dürfte er sich entschliessen, der Republik die in Litthauen besitzende Vogteien oder Herrschaften zu einer Compensation abzutreten. Dies sind Güter, welche an den König von Preussen durch eine Erbschaft gefallen, die von einer Mariage zwischen der Familie Radziwill und dem Hause Neuburg herrühret.«

»Ohne zu wissen, äusserte ich mich, wie sehr diese Güter beträchtlich sein mögen, scheint mir doch, dass sich das Conseil Permanent schwerlich getrauen würde, derlei Vogteien als einen Austausch für solche Stücke Landes, auf denen das Souverainitätsrecht haftet, noch etwas, so in dem Grossherzogtum Litthauen lieget, für das, was zur Krone Polen gehöret, anzunehmen, besonders da die Zeit herannahet, wo das Conseil wird Rechenschaft ablegen müssen.«

»Aber ich habe da eine Grenzkarte bei Handen, und wir könnten ein wenig darüber raisonnieren, was etwa zu tun sein dürfte.« Er zog also eine Karte herfür, und durchwanderte sie in der Länge und in der Breite mit seinem krummen Finger unter allerlei Anmerkungen. »Mit einem Worte, war das Ende der Erzählung des russischen Ambassadeur, ich habe endlich wahrgenommen, dass der König von Preussen zwar das Stück Land um den See Goplo, jedoch

nicht bis an das Ufer selbst dieses Sees allenfalls zurückgeben wolle, weil ihm dieses Wasser dem Vorgeben nach zu seinem Canal unentbehrlich wäre; weil ich aber während dieser Eröffnung dem Prinzen bloss zuhörte, ohne meine Meinung hierüber anders als in so weit zu äussern, dass die Sache endlich in einer Unterhandlung mit den Polen abgemacht werden müsste, so legte der Prinz die Karte wieder weg und nachdem er mich über andere, ziemlich gleichgültige Dinge, unter andern über den Auftrag des Feldherren Branicki befraget hatte, schloss der Prinz seine Unterredung mit der Versicherung, dass seine Reise keinen anderen Endzweck habe, als der russischen Kaiserin aufzuwarten und mich dahin zu bewerben, dass Sie sich mit dem König meinem Bruder über einen mit Polen anjetzo zu schliessenden Grenzvergleich gemeinschaftlich einverstehe.«

Hierin bestehet der wesentliche Auszug von der ganzen Entrevue des Prinzen Heinrich mit Grafen Stackelberg. Ich habe mir es zu Pflicht gemacht, die sämmtlichen Ausdrücke so viel wie möglich von Wort zu Wort zu geben. Ist die Erzählung des Herrn Botschafters getreu und die Äusserung des Prinzen aufrichtig, so scheint es, dass die Hauptabsicht seiner Reise dahin gehe, durch die Beihülfe von Russland die preussischen Grenzen mit Polen auf einem vorteilhaften Fuss zu regulieren und ferner bei dem russischen Hof allerlei gehässige Insinuationen wider den Kaiserl. Königl. Hof zu machen, um andurch die nähere Zusammentretung der beiden Kaiser. Höfe zu verhindern. Jedoch lässt der Umstand, dass das Vorhaben der jetzigen Reise des Prinzen Heinrich nach Petersburg an der Zeit weit älter als unsere mit dem Conseil Permanent letzthin geschlossene Grenzconvention sei, noch immer den Verdacht von sonst irgend einer besondern geheimer Absicht zurück.

Ignacy Potocki do St. Lubomirskiego, 23 kwietnia, brulion (Arch. Potockich): »Nie widzi się ks. Henryk znającym tutejszy dwór tak dobrze przyjętym, jak był w ostatniej swojej podróży. Znającym interesa nie zdaje się, aby w projektach o Żmudź i Kurlandję miał łatwość i zezwolenie znaleźć. To pewna, że do dnia dzisiejszego nie rozpoczął negocyacyi, że zatem projekta jego domysłem tylko dochodzić można. Ks. Henryk bardzo jest ozięble z hetmanem, jak mówi, z przykazu brata swego. Ze mną bardzo łaskawie i grzecznie«. Por. ks. Henryk pruski do A. K. Czartoryskiego, 4 janv. 1777: »le comte Potocki, que j'ai eu l'agrément de connaître à Pétersbourg, regrettant beaucoup d'avoir été privé par les circonstances à pouvoir cultiver son amitié autant que je le désirais«. (Arch. pryw. Czartoryskich).

Nastrój przed sejmikami, sejmik lubelski: Sołowiew l. c.; re-

lacye Essena u Herrmanna l. c.; K. M. Morawski, 'Dwie rozmowy St. Augusta z Branickim, Kwartalnik historyczny XXIV; Kraszewski, Polska w czasie trzech rozbiorów, I, 173, 176. W Arch. Pot. (rkps. 80) znajduje się wcale barwny opis tego sejmiku. W Arch. wiedeńskim przy raportach Reviczkiego kopia manifestu protestującego opozycjonistów lubelskich 16 lipca, podpisana między innymi przez wojewodę lubelskiego, Antoniego Lubomirskiego, marszałka koła rycerskiego Dłuskiego, skarbnika Andrzeja Aloizego Koźmiana, podkomorzego lubelskiego Tomasza Dłuskiego, Ignacego, Kajetana i Jana Potockich.

(Str. 52). Grawitacya ku Austrii w dobie Rady Nieustającej: Ign. Potocki do Sew. Rzewuskiego, 1 listopada 1778 (Arch. podhoreckie hr. Potockich w Krakowie); Stackelberg do Augusta Sulkowskiego Varsovie, 7 mai 1780 (Archiwum rydzynskie). Działalność polityczna od roku 1778 (sprawy Tyzenhausa i Soltyka): Stackelberg do Stanisława Lubomirskiego b. d.: »Monsieur votre beaufrere le pisar devra absolument être maréchal du Conseil; suivant ma recommandation il n'y a personne qui réunisse les qualités pour cela» (Arch. Potockich). Por. dyaryusz sejmu 1778 roku; Głos przy usprawiedliwieniu czynów Rady Nieustającej 19 stycznia 1780 r. Bartoszewicz o Pisarzach wielkich w Bibliotece Warszawskiej (1865), IV, 383; Kraszewski, l. c. 240; Korzon, Wewnętrzne dzieje IV. 273. Może być, że Ignacy miał prywatną niechęć do Tyzenhausa w następującej sprawie: Potocki do króla (b. d., z r. 1778 rkps. 719 Arch. Czartoryskich): »Mając dobra Sidrze zwane, z ekonomią grodzieńską W.K.Mci stykające się, zostałem w tych czasach pokrzywdzony, albowiem bez prawa i bez procesu zabrano mi Borek do jurydyki poniemońskiej należący» (Poniemoń, nad rzeką Niemnem, odziedziczony po mieczu); por. Przełożenie sprawy J. P. Marsz. nadw. przeciw magistratowi Grodna o zakwestyonowanie dziedzictwa jurydyk, placów i gruntów; Rudnicki, Biskup Kajetan Soltyk, 219, 225. Zdanie Ignacego Potockiego na sesjach Rady Nieustającej 1 stycznia, 5 maja 1782 r. (rkps. Arch. podhoreckiego).

Udział w masonii: Zaleski, O masonii w Polsce 79 sq., 142 sq.; Askenazy, Łukasiński pass.; Smoleński, Przewrót 182, 185; por. Heyking, Aus Polens und Kurlands letzten Tagen, Memoiren 227.

Śmierć żony i daty chrztu dzieci: Gazeta warszawska Nr. 34, 35. Do Ign. Potockiego pisarza lit. po śmierci żony jego, Karpiński, Dziela (Kraków, 1862), I, 371; 14 listopada 1773 chrzczony był w parafii św. Krzyża w Warszawie syn Ignacego, Stanisław-Ignacy-Aleksander, a 28 marca 1778 córka Krystyna-Eleonora (informacya p. adw. Kozłowskiego). Charakterystyka żony: listy jej do męża

do Petersburga, 18 marca, 30 marca, 1 maja 1776 (Arch. Pot., Bibl. Wil. rkps. Nr. 279); Poezye Węgierskiego (wyd. Bobrowicza). Na aniersarz wesela Elżbiety Potockiej; tegoż Portrety pięciu Elżbiet (rkps. Akademii Umiejętności w Krakowie Nr. 615), Estreicher, T. K. Węgierski; Piramowicz do Potockiego 7, 17 sierpnia 1779 i t. d. u Wisłockiego j. w., 345 sq.

Podróż zagraniczna Potockiego i starania o łaskę marszałkowską: De Caché, poseł austriacki w Warszawie zapowiadał w raporcie swoim, Warschau, 7 juin 1783 wizytę Potockiego u Kaunitza (K. K. Haus-Hof und Staatsarchiv.). St. Szczesny Potocki do Ignacego, 28 maja 1783; marsz. Lubomirski do tegoż, 7 sierpnia 1783, odpowiedź na listy z Krakowa i Wiednia (rkps. 279 b. Bibl. Wil. Arch. Pot.); Gintowtt do Potockiego 6 sierpnia 1783 z Warszawy (ibidem). Czartoryski August do króla z prośbą o podkanclerstwo litewskie dla Potockiego i odpowiedź króla 17 sierpnia 1774. (rkps. Czartoryskich 799); por. Kopia listu księcia Czartoryskiego kanclerza lit. z Pól Elizejskich do marszałka nadwornego koronnego pisanego (Bibl. Ordyn. Krasińskich, Warszawa); marszałek Lubomirski do Potockiego, 30 sierpnia 1780: proponuje mu podskarbstwo nadworne na wypadek ustąpienia Tyzenhausa (rkps. 279 b. Bibl. wil. arch. Pot.); król do Lubomirskiego 1 stycznia 1780 (rkps. 184 Bibl. wil. ibid.); Potocki do króla 16 października 1781 (rkps. 929 Arch. Czartoryskich); król do Potockiego z Wiśniowca, 20 października 1781; Potocki do króla i do Mokronowskiego z Kichel, 24 sierpnia 1782 (rkps. Arch. Czartoryskich nr. 683 i Archiwum Potockich); Piramowicz do Potockiego z Sieniawy, sierpień 1781 (Arch. Pot.); Seweryn Rzewuski do króla 13 sierpnia 1783 ze Lwowa, (rkps. 684 Arch. Czartoryskich), prosząc o jego łaski dla zięciów zmarłego; Piramowicz do Potockiego z Warszawy, 18 sierpnia 1783; Eleonora Czartoryska do tegoż 30 października 1783 (rkps. 279 Bibl. wil. Arch. Pot.).

Konkurencyja Radziwiłłów: mianowicie Karola, wojewody wielńskiego, jego brata, Hieronima, podkomorzego W. Ks. lit. i starosty grodowego mińskiego, oraz Macieja. Hieronim, poparty przez księcia Panie Kochanku, chciał zostać marszałkiem nadwornym, a Maciej podkomorzym na jego miejsce (rkps. Arch. Czartoryskich 684). Dalsze starania o łaskę: Piramowicz do Potockiego z Warszawy, 7 i 24 października 1783 (rkps. 279 Bibl. wil. Arch. Pot.); król do Potockiego 1 novemb. 1783: »J'avoue ma surprise quand, au lieu de votre personne, j'ai vu votre lettre du 4 octobre dernier. J'avoue ma surprise encore plus grande, quand mr. votre frere m'a dit, que vous quittiez Rome, non pas pour venir ici, mais pour aller à Lyon. Je crois avoir assez fait par ce que je n'ai pas

fait depuis la mort de feu le prince Gr. Maréchal, pour avoir lieu à m' attendre à votre reconnaissance. Il dépend de vous, que j'en fasse encore d'avantage» (rkps. Arch. Czartoryskich 683 i rkps. 184 Bibliot. Wil.); por. król do Oraczewskiego, 20 janv. 1784 (rkps. Arch. Czartoryskich 678): »Widzę J. W. P. Potockiemu teraźniejszemu już marszałkowi lit. nie spieszno obejmować ten nowy urząd gdy bawienie swoje we Francyi coraz bardziej przedłuża«.

Pobyt Potockiego we Włoszech i Francyi: Giuseppe du Chard do Potockiego, Roma, 12 nov. 1783 (rkps. 279 B. W. Arch. Pot.); Potocki do króla z Lyonu, 10 nov. 1783: tłumaczy się przez »santé délabrée«, ks. de Ligne i ks. Jusupow, których tam zastał, nie poznali go, tak źle wygląda, odbywa kurację u Colombiera (rkps. Arch. Czartoryskich 683); De la Montagne do Potockiego, Bordeaux, 12 févr. 1784 (rkps. 279 B. W. Arch. Pot.). Europę nawiedziła wtedy większa niż dziś »aerostatomania«. Do tej mody wieku cennym przyczynkiem jest korespondencya prymasa i Feliksa Oraczewskiego z królem (przechowana w rękopisie 678 Arch. Czartoryskich) oraz niektóre papiery Potockiego. Ignacy Potocki, który dzielił ze szwagrem swoim Janem Potockim zamilowanie do aerostatyki, który oglądał wzlot Mongolfiera w Lyonie i korespondował w tej sprawie z akademią w Bordeaux, wyprzedził także Książną, Trembeckiego i Morawskiego odą o balonie:

»Joachimowi (zapewne Chreptowiczowi) Ignacy do-
[brego zdrowia życzy.

Greczyn do nieba, jeżeli każesz, wzleci,
Mówił do Rzymian Juwenalisz żartem.
Nie żartem lekkość przeszła do Paryża.
Skoro Mongolfier swe powietrze wznieci,
Jak podniesiony Symon niegdyś czartem,
Wniebowstąpieniem do Bogów się zbliża.

Ani go spędzić Piotr dzisiejszy może,
Ani zawstydić w obecności ludu,
Ani przypadkiem przypawić o zgubę.
Nie tak Bucentaur weneckiego Dożę,
Małżonka męża przeprawia bez trudu.
Powietrze wodną dziś przewyższa chlubę.

Może Sarmaty, od stworzenia konne,
Wierzyć nie zechcą wynalazkom nowym,
Ni też porzucić dla wiatru rumaki.
Nie bajki piszę, nie powieści płonne,
Zgadza się mowa z rozsądkiem surowym,
Nie same tylko latać mogą ptaki.

Łatwo co większa zrozumieć tę sztukę,
Którą się człowiek nie ciężarnym staje.
Proste narzędzie podobieństwo wskaże.
Często my dzieciom winniśmy naukę
I młodzież często nam przykłady daje,
Lecz przesąd stary jak maże tak maże.

Ktokolwiek świadom pierwszych lat zabawy
I szkolnych baniek z rozmydłonej wody,
Które dech dziątek przez słomkę podnosi,
Już ma wyobraz niebotycznej nawy
I widzi w wzorze, choć nie widział wprzód,
Ogromny balon, co ludzi unosi.

Niech lekki komar na bańce usiedzie,
Byle nie skakał i chciał siedzieć skromnie,
Wodne mu ściany staną za sklepienie.
Tak Pilatr Rosier pierwszy w śmiałych rzedzie
Kulę rozdętą z papieru ogromnie
Osiadł i przebył stolicę na Senie.

Próżno więc Włochy z zazdrośnej krainy,
Jakżeby odkryć klucze sami mieli,
Dawne w księgarniach szperają papiery.
I krzyczą światu na odgłos nowiny,
Że latać dawno po powietrzu chcieli,
Że ich zamysły skradli Mongolfiery.

Nie wiem, czy wróble, widząc, iż bociany
Dwie części świata wędrują rok rocznie,
Nie myślą czasem o strasznej przepawie.
Przecie domowe nie rzucając ściany,
Jeśli się chelpią, zaiste prorocnie (?)
Śmiałe w marzeniach, trwożliwe na jawie.

Celtom przeciwny Albion uczony
Zbyt wcześnie wyrzekł, że Francuz zabawce
Tworzy widoki wynalazkom modnym (?)
Inaczej Franklin osądził balony,
A co wziął Londyn za nowe latawce,
Płodem on nazwał wychowania godnym.

Wielki tam rozruch, gdzie na świat wychodzi
Nowotne plemię z cnotliwego łoża.
Setne porady choć w zawrocie głowy.
Ten chce, by matka karmiła, co płodzi;
Ten mamki woła i wrzeszczy, że hoża
Ten sposób chwali we wszystkim Roussowy.

Coś podobnego z balonem się dzieje.
Nadto ma krewnych i przyjaciół razem,
Nadto opieki nie wczesnej tym czasem,
Stąd różny pokarm, nierówne nadzieje.
Jedni go sycą prostym z ognia gazem,
Drudzy żelaza zpowietrzonym kwasem.

Co z tego będzie i jakie użytki,
Na to pytanie odpowiedź nie zgodna.
Boją się tchórze, tuszą nazbyt śmieli:
W cóż się obróca panięskie przybytki?
Celnicy mówią: rzecz dla komor szkodna,
Żołnierze dobyć Gibraltar pojęli.

Mniejsza, co mówią rozmaite stany.
Dla nich świat stworzon, najmniej służy światu,
Chcą by rzecz każda szła podług ich woli.
Mniema Mongolfier, dla wszystkich wylany,
Iż owoc wzrośnie z dojrzałego kwiatu,
Jeśli się spieszyć będziemy powoli.

Pozna śmiertelnik powietrze nadziemne,
Gdzie deszcze, śniegi i pioruny grzmotne
Siedlisko mają, gdzie sejmują grady,
Gdzie się w obłoki przemieniają ciemne.
Pozna za czasem drogi nowolotne
I stałych wiatrów nie zdradliwe sklady.

Widziałem wczora, z bliskich Alpów wstydem
I dwóch rzek razem pomieszanych sromem,
Powietrzne cudo, balon Mongolfiera.
Lud był wesoły, mnie zaś z Heraklidem,
Losów przeciwnych dotkniętego gromem,
Zalala płaczem nieznośna Megiera.

W tem samem mieście, gdzie okrzyki gminu
Geniuszowi hold dawały głośny,
Doznał Mongolfier dniów życia przemiany.
Nieświadom cnocie przeciwnego czynu,
Cierpiał niedawno jak złoicyca sprośny,
Jęczał w więzieniu bez sądu imany.

(Arch. Potockich i Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu).

Nominacya na marszałka: Oraczewski do Potockiego, Paryż,
12 października 1783 (rkps. 279 Bibl. W. Arch. Pot.); Stan. Potocka
do tegoż, 17 lutego 1784 (ibid.). Wolff, j. w., 183, podaje datę no-
minacyjną 20 listopada 1783. Por. Piramowicz do Potockiego 10 gru-
dnia; Kajetan Potocki do tegoż 19 grudnia 1783 (rkps. 276 Arch.

Pot.), bruliony listów marsz. Potockiego własnoręczne, prośba do
króla (ibid.). Pobyt w Paryżu: Piramowicz do Potockiego z Ku-
rowa 14 lutego 1784 roku (rkps. 279 Bibl. wil.). Thugut był posłem
w Warszawie od 29 września 1780 do 30 stycznia 1783 (K. K. Haus-
Hof und Staatsarchiv), potem prześadywał w Paryżu; por. korespon-
dencyę Thuguta z Sew. Rzewuskim (w Arch. podhor. hr. Pot.). Oraczew-
ski do króla Paryż, 20 lut. 1784 (rkps. 678 Bibl. Czartoryskich):
»J. M. P. marszałek Potocki jest tu od kilku niedziel; nie widzę,
co by go zatrzymać długo mogło; nie był u dworu i mówi, że nie
będzie; cały czas prawie przepędza u księstwa Nassau, gdzie mu
dano sposobność poznania ludzi, o których w ostatniej wojnie słyhać
było, mr. Destin (d'Estaing), La Fayette, Franklin. Zdaje mi się, że J. P.
Potocki czeka tylko na potrzebną do wyjazdu pana Teppera odezwę».
Bielawski do Potockiego, Paryż, 15 czerwca 1784, (rkps. 279 Bibl.
wil.), por. wiersz Węgierskiego do Ignacego Potockiego po śmierci
syna (wyd. Bobrowicza) i Trembeckiego »Do odjeżdżającego Wę-
gierskiego« u Estreichera j. w., 58; Siemiński, Portrety literackie
161. O pani d'Etouville pisze Trembecki w cytowanym wierszu:

»Gdy odjeżdżasz Węgierski za łukowskie bory, (do Radzyna
Gdzie ładne dziewczę domu wyrządza honory,
Całuj, które się godzi ucałować członki,
Tej, co wiernością znańsze wyrówna małżonki.
Ni ją straszne przysięgi ni grodzący pisarze
Przez kontrakt z Urzędowskim umieścili w parze,
Ale łagodna piękność nad ziemskie łańcuchy,
Silniejszym sprzęga węzłem ich ciała i duchy.
Szczerość jej obyczajów, siła przymilenia,
Wdzięk, żywość ustawiczne wzniecają pragnienia».

Engeström, Pamiętniki, 70, »spędzał u niej wieczory, jako u osoby
miley i rozumnej«. O Julii, paryskiej kochance Węgierskiego ob.
Kossowski, Z życia Węgierskiego, Pamiętniki i listy, Przewodnik na-
ukowy i literacki XXXVI, 44.

Tragikomedye rodzinne i t. d.: nie można napewno niestalej pani
Potockiej identyfikować z ową panią Potocką, która wedle relacji
Węgierskiego z Londynu, 8 kwietnia 1785, »była przez cztery mie-
siące w domu policyi Sergeant, a teraz, jak się zdaje, siedzi w wię-
zieniu w Newgate«. Węgierski ratował ją w kłopotach pieniężnych, a ta
okoliczność, skombinowana z faktem blizkich stosunków poety z Ka-
jetanem Potockim, naprowadziła Estreichera na domysł, że chodzi
tu o panią Kajetanową; data ślubu wszelako utracysza z rozwódką

w r. 1787 zadaje klam temu przypuszczeniu. O Oraczewskim, por. Dembiński, Kraj (1901); bawił on w Paryżu od początku maja 1783 i studiował głównie chemię metalurgiczną, mając na oku przyszły rozwój górnictwa krajowego; stąd ciągle jego stosunki listowne z królem, przyczem w żywym swym stylu poruszał wszystkie kwestye, które króla interesować mogły; są więc te listy wraz z odpowiedziami królewskimi ciekawem źródłem do poznania wrażeń ówczesnego Polaka w Paryżu i będących w związku z jego podróżą planów reformatorskich Stanisława Augusta. Wyjazd Ignacego z Paryża: pani d'Etouville do Ignacego Potockiego, Paris, 26 avr. 1784 (Arch. Pot.).

Sejm grodzieński 1784: Szujski, Dzieje Polski IV 640; Branicki do Potockiego, Białocerkiew 15 déc. 1784, (Arch. Pot.): «Vous avez conduit la diète, mon cher ami, d'une habileté extrême, jak to mówią z małą garstką. Parmi tout ce qui est fait, cela me plait le plus, que le palatin de Russie (Szczęsny) a les yeux desillés et il doit voir clair, qu'on ne le cajole, que pour le rendre dupe»; por. pani Mnischchowa do matki, Niwa, XXI, 24: «Le premier (Szczęsny) a même fait un discours contraire au roi, et c'est le second (Ignacy) qui l'a soufflé, sans qu'il s'en doute. Cette journée a été très rude pour le roi, son coeur est blessé du changement du palatin et nous en sommes tous très chagrinés». W czasie przed sejmem grodzieńskim zjednał sobie król wojewodę ruskiego do tego stopnia, że jako stronnik dworu pośredniczył w Białocerkwi między Stanisławem Augustem, a Branickim, por. Szczęsny Potocki do króla, 6 Aug 1783 z Witoldowego Brodu w Humanie: «Co zaś o ambasadzie powiada (hetman), że już podczas sejmu (1782 r.) oświadczył imieniem dworu, że imperatorowa życzy sobie, aby się przyjaciele rosyjscy łączyli z partją galicyjską, a partja galicyjska była autoryzowana przez posła bronienia biskupa krakowskiego; na końcu, że ambasador mu dziękował, czyli miał zlecenie dziękować imieniem dworu za jego żarliwość przy prawach Rzeczypospolitej. Naganiał potem teraźniejszą radę, a osobiście departament wojskowy w materji przedaży stopniów wojskowych, mówiąc, że już król wydaje ordynanse departamentowi. Nie mogłem rozumieć, co to nazywał ordynansem, a to rezolucyę W. K. M. na noty podane od departamentu, w której W. K. M. zlecał departamentowi, aby uniwersał względem przedaży stopniów wojskowych po dywizjach był rozesłany. Nie darował podpisowi Komarzewskiego jako generała przy boku, mówiąc, że się zdaje, że pan Komarzewski jest ministrem wojennym u króla absolutnego. Na końcu i pieczęci nie darował, utrzymując, że pieczęci wojskowej gabinetowej być nie powinno i na ta-

kowych utarczkach dwa dni zeszło. Na końcu na tem się skończyło, że «niech mnie dwór nie szykanuje, i ja potrafię także oddać za swoje»; czasem znowu mówił, że już się nie chce wdawać wcale do interesów sejmowych i jeżeli między tym czasem a sejmem co nowego nie wyniknie, to na sejmie grodzieńskim nie będzie. Zda mi się jednak, że zapewne szukał być użytym pomimo W. K. Mei od Moskwy, a może i szuka tego jeszcze, ale dotąd żadnej i najmniejszej tego niema pewności, za to bym zaręczył. Z przytoczonego listu Szczęsnego i odpowiedzi króla 21 Aug., (brulion, rkps. 683 Bibl. Czartoryskich) widać, że Szczęsny był w tej dobie szczerym regalistą. Stwierdza to jego usposobienie w całej pełni panegiryk, wygłoszony na sejmie grodzieńskim 1784 r., por. Dyaryusz, 296, na cześć króla «któren gdy ta rządowa nawa gwałtownością burzy tłuczona, od żeglarsów opuszczona i na cal że tak rzekę, już była od swej zguby, nigdy steru z rąk swoich nie wypuszczał i nie tylko mądrością swoją Rzeczpospolitą taką, jak już można było, z ostatniego wyrwał losu, ale i w rządową przybrał postać. Skarb i wojsko dawniej chciwości, to ambicyi osobistej poddane, Rzeczypospolitej służyć i jej sprawować się zaczęły» i t. d. Po tym panegiryku nastąpiła w dni kilkanaście później, 4 listopada, l. c., 506, pod wpływem Ignacego opozycyjna mowa, usprawiedliwiona bardzo złym stanem finansów królewskich: «Masz dowód Najj. królu, jak jesteś kochany od narodu, gdy zapominając o potrzebach stanu, o potrzebie ubezpieczenia obywatela, na ten koniec składającego podatek, ofiaruje ci znowu część intrat skarbu, a przez to bezpieczeństwo publiczne powiększyć mogącą. Daje ci hojnie, królu, naród bez obrony i że tak rzekę w nędzy będący. Niech Polak zapomni, że byli kiedyś tacy, którzy na święty majątek Rzeczypospolitej świętokradzką targnęli się ręką. Niech ten przykład obrzydzony ostatni już raz będzie w historyi Rzeczypospolitej, a podając do naśladowania dzieła twoje, królu ukochany, twym przykładem niech się nauczą królowie, że ten podatek, któren ubogi, ale wolny Rzeczypospolitej obywatel, z własnej dla stanu składa uchwały, nie na przepych monarchów, ale na własną tychże wolnych ludzi iść powinien obronę. W tych tylko to nieszczęsnych krajach, niewolniczymi pęty dzwoniąc, krwawej swej pracy składa szacunek mieszkaniem na zbogacenie tronu despoty, bogactwy szacowany tron, od chciwych tylko złota niewolników szanowanym być może. Król wolnego narodu nie bogactwy, ale cnotą różnić się powinien, a rozdzielnego od narodu nie mając interesu, dzielać się losem z ojczyzną, spłacić długów swych nigdy nie potrafi, gdy je naród, zapominając o przyspieszeniu swojej i króla obrony, z potrzeb krajowych zacią-

gać waży się. Kto W. K. Mości inaczej śmie radzić, kto różni interes króla od narodu, nie wart aby miał przystęp do tronu, na którym cnota panuje. Odwróć twe ucho od tego gatunku ludzi, bo ich radą nie swojej, ale ich dogodzisz potrzebie. Nie bierz rady, tylko od serca twego, królu. Znam go, niech go zna naród, śmieję tylko iść za nim. Daj Najj. Panie, przykład oszczędności narodowi twemu potrzebny! A uprzedzając wielkie króla naszego serce w tej dla narodu ofierze, daję votum moje negative». Por. Zajęczek do starościny liwskiej Teresy z Stadnickich Grabianczyny, 16 grudnia 1784: »Traktowanie materji milionów (na sejmie) zaczęło się od najgrzeźniejszych oświadczeń ze strony króla, jak zwyczajnie bywa, kiedy goły chce odrzeć bogatego, a że przyjaciół hetmańskich najwięcej obawiano się, przeto i słodycz Jego Królewskiej Mości najwięcej do nich obracała się. Oświadczenia, orderj, urzędy wszystko to ofiarowane było, lecz zawsze odmawiano. Na dwa dni przed odczytaniem projektu, król komunikował go wojewodzie ruskiemu. Ten po przeczytaniu onego klęka i prosi króla, aby sobie krzywdy nie robił i razem ojczyźnie, obdzierając ją z ostatka grosza; dokłada oraz, że na ten projekt nie pozwoli. O tym kroku wojewody nikt nie wiedział, (»wojewoda — pisał o tej samej sprawie król — aprobejuje mój zamysł, przykłada się nawet do poprawki onego«; »gdym zapytał wojewodę, — stwierdzał król później — czemu on trzy razy w gabinecie moim aprobowawszy mój zamysł, dopiero po ogłoszeniu się mojem oznajmuje opozycję? sam powiedział mi te słowa: »wyznaję moją wielką w tem winę, że się przy tych ludziach odważyć nie mógł ze sprzeciwieniem«. Jam mu na to odpowiedział: »te siedm czy ośm osób, które na konferencyi gabinetowej przytomne były, wszystko to byli poufali; a do tego ja wcale nie przykazującym ani rezerwowanym stylem gadałem, alem się pytał i radził, nietylko jak zrobić? ale i czyli zrobić«). Z tem wszystkim taką zrobił na królu impresję, że już nie miał swojego projektu promować. Domowi potrafili przerobić króla i nakoniec projekt został czytany w izbie poselskiej. Cała psiarnia królewska krzyknęła, aby zaraz przeszedł, lecz ja prosiłem, aby według prawa szedł *ad deliberandum*. I tak wrzeszczeliśmy z godzinę: królewscy, aby zaraz przeszedł, a ja z J.M.P. Potockim posłem lubelskim *ad deliberandum*. Poszedł tedy nazajutrz w deliberację. Po sesji zjechaliliśmy się do marszałka nadwornego litewskiego Potockiego; tam rada stanęła tedy, aby sejm zerwać. Marszałek Potocki proszony od nas pojechał do posła rosyjskiego i oświadczył mu, że albo sejm pęknie albo trzeba projekt królewski cofnąć. Posel tedy w gniewy, potem w prośby, na ostatku pokazuje rozkazy imperato-

rowej, zalecające mu wspierać spłacenie długów królewskich, oświadczając, iż gdy sejm zerwiemy, to nie uratuje milionów, bo będą o nich traktować jak o materji ekonomicznej *pluralitate*; powtóre, że rozgniewamy imperatorowę, która gdy pozwoli na konfederację, to bardziej jeszcze kraj udrę (Rolle, Opowiadania historyczne, VI.) Co się tycze poprzednich stosunków Ignacego ze Szczęsnym, to były one narażone na szwank w r. 1781. Szczęśny Potocki do króla, Lwów, 1 marca 1781 (rkps. 683 ks. Czartoryskich): »W terażniejszym momencie, gdy o sprzedaż dóbr moich, w tutejszym kraju będących, z ks. Ponińskim podskarbin w. koronnym traktowałem, heńcio (sic) zostania się ze wszystkim w Polsce i bycia tylko obowiązany W. Królew. Mci jako Panu memu, dla ułatwienia księciu Ponińskiemu tego kupna ugodziłem się o urząd jego ośmielony«. Król do Szczęsnego (brulion odpowiedzi b. d., ibid.): »Mości panie starosto belzki, na list W. Pana de I. martii odpisując, odwołuję się do świadectwa J. Pana szambelana Moszczeńskiego, jak szczerze pragnąłem dogodzić żądaniu W. Pana, ale oraz jak nieprzebyte do tego zaszyły przeszkody ze strony J. P. pisarza lit. Potockiego, który mając uwiązane słowo moje dawniejsze, tak się go trzymał mocno, że w tej okoliczności do żadnych porozumiewać się nie chciał układów, które by mogły W. Pana ułatwić zamiary«; por. j. w. Lubomirski do I. Potockiego, 30 sierpnia 1780, król do Lubomirskiego 1 stycznia 1781, I. Potocki do króla 16 października 1781, król do Potockiego z Wiśniowca 20 października 1781, I. Potocki do króla z Kichel 24 sierpnia 1782. Stackelberg forytował wtedy Szczęsnego, by zamknąć Ignacemu drogę do znaczenia por. *Entretiens du Roi avec Stackelberg* (Arch. Akad. Um.) i Kraszewski: »Starościna belzka«, *passim*.

Zależność Ignacego Potockiego od marszałkowej Lubomirskiej: Essen u Herrmanna j. w. 511, 516: »Car en examinant de près toute cette congrégation (opozycję), on y trouve la plus part de jeunes gens inconséquens, plusieurs ruinés, presque tous des personnages inconsiderés et véhémens, avec de vieilles femmes, tant folles, que tracassières (Lubomirska, Kossakowska, Sapieżyna)«. Marszałkowa nie wypłaciła mu posagu, lecz płaciła rentę (Leon Dembowski l. c.).

Sprawa Dogrumowej: A. K. Czartoryski do syna Adama Jerzego Czartoryskiego (Arch. pryw. Czartoryskich w Krakowie): »Mon cher enfant, vous auez entendu parler de l'événement qui occupe Varsovie dans ce moment, cela vous prouve qu'il y a des hommes méchants et une Providence pleine de bonté; ne perdez jamais dans le cours de votre vie cette grande vérité de vue et rendez vous toujours digne qu'elle vous protège, je me porte bien, je vous embrasse mój Adamie de tout mon coeur et vous envoie des violons

pour vous aider à vous réjouir de ce qu'il ne m'est point arrivé de mal». Na gorący i przedsiębiorczy umysł Ryksa wpłynąć mogło zdaniem Stackelberga »das vor einiger Zeit allhier gegangene Gerücht, als ob unter der neuen Eheverknüpfung der jungen Fürstin Czartoryska mit dem Herrn Herzogen Louis von Württemberg weit aussehende Absichten auf den polnischen Thron zu Gunst dieses letztern verborgen lägen, und an Vorbereitungen hiezu gearbeitet werden dürfte« por. raport Cachégo 19 Jan. 1785. (K. K. Haus-Hof und Staats-Archiv). Dogrumowej używał król podobno do szpiegowania Branickiego, por. Heyking, Aus Polens und Kurlands letzten Tagen, 259 — 64, będący do pewnego stopnia echem Stackelberga. Uspობienie dworu petersburskiego w sprawie Dogrumowej i domniemanie jego pobudki maluje raport ambasadora austriackiego w Petersburgu, Cobenzla do Józefa II, Petersb. 21 Febr. 1785, Fontes Rerum Austriacarum, LIV 27: »L'impératrice a été fort mécontente du mariage du pce Louis de Württemberg avec la princesse Czartoryska. On croit le prince général tout à fait prussien dans ce moment ci et on regarde ce mariage comme l'ouvrage du roi de Prusse. C'est aussi ce qui est cause que dans l'affaire de l'empoisonnement de ce Prince on prend ici tout à fait le parti du roi de Pologne, et on regarde toute l'affaire comme une fourberie de cette femme pour attraper de l'argent«. Stan. Poniatowski, Souvenirs, Revue d'hist. dipl. (1895), 504—5. Józef II do A. K. Czartoryskiego, 24 janv. 1785 (Arch. pryw. Czartor.). Essen kwestyonuje bezstronność marszałka jako sędziego i twierdzi, iż dowiedziono mu, że podczas gdy był członkiem sądu, który miał sądzić tę osobę (Dogrumową), był zarazem jej adwokatem i doradcą (por. raport Essena 12 mai 1785, w którym donosi, że Ugrumowa wyznała mianowicie, iż marszałek Ignacy Potocki, obecnie jeden z jej sędziów, jest tym właśnie, który ułożył wniesioną przez nią skargę i że on przytem dodał do niej fakta, o których ona nic nie wie). Według tegoż źródła (raporty z 20 i 23 marca) strona opozycji reprezentowana była w sądzie oprócz Potockiego przez Wielhorskiego, od dwóch lat oficjalnego amanta Stanisławowej Potockiej, Sołtyka, domniemanego przyszłego zięcia marszałkowej, i hr. Rzewuskiego, zapewne pisarza Kazimierza, od lat czterech oficjalnego amanta księżny Adamowej, razem czterech sędziów. Por. Sprawa między X. A. Czartoryskim, A. J. Komarzewskim i Fr. Ryxem, Warszawa 1785, 69: »Partyzanci strony oskarżającej interesowani w utrzymaniu swoich zamiarów, jeśli nie miłem na niektórych sędziów patrzali okiem, dziwilo się też publikum, że marszałek Potocki zasiadał w gronie sędziów. Mówiono głośno, że marszałek był bliskim krewnym księcia, jako ma-

jący jego siostrzenicę rodzoną i z niej córkę pozostałą, dziedziczkę części majątku książąt Czartoryskich i t. d. A jeśli prawa narodowe, nie opisawszy procesów kryminalnych, nie opisały też i przypadków, wyłączających sędziów, to się podobno stało przez zaufanie w ich delikatności, iż i bez opisu poznać sami zechcą dzikość tej restrykcji prawniczej, która, dzieląc jednego człowieka we dwu zamiarach urzędu i prywatności, być mu dopuszcza tem, czem mu być broni przyzwoitość prosta i naturalna«. Por. Branicki do Potockiego, z Lubomla, 12 grudnia 1784; z Białocerkwi, 15 lut., 9 kwietnia 1785: »To wszystko co slysze o tegości ducha księżnej marszałkowej, napełnia serce moje adoracją dla niej, patrzę na nią jak na heroinę i czuję, że można czcić i poważać szefa, czy on w czapce czy w kornecie« (rkps. 279 Bibl. Wil.). Por. Kalinka, Ostat. lata St. Aug., 233 sq., 267, 276; Kraszewski, Polska w czasie trzech rozbiorów, I, 275, 349. U Essena czytamy wersję, jakoby księżna marszałkowa miała marszałkowi Potockiemu za udział w sprawie Dogrumowej darować pałac ceniony na 30.000 dukatów. Branicki do Potockiego, 8 kwietnia, 15 lipca, 8 września, 29 września 1785 z Białocerkwi (j. w.), Zaleski, Korespondencya krajowa St. Augusta, Rocznik Tow. lit. w Paryżu (1870), 92; por. raport Cachégo, 28 Febr. 1786: »Gegen den Lithauischen Hofmarschall S. E. Grafen Potocki hingegen hab ich bisher ein gänzlichcs Stillschweigen über alles, was den Fürst Sulkowski'schen Entwurf (zob. niżej) betrifft, beobachtet, teils weil der Falleiniger Propositionen von Seite des hiesigen Hofes, in welchem ich zum Conferieren mit gedachten S. E. Grafen Potocki von Euer Fürstl. Gnaden angewiesen worden bin, bishero nicht existiert hat, teils weil ich aus seiner standhaften Abneigung gegen den König und seine Familie ohnehin vermuthen konnte, dass er einer aufrichtigen Aussöhnung der beiden Familien, obschon nur unter der Hand, vielleicht mehr hinderlich als beförderlich sein dürfte. Wie eben dieser S. E. Graf Potocki, welcher übrigens mit vielen vorzüglichen Gaben des Geistes versehen ist, für die eigentliche geheime Triebfeder alles desjenigen, was unter desselben Leitung im Anfang und während des Dogromowischen Prozesses von Seite S. E. Fürsten Czartoryski geschehen ist, gehalten wird; und auch das Manifest des Feldherrn Branicki mit oft besagtem S. E. Grafen Potocki heimlich verabredet worden sein soll«.

Piramowicz do Potockiego, 27 lipca 1785 z Karlsbadu; Smogorzewski do tegoż, 12 lipca 1785. (Arch. Pot.). Oczywiście w związku z całą akcją przedsejmową był zjazd u Prota Potockiego, starosty guzowskiego w Cudnowie, w końcu października 1785 r., na którym był szwagier Ignacego, Hieronim Sanguszko, wojewoda wołyński, Szeczę-

sny oraz kilku innych Potockich, może i Ignacy. Książę wojewoda wołyński bardzo często w Białocerkwi miewał konferencye, por. Pułski, Szkice i poszukiwania historyczne, II, z korespondencyi Mniszcha. Marszałkowa Lubomirska do Potockiego, z Wiednia 25 sierpnia 1785 (Arch. Pot.) por. Dębicki, Puławy I, passim; Morawski, Dzieje narodu polskiego, V, 200; o przekupstwie Thuguta por. Allgemeine Deutsche Biographie i Sorel, Kwestya wschodnia w wieku XVIII. (1905), II, 24; Lasocki do Potockiego, 30 kwietnia 1783 z Brahiłowa: »Pan baron de Thugut obligował mnie w liście swym z Wiednia pisanym abym mu dukatów 97, które są w rękach J. W. Pana przesłał«. Potocki do Sew. Rzewuskiego z Kurowa 16 czerwca 1786 (Arch. Podhoreckie Potockich), o dawniejszych związkach Thuguta z familią por. Kraszewski, Polska str. I 273 sq. Raporty Cachégo Warschau, 16 Feb., 19 März 1785, 18 Febr., 1 Apr., 22 Juli. 1786 (H. H. u. St. Arch.).

Formulaire de la déclaration de la Diète wręczony przez Czartoryskiego Józefowi II we Lwowie, dokąd się książę był udał w początku sierpnia z Ignacym Potockim (por. d' Aragon, le Prince Charles de Nassau Siegen, 82—94). »Comme l'arrêt rendu par le tribunal des Grands-Maréchaux le 15 Mars 1785 a été pleinement exécuté quant aux peines criminelles y statuées, et que cependant l'exposé et la déduction de la procédure criminelle, embrassant nombre d' incidents, laisse des traces de délation et de délit dignes également et de mépris et de l'oubli, Nous ordonnons en conséquence aux partis impliqués dans la dite procédure d'en garder le silence à jamais, obligeant la juridiction des Grands-Maréchaux de défendre dorénavant à sa Chancellerie de délivrer aucune copie du décret, des inquisitions et autres pièces y relatives, sous tel titre que ce puisse être, et dès l'époque de la présente loi de déclarer les dites pièces comme non existantes«. Stackelberg podkreślił, a raczej przekreślił słowa: »quant aux peines criminelles y statuées«, żeby uwydatnić, że, oprócz kar kryminalnych na Dogrumową i Taylora, ukarany został też cywilnie ks. Czartoryski, wobec czego skreślił Caché: »pleinement«, następnie skreślił Stackelberg: »et de délit«, by uchylić przypuszczenie zamierzonego otrucia ks. Czartoryskiego i by ostatnie zdanie nie było pretekstem kasaty całego wyroku. Czartoryski do Cachégo, Sielce, 7 oct.: »Les retranchements la (deklaracyę) rendent nulle et réduisent le tout à un verbiage, qui ne remédie à rien et laisse de petites ressources cachées à la chicane«. Minuta ekspedycyi Kaunitza dla Cachégo, Wienne, 10 oct.: »Je ne conçois donc pas, je le répète, le motif légitime et la demande de l'omission de la phrase: »Quant aux peines criminelles y statuées«, attendu que cette distinction est non

seulement indifférente à l'honneur de la partie adverse dudit prince, non seulement liée essentiellement avec sa considération et sa tranquillité future, mais aussi parfaitement conforme à la vérité des faits, tels du moins que Sa Majesté l'Empereur les considérera toujours avec toute l'Europe et certainement avec Sa Mté Polonaise Elle même, qui rend assurément trop justice à son illustre parent, pour avoir jamais conçu le moindre soupçon d'action ou de vue criminelle dans la part qu'il a prise à la D' Ogroumoff. Or ce qui est vrai dans le fond, il ne doit pas beaucoup coûter de le déclarer tel en sacrifiant des distinctions qui ne concernent que la forme et qui n'aboutissent plus à rien, supposé que l'on veuille cesser de se chicaner réciproquement. Vous vous concerterez donc, mr., avec mr. le comte de Stackelberg pour moyenner, s'il est possible, l'admission de ladite phrase en omettant toutefois le mot de »pleinement« comme superflu, et en obtenant aussi la conservation du sens de la dernière phrase de la Déclaration, puisqu'il suit de la nature d'une amnistie de statuer que les procédures seront considérées comme non existantes, chose qui visiblement n'a trait qu'à l'effet, sans les infirmer ni les annuler dans leur consistance originaire et légitime, et cela d'autant plus que la Déclaration, en limitant la vertu de cette clause à l'époque de la présente loi, exclut par là même toute supposition d'arrogation rétroactive«; postscriptum z ewentualnym tekstem 11 oct. W raporcie Cachégo 14 oct. znajduje się poprawka Ignacego Potockiego (po »sous tel titre que ce puisse être«): »Persuadé que dès l'époque de la présente déclaration la juridiction des Grands Maréchaux, concourant à l'exécution de notre volonté tendante à l'entier assoupissement de l'affaire embrassée dans toute sa généralité, déclarera d'elle même les dites pièces comme non existantes«. Projekt Stackelberga: »Comme l'arrêt rendu par le Tribunal des G. Maréchaux le 15 mars 1785 a été exécuté, et que cependant l'exposé et la déduction de la procédure criminelle embrassant nombre d'incidents laisse des traces de délation digne également et du mépris et de l'oubli. Nous ordonnons en conséquence aux parties impliquées dans la dite procédure d'en garder le silence à jamais, obligeant la juridiction des G. Maréchaux de défendre dorénavant à sa chancellerie de délivrer aucune copie du décret, des inquisitions, et autres pièces y relatives, sous tel titre que ce puisse être, sans toucher à la vigueur, que les lois fondamentales du gouvernement ont assignée aux décrets ultimae instantiae. Nous ordonnons par les motifs qui ont donné naissance à la présente Constitution que les inquisitions, interrogatoires et toutes les pièces relatives à la procédure générale soient regardées comme non existantes«. Zdaniem

Potockiego, luitę (grzywnę na Czartoryskiego) nie znosiło takie brzmienie. Pod datą 18 dalsze poprawki Stackelberga. Por. raport Cachégo 14 oct. 1786 (H. H. u. St. Arch.).

Projet conçu par le chancelier Chreptowicz: »Nous voulons que le décret du Tribunal des Maréchaux, porté le 15 mars 1785, soit maintenu dans toute sa force et vigueur quant aux parties comparantes, mais quant à ce qui concerne celles qui après avoir comparu ont récédé du jugement (Czartoryski), de même que toute personne dont le nom se trouve apporté dans la déduction, Nous l'infirmons et le déclarons comme non avenu, imposant dans toute la cause aux parties intéressées et à tous en général un silence perpétuel et absolu».

Izabella Czartoryska do syna Adama Jerzego, b. m. i. d. (Arch. pryw. Czartoryskich w Krakowie): »Le roi pendant tous les jours qui ont précédé la diète a dit à tous les nonces, że »będę miał za osobistego wroga i za największego nieprzyjaciela, kto pójdzie z księciem generałem, będę go ścigał na fortunę, na przyjaciół, na dzieciach«; enfin il s'est permis les propos les plus indécents, les plus violents, les plus bas; il s'est attiré de Gurowski, de Sobolewski et de quelques autres des réponses qui feraient rougir un homme d'honneur, mais avec ces menaces il a effrayé le grand nombre, on a fait ouvertement les plus grandes violences, qui outre l'intérêt que m'inspire mon mari et son affaire m'ont fait verser des larmes sur le sort de mon pays, de ce pays que j'aime, pour lequel je donnerais ma vie, et que le despotisme le plus décidé va rendre esclave et malheureux». Journal de la Diète Ordinaire tenue à Varsovie 1786. (H. H. u. St. Archiv i Arch. Pot.; fragment dyaryusza w Bibliotece Ord. Krasińskich). Raport Cachégo 25 i 28 Oct. 1786; por. Głos Ignacego Potockiego w sejmie (dziękujący królowi) 24 października 1786. O wstawiennictwie Katarzyny por. Russkaja Starina (1871), III, 475 sq., listy jej do Stackelberga; por. Wolski, Obrona Stanisława Augusta l. c. 37, pod r. 1786: »Ignacy Potocki r. 1778 marszałek Rady Nieustającej, a na tym sejmie, po zawartej z Bielińskim częściami koronnym umowie, marszałek nadworny litewski, chlubiąc się głośno ze związków ścisłej przyjaźni, które łączyły go z Branickim hetmanem w. koronnym, pamiętne z Cycerona przytoczył słowa: Amicitiam nisi inter bonos. Tenże podał projekt pod tytułem: Czulość obywatelska. Poprzedziły decyzję tego projektu pamiętny głos hetmana w. koronnego i odpowiedź na ten głos Jerzmanowskiego, posła łęczyckiego (por. Askenazy, Wczasy, II, 483). Zamieniony projekt na prawo, którego tu użyję wyrazów: »Imię Franciszka Ksawerego Branickiego, hetmana

w. koronnego, przy głoszeniu za nim mówiacem urodzeniu i znakomitych wierności królowi i ojczyźnie czynach, aby w ciągłej swej nieskazitelności stale kwitnęło i do późnych przechodziło wieków, z eduktu kryminalnego dekretu 1785 r. 15 marca wyjęte zostało».

Por. raporty Cachégo 1, 4, 7, 14 Nov. 1786 r. (szczegóły o audyencji Czartoryskich): król nie uściśkał Czartoryskich, tylko rzekł: »je suis bien aise de vous voir mon prince«. Czartoryski: »Je m'empresse de faire ma cour à V. M.« i zapytał się o zdrowie królewskie. Król: »Je suis comme un pot cassé, mais qui pourtant durera peut être plus longtemps qu'on ne le pense. Je souhaiterais de vous voir désormais sur un pied plus aisé et plus affectueux«. Czartoryski: »Cela ne dépendra que de V. M.« i wspominał o rzekomem oświadczeniu króla posłom, że Czartoryski jest jego największym wrogiem, na co król: »J'espère mon prince, que vous êtes persuadé, que je ne mens jamais et que j'ai été aussi éloigné de le penser que de le dire« (H. H. u. St. Arch.); por. Adam Czartoryski do Seweryna Rzewuskiego, 22 października. 1786 z Puław (Archiwum podhoreckie Potockich w Krakowie): »Po skończonym tym brudnym interesie, który z wszelką złą gracyą się zakończył, byłem w Warszawie; familia królewska bardzo mnie przyjęła dobrze i tak jak należało; król zaś strasznie poważnie, jam też się nie stawiał podło i zabawiwszy dwa dni czyli trzy, wróciłem się sieczkę siać do Puław«. Heyking l. c. twierdzi, że Glayre, który znał króla, widział w tem zajściu środek do zrobienia karyery. Wyrobił sobie za zgodą obu stron miłą przesłuchania obwinionych podług kwestyonaryusza, który miał ułożyć... Glayre ułożył był exposé w tej sprawie po francusku, które było napisane bardzo długo i wcale źle. Król był nim jednak do tego stopnia zachwycony, że mu podarował 15 tysięcy dukatów. Szwajcar, który się spostrzegł, że sobie zrobił masę nieprzyjaciół, uważał za wskazane powrócić teraz do swoich gór, gdzie się później odznaczył jako rewolucjonista. Potocki do Sew. Rzewuskiego, 21 marca 1785 (Arch. podhoreckie Pot.). Powiernikiem familii, który pojechał do Anglii, był Kownacki, czy według innej wersji oficer angielski, Porterfield; raport Cachégo 6 Juli 1785; por. Kajetan Koźmian, Pisma prozą, i relacye Essena l. c. Essen j. w. 145, mówi o sejmie 1786 r., że rozłączono się z obustronną goryczą. Opozycja ma gotowy program i uformowała się jawnie we fakcję, jakiej w Polsce nie bywało od czasu pacyfikacji 1772 r. Ten sejm stanie się zawiazkiem wielkiego fermentu i epoką od której może datować będzie, w miarę, jak w Petersburgu przystąpi się do planów przeciw Porcie, rosnąca i wzmagająca się indigestya w polityce polskiej; tenże wspomina ibid., 512, o współ-

czesnym pakcie familijnym Potockich, mając na myśli Ignacego, Stanisława, Szczęsnego, a oprócz nich zapewne Prota i szwagrow Ignacego i Stanisława, Seweryna Rzewuskiego i wojewodę wołyńskiego, Hieronima Sanguszkę.

(Str. 63 sq.) Zjazd kijowski: Ségur do Vergennesa, Kieff, 13 févr. 1787 (Arch. d. aff. étr. Paris, Russie vol. 120). Odpis tego listu zawdzięczam dr. Skalkowskiemu. Czacki, Wspomnienia, 30 sq. Król do Kicińskiego z Chwastowa 21 marca, z Kaniowa 5, 17 kwiet., 7 maja 1787 r., Kalinka, Ostatnie lata, II. Potocki oczekiwał przybycia carowej w Kijowie, został jej przedstawiony przez Bezborodkę 30 stycznia st. st. i był na obiedzie dworskim, por. Jesipow, Putieszewie imper. Ekateriny II w jużnuju Rossiju 1787 goda, Kijewskaja Starina, XXXII, 107; Raczyński marszałek w. koronny do Mniszcha (o Potockim): »Kolega nasz litewski pisał tu do brata swego Jana, przed którym także wydał się, że nie bardzo mu Kijów służy, Niwa, XXI, 24; list bez podpisu z Kijowa do Potockiego 14 kwietnia 1787 r. (Arch. Pot. rkps. 279); por. Morawski j. w. 252; pani Mniszchowa do matki 4 kwietnia 1787 r., Rocznik T. h. l. w Paryżu (1866) 199; por. zabiegi Katarzyny, aby sejm 1786 roku odbył się spokojnie, Russkaja Starina l. c. 476 sq. Ségur, Mémoires (1826), III, 108; por. Cobenzl do Józefa II, Kieff 25 avr. 1787. j. w., 126: »Le prince Potemkin a pris le prince de Nassau très fort en amitié et lui a procuré les petites entrées et l'honneur d'être du voyage de l'Impératrice. Il fait un peu ici les fonctions du roi de Pologne auquel il est très attaché, mais sans que cela n'ait d'autre but, ni d'autre effet, que celui de détruire toutes les tentatives du parti de l'opposition pour nuire au parti du roi dans l'esprit de l'Impératrice«. Barnewall do Glayra, Vars., 23 mai 1787, Mottaz, Stanislas Poniatowski et Maurice Glayre, 187. Król do Kicińskiego z Rachowa 7 czerwca 1787 j. w. Pierwszy raz był Potocki u Józefa II we Lwowie w r. 1786 i pisał o tym swoim pierwszym pobycie do Elżbiety Sapieżyńy 3 września 1786 r.: »Z cesarza co do osoby mojej aż nadto kontent jestem; nie żadna mnie próżność ludzi, ale doświadczenie, że mnie chciał gruntownie poznać«. (Archiwum Ord. Krasińskich). Do związku zjazdu kijowskiego z późniejszą inicjatywą berlińską Ignac. Potockiego por. ciekawe świadectwo, będące bądź co bądź wyrazem rozpowszechnionego przekonania, w Pamiętniku Chrzaszczewskiego, przy Pam. Ochockiego, IV, 252: »Potemkin, wiadomo w jakiej myśli, kupiwszy Smilę u ks. Ksawerego Lubomirskiego, z przyznaniem sobie na sejmie indygenatu, obiecywał zawarcie traktatu z Rzplą nowego, na zasadach sąsiedztwa

i przyjaźni z warunkiem by mu na przyszłym sejmie, którego marszałkiem Potocki miał być obrany, uchwalono 100.000 wojska, mające posilkować Rosyi w wojnie przeciw Turkom. Takie było zgodnie od wszystkich panów przyjęte program następującego na rok przyszły sejmu, który pod laską Stanisława Potockiego miał być konfederacyjny, Ignacy Potocki przybył do Kijowa jedynie dla dokładnego wyrozumienia, co się miało na tym zjeździe uradzić. Ten, źle jakoś przyjęty przez ks. Potemkina, z Kijowa udał się do Berlina i oznajmiwszy królowi pruskiemu, jakie nastąpiły układy, namówił go, aby związek podobny temu, jaki Rosya z Polską zawrzeć miała, na przyszłym sejmie od siebie ofiarował, przekładając, że dzisiaj znaczna liczba arystokratów do podanego przez gabinet petersburski przystąpiła i po województwach przez siebie zamieszkałych, jako zamożne posiadłości mająca, licznym wyborem posłów zawładnąć może; jednakże jeśli on postara się pociągnąć na swoją stronę szlachtę wielkopolską, z drobniejszych właścicieli złożoną a wielką liczbę posłów obiecującą i arystokracji mniej podległą, przy stronnictwie Czartoryskiego w Małopolsce przewagę mającym, większość głosów na sejmie wystawić może«. Por. też uwagę Wolskiego, l. c. 42: »W Petersburgu, w Kijowie, na zjeździe w Chersonie Katarzyny II i Józefa II, tonem było dworu moskiewskiego nie inaczej mianować króla pruskiego, tylko margrabiątkiem brandenburskiem, samą zaś Wilhelma osobę, jak niegdyś zelżywie Epikura uczniów zwano. Takowy sposób mówienia nie jest przyzwoity dworom. Być może, że ktoś do towarzystwa na tych zjazdach niedopuszczony, albo zimniej niżli się spodziewał, przyjęty, (widoczna aluzya do Ign. Potockiego) tej jako innych tym podobnych wieści i pism rozszerzanych jest autorem«.

(Str. 65 sq.) Raporty Cachégo 19 Aug., 2 Oct. 1787, 2 Jan., 7 Mai, 16 Juli., 27 Aug. 1788 (H. H. u. St. Arch.); Kalinka, Sejm czteroletni, II, 43.

Notes de mon voyage de Varsovie a Pymont (własnor. Ign. Potockiego, rkps. 273 Arch. Pot.): »J'ai fait ce voyage en société de ma belle soeur Stanislas... L'ennui du voyage depuis l'entrée dans le pays de Prusse est indescriptible. Tout y contredit: chemin, chevaux, maitres de poste, postillons. La vie du Roi de Prusse, imprimée à Strasbourg en quatre volumes, a fait ma prélection pour le voyage de Berlin. Nous sommes arrivés à Berlin le 12 (juin) dans la nuit. Conduits à la douane nos équipages y restèrent. Nous nous rendîmes à l'auberge à la Ville de Paris rue Bruderstrasse. Notre séjour à Berlin dura 4 jours. Il fut employé à parcourir les curiosités de Berlin d'après la description de Nicolai. Nous trouvâmes à Berlin la prsse Xavier Lubomirska, le comte Przebendow-

ski maréchal du Conseil; il s'y était rendu pour solliciter les dédommagements à lui dûs pour les starosties et autres prétentions à l'occasion du démembrement de la Prusse. Je n'ai rendu visite qu'à la comtesse Brühl, au maréchal Sacken, à mr. Struensee... Le Roi et le prince Royal étaient absents pendant notre séjour à l'occasion de la visite rendue en Hollande à la famille Stathoudérienne... Nous quittâmes Berlin le 17... Arrivés à Pymont nous y trouvâmes la princesse maréchale, qui s'y rendit pour jouir de la société de son frère, le petit Henri Lubomirski, et Piatoli était de son voyage. L'arrivée de la princesse Frédérique, fille du premier lit du Roi de Prusse régnant, rendit Pymont un peu plus animé. Elle avait en sa société mad. de Krusenmarck sa grande gouvernante, la comtesse Charles Brühl, mad. de Sauermann, melle Viereck, deux demoiselles Bischoffwerder dames de la Reine; mr. le comte de Wartensleben faisait les fonctions de maréchal. La princesse Royale voyageait comme comtesse de Falangin, mais on lui donnait tous les titres de princesse Royale. On avait commencé par lui donner des goûters qui consistaient dans une table fort longue servie en thé, café et fruits, ce qui donnait à ces assemblées l'air de grands et tristes repas. La princesse maréchale imagina d'en donner un, non dans le salon, mais dans l'allée même, où l'on avait répandu des petites tables décorées de corbeilles de fleurs, et cette innovation fit la plus grande fortune et ôta le fastidieux et l'ennuyeux de ces goûters. On y chanta aussi quelques airs du Roi Théodore. La princesse maréchale indépendamment de ce grand goûter en donna deux autres à la psse Royale, un dans le couvent de Lude, couvent des religieux réformés, un second dans le moulin, très champêtrement situé à une bonne demie heure de la ville. Quelques jours après l'arrivée de la princesse Royale, le prince Royal de Prusse revenant du voyage de Hollande, où il avait suivi son père, vint voir à Pymont sa soeur sous le nom de comte de Lingen, accompagné du comte de Brühl et de mr. de Schack. On avait beaucoup négligé l'éducation de ce prince, et telle a été la volonté de son grand oncle, qui s'en était emparé au point d'ôter au roi régnant toute espèce d'influence sur son fils. Le prince n'a été soigné que pour le militaire exclusivement. Il en acquit le goût, et il est à craindre que ce goût n'en fasse à jamais un prince dur et insociable. Avec une figure assez agréable, il a la tournure très gauche, très maussade, un regard sournois. Il n'en est pas de même pour la psse Royale. Beaucoup de douceur, beaucoup d'honnêteté et une grande aisance dans le maintien et dans la conversation. Elle est parfaitement bien entourée. Sa gouvernante est une femme très comme il faut et sa

suite était un choix de dames. Elles se liaient toutes à notre société, de manière que, proprement parlé, nous ne faisons qu'une maison surtout le soir lorsque la psse se retirait par régime. Ceci nous mit dans l'intimité et au fait de quantité d'anecdotes du règne du feu Roi et de la cour actuelle. J'ai donné aussi un goûter à la princesse Royale. Nous dinâmes à deux reprises chez la psse Royale. Nous les (les eaux de Pymont) quittâmes le 13 juillet dans la nuit. Por. Vehse, Geschichte des preuss. Hofes u. Adels V, 156 sq. i Ski-biński, Polska w dobie wojen śląskich (Sprawozdanie Wyd. h. Ak. Um., marzec 1909).

INDEKS.

- Albani 75.
 Albert Sasko-cieszyński 46.
 Albertrandi 25 sq.
 Aloy 54, 83, 85
 Anna Teodorówna 48.
 Aranda 73.
 Artois 43.
 Asch 44, 104, 105.
 Aubeterre 75.
 Azarycz 100.
- Baczewski 94.
 Ballekserd 22, 88.
 Beccaria 87.
 Becki 50.
 Béguin 23.
 Bernouilli 84, 89, 90.
 Bezborodko 132.
 Bibikow 80, 82.
 Bielawski 55, 121.
 Bieliński 19, 54, 121.
 Bischoffwerder 134.
 Bogucicki 25.
 Bohomolec 26.
 Borch 62.
 Branicki 13 sq., 16, 33—37, 39—
 —41, 43—46, 48—51, 56—64,
- 81, 85, 92 sq., 105—110, 115 sq.,
 122, 126 sq., 130.
 Brühl Fryderyk 39, 66
 Brühl Henryk 33, 39.
 Brühlowa 65.
 Brühlowie 66, 134.
 Brunati 3, 74.
 Buchholz 64.
 Bychowiec 74.
- Caché 61—63, 117, 126 sq., 129—
 —131, 134.
 Cagliostro 3.
 Caleppi 42, 103.
 Casanova 3.
 Champagnol 50.
 Chard 118.
 Chreptowicz 5, 19, 35, 41, 54,
 62, 84, 85, 110, 130.
 Chrościelski 26.
 Cieciszewski 83.
 Cobenzl 126, 132.
 Colombier 118.
 Condillac 25, 89.
 Czacki 10, 66.
 Czaplic 62, 131.
 Czartoryski Adam Jerzy 63, 125.

- Czartoryski Adam Kazimierz 13, 18, 19, 20, 31, 32, 34, 37, 42, 43, 47, 50, 52, 58 sq., 64, 65, 84, 85, 86, 93, 103, 104, 109 sq., 111, 115, 126, 128, 129, 131, 133.
Czartoryski August 10, 11, 12, 31, 32, 33, 35, 37, 42, 43, 79 sq., 102, 103, 104, 117.
Czartoryski Józef 61.
Czartoryski Michał 10, 11, 31, 32, 33, 34, 37, 77—8.
Czartoryska 54, 117.
Czartoryska Izabela 34, 36, 54, 62, 130.
Czartoryscy 1, 9, 12, 14, 19, 31, 32, 34—36, 42 sq., 62 sq., 64, 76, 79, 81, 83, 92, 103.
Czech 26.
Czempiński 26.
Czernyszew 45 sq., 108.
Czetwertyński 4, 100.

Deboli 108, 109.
Dłuski 116.
Dogrumowa 58 sq., 126 sq.
Drewnowski 100.
Dreyer 110.
Dubois 27, 89.

Essen 10, 50, 84, 126.
Estaing 55, 121.
Etoubville 55 sq., 121, 122.
Eysymontt 92.

Franklin 55, 119, 121.
Fryderyk I 47.
Fryderyk II 7, 46—48, 65, 135.
Fryderyk Wilhelm I 47.
Fryderyk Wilhelm II 66, 133.
Fryderyk Wilhelm III 66, 134.
Fryderyk Brandenburg-Schwedt 47.
Fryderyka Pruska 134 sq.
- Gadomski 62, 131.
Garnysz 20.
Gedroyć 4.
Ghigiotti 38.
Gintowt 117.
Girtler 26.
Glayre 38, 53, 63, 131, 133.
Głuski 116.
Goethe 3, 76.
Grabianczyna 124.
Gurowski ks. 55.
Gurowski marszałek 80, 94, 130.
Gustaw III 46, 49, 110.
Gutakowski 74.

Henryk Pruski 46—48, 49, 50, 107, 109 sq.
Hoffmann 44, 105.
Holowczyc 25.
Hube 25.

Janocki 18, 82—8.
Januszowicz 26.
Jerzmanowski 62, 130.
Jocher 87, 88.
Józef II 60 sq., 64, 103, 126, 128, 132—3.
Judycki 74.
Jusupow 118.

Kący 1.
Karol Lotaryński 47.
Karpiński 19.
Katarzyna II 44, 45, 47, 48, 49, 63, 64, 104, 106—108, 111, 114, 115, 130, 132 sq.
Kauffmann 54.
Kaunitz 43, 93, 102, 110, 111, 117, 129.
Kayserling 12, 32, 36.
Kiciński 132.
Klemens XIII 3, 4, 5.
Klemens XIV 3, 4, 19.

- Kluk 26.
Kniaźnin 19.
Kollataj 25, 26, 30, 88, 92.
Komarzewski 57, 58 sq., 122, 123.
Komorowska 38, 57.
Komorowscy 4, 38, 58.
Konarski 2, 4, 11, 18, 26, 73, 74, 77, 92.
Kopczyński 12, 18, 23, 25, 28, 29, 92.
Korsak 94.
Kossakowska 5, 6, 11, 12, 13, 14, 27, 34, 37, 57, 73, 75, 76, 77 sq., 125.
Kownacki 132.
Kozmian Andrzej 27, 28, 29, 90, 91, 116.
Kozmian Kajetan 27, 29, 63.
Kozmiński 26.
Krasicki 2, 6, 7, 19, 26, 73.
Krüdener 109.
Krusenmarck 124.
Kuczkowski 74.
Kurdwanowski 59.

Lafayette 55, 121.
Lanckoroński 4.
Lasocki 128.
Lauzun 34.
Laveaux 65.
Lentulus 94.
Lhuillier 25.
Ligne 118.
Linguet 63.
Litta 5, 75.
Lobkowitz 43, 46, 49, 50, 108, 109.
Locke 18, 22.
Lubomirska Elżbieta teściowa 9, 11, 15, 32, 57, 59, 60, 61, 63, 65, 66, 77, 125, 127, 128, 131, 133.

Lubomirska Elżbieta żona 9, 31, 53, 77 sq., 116.
Lubomirska Ksawerowa 133.
Lubomirski Antoni 116.
Lubomirski Henryk 134.
Lubomirski Józef 74.
Lubomirski Ksawery 74, 132.
Lubomirski Stanisław 9, 10, 11, 34 sq., 37, 39, 40—42, 44, 52—54, 77 sq., 92 sq., 102, 104 sq., 115—117, 120.
Ludwik XVI 43.

Łoyko 25.
Łubiński 38.
Łuskina 53.

Mably 25.
Maksymilian arcyksiążę 42, 103.
Małachowski Antoni 20.
Małachowski Jacek 19.
Manchester 53.
Marya Teresa 42, 81.
Massalski 19, 26, 38.
Minasowicz 18.
Mizler 18.
Młodziejowski 11, 13 sq., 38, 93.
Mniszech 20, 62, 132.
Mokronowski 19, 47, 117.
Montaigne 118.
Montgolfier 54, 118—20.
Moszczeński 74, 125.
Moszyński 58.

Naruszewicz 10, 26, 77.
Nassau 56, 121, 132 sq.
Nowicki 55.

Oborska 94.
Ogiński 32, 41, 47, 50, 64, 111.
Oraczewski 17, 20, 56, 118, 121, 122.
Orłow 5, 44, 108.

Orsini 75.
 Osiecki 74.
 Oskierko 4.
 Osterman 45, 105, 106, 107, 108, 109.
 Ostrowski Antoni 38, 55, 94, 95, 98.
 Ostrowski 62.
 Ożarowski 4, 62.
 Paësiello 66.
 Panin 42, 44—46, 102, 105, 106—108, 111.
 Paweł I 49, 108.
 Pellenberg 110.
 Pergen 82.
 Pestalozzi 88.
 Petersch 87.
 Piatoli 25, 61, 65, 133, 134.
 Pilâtre de Rosier 119.
 Piotr III 49.
 Piramowicz 6, 8, 20, 23, 25 sq., 54, 74 sq., 86, 89 sq., 117, 121, 128.
 Piński 107.
 Pocobutt 25.
 Podoski Franciszek 4.
 Podoski Gabryel 4.
 Poniatowski Kazimierz 32 sq., 39, 51.
 Poniatowski Michał 19 sq., 26, 95.
 Poniatowski Stanisław 19.
 Poniatowski Stanisław August 6, 10, 11—14, 17, 20, 27, 31—37, 39, 42, 43, 46, 49, 54, 57 sq., 62, 76 sq., 85, 87, 92 sq., 95, 102, 105, 116—118, 121, 122, 130—132.
 Poniński Adam 19, 38 sq., 43, 85, 93—95, 105, 125.
 Poniński Franciszek 19.
 Popławski 26.

Porterfield 131.
 Potemkin 40, 44—46, 63 sq., 93, 106—110, 132—134.
 Potocka Anna 56.
 Potocka Krystyna 53, 116.
 Potocka Maryanna 1, 2, 5, 71, 72, 73, 74.
 Potocka Pelagia 83.
 Potocka Stanisławowa 65, 133.
 Potocki Aleksander 76.
 Potocki Antoni 65.
 Potocki Eustachy 1 sq., 15, 71, 72, 73, 74, 93.
 Potocki Franciszek 3, 74.
 Potocki Franciszek Salezy 1, 15, 34, 57, 65, 72, 81.
 Potocki Ignacy 56.
 Potocki Jan 6, 75.
 Potocki Jan 2, 65, 75, 116, 132.
 Potocki Jan 75, 118.
 Potocki Jerzy 2, 3.
 Potocki Józef 1, 65.
 Potocki Kajetan 2 sq., 55 sq., 116, 121.
 Potocki Kajetan 6, 75.
 Potocki Mikołaj 1.
 Potocki Paweł 6, 75.
 Potocki Prot 127, 132.
 Potocki Stanisław 65.
 Potocki Stanisław Ignacy 116.
 Potocki Stanisław Kostka 2, 3, 14 sq., 21, 41, 59, 65, 71, 76, 83 sq., 88 sq., 132.
 Potocki Stanisław Szczęśny 15, 20, 38, 42, 44, 56—58, 61 sq., 66, 117, 122 sq., 125, 128, 132 sq.
 Potocki Seweryn 73.
 Potocki Teodor 3.
 Potocki Ubald 73.
 Potocki Wincenty 3, 39, 51, 78.
 Przebendowski 20, 95, 133.
 Przybylski 26, 29, 92.

Raczyński Kazimierz 83, 132.
 Radziwiłł Hieronim 117.
 Radziwiłł Józef 12, 83.
 Radziwiłł Karol 38, 72, 117.
 Radziwiłł Maciej 117.
 Radziwiłł Michał 20.
 Radziwiłłowa Helena 94.
 Radziwiłłowa Urszula 73.
 Radziwiłłowie 54, 114.
 Reytan 94.
 Repnin 5, 33, 34, 35, 36, 40, 46, 79, 94.
 Reviczky 6, 36, 42 sq., 45, 75, 79 sq., 86, 93 sq., 102 sq., 104, 105, 110—112, 116.
 Rezzonico 75.
 Rieul 25.
 Romanus 105, 109.
 Romiński 87.
 Rosa 75.
 Rousseau 9, 18 sq., 22.
 Rozwadowski 100.
 Rudnicka 94.
 Rybiński 4.
 Ryks 58 sq., 126.
 Rzewuski Franciszek 33, 38, 110.
 Rzewuski Kazimierz 62, 64, 126.
 Rzewuski Seweryn 39—41, 44, 52, 64, 98, 103, 106, 116, 117, 128, 131 sq.
 Rzymowski 100.
 Sacken 65, 134.
 Saldern 9, 35 sq., 80, 93 sq.
 Sanguszko Hieronim 127, 132.
 Sanguszkowa Hieronimowa 2, 73, 76.
 Sanguszko Jan 74.
 Sanguszko Józef 56.
 Sapięha 40.
 Sapięha A. M. 75.
 Sapięha Kazimierz 51, 56, 62.

Sapieżyna Elżbieta 85, 125, 132.
 Sauermann 134.
 Schack 134.
 Scheidt 26.
 Ségur 64, 132 sq.
 Sieniawscy 9.
 Skrzetuski 26.
 Smogorzewski 128.
 Smuglewicz 90.
 Sobieszczański 74.
 Sobolewski 130.
 Solms 46, 50.
 Sołtyk Kajetan 30, 52, 58, 72, 74, 116.
 Sołtyk Michał 5, 7, 74 sq.
 Sołtyk 126.
 Sołtykowiec 26, 88.
 Stackelberg 14, 37, 38, 40—42, 44—48, 50, 54, 59, 61—63, 80, 82, 94, 95, 102, 104—111, 115 sq., 125, 126, 128—130, 133.
 Staszic 26.
 Stecki 100.
 Stefanini 6, 75 sq.
 Struensee 66, 134.
 Sułkowski Antoni 62.
 Sułkowski August 19, 38 sq., 43 sq., 47, 61, 93 sq., 98 sq., 104.
 Szczukowie 1 sq.
 Szepteycki 4.
 Tarnowski 4.
 Taylor 59, 128.
 Tepper 76, 121.
 Thugut 55, 61, 121, 128.
 Trembecki 121.
 Tyzenhaus 38, 52, 58, 60, 116, 117.
 Unruh 108.
 Vacca 87.
 Vergennes 132.

Viereck 134.
Voltaire 9, 20.

Waga 3.
Wartensleben 134.
Wegierski 19, 53, 55, 85, 117,
121, 122.
Wielhorski 7, 126.
Winckelmann 3.
Wirtemberska ks. 64, 126.
Wiśniewski 3, 87.
Wołkoński 35, 38 sq.
Wybicki 25, 86

York 75.

Zablocki 25.
Zaborowski 26.
Zajązek 124.
Zaluscy 18—21, 86 sq.
Zamoyski Andrzej 19, 25, 34,
86.
Zamoyski Jan 79.
Zawadowski 109.
Zieliński 74.

Życzynski 55.

ERRATA I DOPEŁNIENIA.

Str.	wiersz	zamiast:	czytaj:
5	35	barskiej zrodził	barskiej, w której straciła brata Maryana, zrodził
17	3	1778	1773
19	13 sq.	Bulla	Breve
19	23	zastępcą	następcą
43	11	agenta, zapewne księcia Lauzun, który	agenta, który
50	9	Lobkowitza	Corberona (ob. tegoż Journal intime pod 5 marca 1776)
53	7	został mistrzem	został w. mistrzem
55	12	Garoski	Guroski
73	32	uzyskał warmińską	uzyskał Ignacy warmińską
74	36	Potockiego	Potockich
75	1	1906	1096
80	26	Mir ver-	Mir
88	26	).	), informacja dr. Kipy.
89	3	: Ks.	: Protokoły posiedzeń Towarzystwa do ksiąg elementarnych 1775—92, wydał Wierzbowski. Warszawa 1909. Ks.
89	11	T. n. l.	T. h. l.
91	29	używaniu wyszukać, (?)	używając wyrzutni winnej
93	28	16 janv. i 12 févr. 1772	16 Jan. i 12 Febr. 1776
102	7	Kraśińskich).	Kraśińskich. DS.)

Str.	wiersz	zamiast:	czytaj:
110	11	mówi, jak	mówi, (por. Ksawery Branicki do Seweryna Rzewuskiego z Warszawy, bez daty: »P. P. Sułkowscey, Rzewuski marszałek, i inni, już to pewnie biskup kujawski, Dzierzbicki, podali skrycie Stackelbergowi notę, upraszając, aby Moskwa nie wychodziła. Stackelberg powiedział o tym głowi Romanusowi i aby on dał testimonium, jako to jest żądanie narodu polskiego. Romanus powiedział Stackelbergowi, że swojej Pani oszukiwać nie chce, gdyż wie pewno, że to nie jest żądanie narodu, ale kilku półgłówków«. (Arch. podhoreckie Potockich w Krakowie) jak
110	19	mówią tu także, że hetman	mówią tu także, że imperatorowa kazała króla przez Debolego ostrzedz, że hetman
110	40	).	). Potocki i Branicki wyjechali z Petersburga 8 maja.
111	20	Potocki z Petersburga	Potocki do Lubomirskiego z Petersburga
111	20	).	) por. Askenazy: Die letzte polnische Königswahl, 120 i Cathcart do Rochforda 10/21 sierpnia 1770 Sbornik Imp. Russ. Istor. Obszczestwa XIX, 71.
115	41	).	), relacya Solmsa z Petersburga 29 avr. / 10 mai 1776, który gorąco poleca Potockiego Fryderykowi II (Kgl. Geheimes Staats-Archiv w Berlinie, informacya dr. Tarlińskiego) i Entretiens du roi avec Stackelberg. (I. c.)
116	8	Dłuskiego	Głuskiego
117	24	Kichel	Kidul
125	5	VI.)	VI, 221).
125	24	Kichel	Kidul



TREŚĆ.

	Str.
Przedmowa	I
I. Wczesna młodość. 1750—1773	1
II. Komisya Edukacyjna. 1773—1788	17
III. Pierwsza podróż do Petersburga. 1776	31
IV. W dobie Rady Nieustającej. 1776—1788	52
Przypisy	69
Indeks	137
Errata i dopełnienia	143

1910.

Do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła,

wydane z zapomogi Kasy Pomocy dla osób prac. na polu naukowem
imienia dr. med. Józefa Mianowskiego,
lub ofiarowane na rzecz Kasy.

I. Dzieła historyczne i geograficzno-historyczne.

- Askenazy Szymon.* Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Szczegóły na okładce.
- Baranowski Ignacy Tadeusz.* Księgi referendarskie. Tom I. 1582—1602. Warszawa, 1910 str. 173. Cena rb. 1 kop. 50.
- Bogusławski Edward.* Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości słowian. Kraków-Warszawa, 1901, 8° str. 100. Cena kop. 80.
- **Caro Jakób.* Dzieje Polski. Przełożył z języka niemieckiego *Stanisław Mieczyski.* Tom IV, 1430—1455. Warszawa, 1897. 8-ka, str. X. 419. Tom V. 1455—1480. Warszawa, 1899, 8-ka, str. V, 424. VIII. Tom VI, 1481—1506. Warszawa, 1899, 8-ka, str. XII. 431. Cena każdego tomu kop. 35.
- **Ciszewski Stanisław.* Wróżda i pojednanie. Studium etnologiczne. Warszawa, 1900, w 8-ce, str. 97, VII. Cena kop. 80.
- Dydyński Teodor* prof. *Cesarz Hadryan.* Studium historyczno-prawne. Warszawa, 1899, str. 220. Cena rb. 1.
- Dydyński Teodor* prof. *Historia źródeł prawa Rzymskiego.* Warszawa, 1904, str. 434. Cena rb. 2.
- Gajsler J. F.* Rys dziejów czeskich, skreślił według źródeł... Tom I, Warszawa, 1888, w 8-ce str. VI, 228, z mapą chromolitograf. Cena kop. 50. — Tom II, 1892, str. 351. Cena kop. 50.
- Gajsler J. F.* Dzieje Węgier w zarysie. T. I, Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 197. Tom II, Warszawa, 1901, str. 203. Tom III, Warszawa, 1902, str. 211. Cena tomu kop. 75.
- Gajsler J. F.* Przeszłość Chorwatów. Część I. Warszawa, 1907, str. 134, IV. Cena kop. 75. Część II, zesz. I. Warszawa 1908, str. 149. Cena 37½ kop.
- Gloger Z.* Encyklopedia staropolska ilustrowana. Tom I. Warszawa, 1900, str. 316. Tom II, Warszawa, 1901, str. 332. Tom III, Warszawa, 1902, str. 350. Tom IV, Warszawa, 1903, str. 528. Cena całego dzieła w oprawie rb. 15.
- Górski K.* Historia artylerji polskiej. Warszawa, 1902, str. 324. Cena rb. 1 kop. 50.
- Handelsman Marceł.* Historia polskiego prawa karnego. Tom I. Kara w najdawniejszem prawie polkiem. Warszawa, 1908, w 8-ce, str. 266. Cena rb. 2. Tom II. Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego. Warszawa, 1909, w 8-ce, str. 214. Cena rb. 1 k. 50.
- Kraushar Aleksander.* Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Mo-

* Książki oznaczone * wydane są z zapomóg warunkowo-zwrotnych t. j. ulegających zwrotom ze sprzedaży wydawnictw lub ofiarowane na rzecz Kasy.

- nografia historyczna, osnuta na źródłach archiwalnych. Tom I. Czasy pruskie, (1800—1806). Str. 404. Cena rb. 3. Tom II i III: Czasy księstwa warszawskiego. (1807—1815). Str. 314 i 338. Cena rb. 6. Tom IV—VIII: Czasy królestwa kongresowego. T. IV. Czterolecie pierwsze. (1816—1820). Str. 402. Cena rb. 3. Tom V. Czterolecie drugie. (1820—1824). Str. 473. Cena rb. 3. Tom VI. Czterolecie przedostatnie. (1824—1828). Str. 501. Cena rb. 4. Tom VII. Ostatnie lata. (1828—1831). Str. 531. Cena rb. 4 kop. 50. Tom VIII. Czasy polistopadowe. Epilog. (1832—1836). Str. 513. Cena rb. 4 kop. 50. Całości, złożonej z tomów ośmiu, cena rb. 28.
- Kraushar Aleksander. Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica.* (1777—1791). Z autografu i jego kopij, odnalezionych w papierach po b. Towarzystwie Przyjaciół Nauk, znajdujących się w dziale rękopiśmiennym Biblioteki Uniwersyteckiej w Warsz. 2 tomy. Warszawa, 1903, str. 292 i 281. Cena rb. 2 kop. 40.
- **Księga jubileuszowa. Z wieku Mikołaja Reja. 1505—1905* Warszawa, 1905, str. VII, 113. Cena rb. 5.
- **Kronika Jana z Czarnkowa, archidyakona Gnieźnieńskiego, podkanclerzego Królestwa Polskiego. 1370—1384.* Przełożył z łacińskiego, wstępem i przypisami uzupełnił J. Żerbillo. Warszawa, 1905, str. XVII, 196. Cena kop. 75.
- Mierzyński Antoni. Źródła do mytologii litewskiej od Tacyta do końca XIII wieku.* Zebrał i objaśnił... Zeszyt I. Warszawa, 1892, w 8-°, str. 155. Cena rb. 1 kop. 80.
- Przegląd historyczny, dwumiesięcznik naukowy, wydawany pod redakcją J. K. Kochanowskiego.* Prenumerata w Warszawie rb. 6.
- Radziśiewicz H. Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskiem.* Tom II, 1831—1867. Warszawa, 1908, str. 356. Cena rb. 2 kop. 25.
- Rembowski Aleksander. Pisma.* Tom I. Warszawa, 1901, str. 552. Tom II. Warszawa, 1902, str. 742. Tom III. Warszawa, 1905, str. 830. Cena tomu rb. 4.
- Wachowski Kazimierz. Słowiańszczyzna zachodnia.* Studia historyczne. Tom I. Warszawa, 1903, str. 271. Cena rb. 1 kop. 20.
- **Wierzbowski Teodor. Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich.* Tom I, 1388—1600 Warszawa, 1900, str. XXIV, 339, XXI. Cena rb. 4. Tom II. Warszawa, 1904, str. 232. Cena rb. 3.
- **Wierzbowski Teodor. Komisja edukacji narodowej. 1780—1793. Raporty składane Szkole Głównej Koronnej: Zeszyt I. Szkoły wydziałowej Warszawskiej, w latach 1782—1789.* Warszawa, 1902, 8°, str. V, 86. Cena k. 60. — Zeszyt II *Szkoły podwydziałowej Łęczyckiej w latach 1778—1787.* Warszawa, 1902, 8°, str. 57. Cena kop. 40. — Zeszyt III. *Szkoły podwydziałowej Płockiej, w latach 1778—1789.* Warszawa, 1903, 8°, str. 192. Cena rb. 1 kop. 20. — Zeszyt IV. *Szkoły podwydziałowej Pułtuskiej, w latach 1778—1789.* Warszawa, 1903, 8°, str. 194. Cena rb. 1 kop. 20. — Zeszyt V. *Szkoły podwydziałowej Rawskiej, w latach 1775—1790.* Warszawa, 1905, 8°, str. 108. Cena kop. 70. — Zeszyt VI. *Szkoły podwydziałowej Węgrowskiej, w latach 1775—1790.* Warszawa, 1903, str. 79. Cena kop. 50. Zeszyt VII. *Szkoły wydziałowej Poznańskiej w latach 1777—1789.* Warszawa, 1905, str. 235. Cena rb. 1 kop. 50. — Zeszyt VIII. *Szkoły podwydziałowej Kaliskiej w latach 1778—1790.* Warszawa, 1907, str. 133. Cena kop. 80. — Zeszyt XXIII. Ra-

- porty szkół niższych i o szkołach parafialnych. 1776—1793. Warszawa, 1908, 8°, str. IV, 172, III. Cena rb. 1. — Zeszyt XXIV. *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1774.* Warszawa, 1906, str. 126. Cena kop. 80. — Zeszyt XXV. *Raporty generalnych wizytatorów z lat 1774—1782.* Warszawa, 1907, 8°, str. IV, 94. Cena kop. 60. — Zeszyt XXVI. *Protokoły posiedzeń Towarzystwa do ksiąg elementarnych 1775—1792.* Warszawa, 1908, 8°, str. IV, 118, I. Cena kop. 80. — Zeszyt XXXVII. *Protokoły posiedzeń komisji edukacji Narodowej 1773—1777.* Warszawa, 1909 str. 190. Cena rb. 1 k. 20.
- **Wierzbowski Teodor. Matricularum Regni Poloniae summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur, contextuit indicesque adiecit.* 8° Część I (1447—1492) Warszawa, 1905, str. 191. Część II (1492—1501). Warszawa, 1907, str. VIII, 190. I. Część III (1501—1506). Warszawa, 1908, 8° duże, str. IV, III, 302, I. Cena każdej części rb. 3. Na papierze czerpanym rb. 4.
- * — *Vademecum.* Podręcznik do studyów archiwalnych dla historyków i prawników polskich. Warszawa, 1908, 8°, str. VIII, 188. Cena rb. 1 kop. 20 w oprawie.
- * — *Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych królewskich z I-ej połowy XV w.* Warszawa, 1907, 8° duże, str. 47, I. Cena kop. 50. (Ofiarowane).
- * — *Krzysztofa Warszawickiego niewydane pisma, listy do znakomych ludzi, tudzież inne dokumenty, odnoszące się do życia jego i działalności, wraz ze spisem dzieł tegoż autora, dotąd drukiem nieogłoszonych.* Warszawa, 1883, w 8-ce, str. VII, 226. Cena kop. 50.
- **Wierzbowski Teodor. Krzysztof Warszawicki. 1543—1603 i jego dzieła.* Monografia historyczno-literacka. Warszawa, 1887, w 8-ce, str. XII, 406. Cena rb. 1. (Ofiarowane)
- *Uchaneściana, czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, † 1581.* Warszawa, 1884—1885 w 8-ce. Tom I, str. 441; tom II, str. 480; tom III, str. 351, tom IV, str. 401; tom V, str. 854. Cena tomu rb. 3.
- **Winawer Maksymilian. Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie.* Warszawa, 1901, str. 281. III. Cena rb. 1
- Witanowski-Rawita Michał. Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym.* Z rysunkami oryg. Jana Olszewskiego. Warszawa, 1905, 8°, str. 285. Cena rb. 1 k. 50.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich.* Wydawany pod redakcją Bronisława Chlebowskiego, przy współudziale od połowy tomu VI Józefa Krzywickiego, według planu Filipa Sulimierskiego. Warszawa, 1880—1895. Tomów czternaście. Cena każdego tomu rb. 3. Zeszyt 25 kop. Komplet rb. 40.

II. Dzieła z dziedziny ekonomii, nauk społecznych i statystyki.

- Grabski Władysław. Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskiem.* Opracowanie materiału, zawartego w odpowiedziach na wywiad, zebranych w 1903—1904 r, przez Delegację Służbową przy Sekcji Rolnej. Warszawa, 1906, str. 99. Cena rb. 1.
- Karpiński Stanisław. Zasady działalności banków i zarys historyczny głównych epok ich rozwoju.* Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 116. Cena k. 60.

- **Kempner St. A. Badania i szkice ekonomiczne.* Warszawa, 1902, str. 246. Cena rb. 1 k. 25.
- **Kirsner-Prawnicki Józef. O oszczędności, kasach i stowarzyszeniach oszczędnościowych i pożyczkowo-oszczędnościowych.* Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 308. Cena rb. 1.
- **Koszuński St. Podręcznik ekonomii politycznej.* Warszawa, 1907, str. 365, VI. Cena rb. 1 k. 20.
- **Krakowski Nikodem. Kredyt ludowy i nasze stowarzyszenia współdzielcze, podręcznik niezbędny dla organizatorów i uczestników stowarzyszeń, opartych na samopomocy.* Warszawa, 1894, str. 120, in 4-to. Cena rb. 1 kop. 30 (ofiarowane).
- **Krzywicki Ludwik. Kwestya rolna. Przełom w produkcji środków spożywczych w drugiej połowie XIX w.* Warszawa, 1903, str. 407. Cena rb. 2 kop. 50.
- **Pietkiewicz Zenon. Szkice społeczne.* Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 262. Cena rb. 1 kop. 20.
- *Sily i środki ludu naszego. Zarys warunków ekonomicznych ludności włościańskiej w Królestwie Polskim.* Warszawa 1905, 8°, str. 202. Cena rb. 1 kop. 30.
- **Rappaport E. St. Walka o reformę prawa karnego w Niemczech.* Warszawa, 1909, 16-ka str. 78. Cena 50 kop.
- **Zaleski Witold. Zasady ekonomiki.* Warszawa, 1889, 8-ka, str. 394. Cena rb. 1.
- *Królestwo Polskie pod względem statystycznym. Część II. Statystyka zajęć i przemysłu.* Warszawa, 1901, str. IV. 225. Cena rb. 1.
- *Z statystyki porównawczej Królestwa Polskiego. Ludność i Rolnictwo.* Warszawa, w 8-ce, str. 193. Cena rb. 1.

III. Dzieła filozoficzne.

- Biblioteka filozoficzna,** wydawana pod redakcją prof. *Henryka Struvego*, a od r. 1906 *Henryka Goldberga*.
- **Gołuchowski J. Filozofia i życie.* Przełożył z niemieckiego Piotr Chmielowski. Warszawa, 1903, str. XXV, 128. Cena kop. 50.
- **Kant Im. Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić, jako nauka.* Przełożył *Romuald Piątkowski.* Warszawa, 1901, str. XV, 166. Cena kop. 50.
- **Kondyllak. Traktat o wrażeniach zmysłowych.* Przełożył z francuskiego *Antoni Lange.* Warszawa, 1887, w 8-ce, str. XXXVII, 220. Cena kop. 60.
- **Ksenofont. Wspomnienia o Sokratesie.* Przełożył z greckiego *Emiljan Konopczyński.* Warszawa, 1896, str. 221. Cena kop. 50.
- **Lotze Herman. Zarys metafizyki.* Upoważniony przekład według 3-go wydania oryginału sporządził, oraz przedmowa zaopatrzył *Dr. Adam Stögbauer.* Warszawa, 1910, 8-ka, str. 141. Cena 50 k.
- **Platon. Biesiada (Symposion). Dyalog o miłości.* Przełożył z greckiego *Stefan Okółów.* Warszawa, 1909, w 8-ce, str. XXXII, 85. Cena 50 kop.
- * — *Fedon. Dyalog o nieśmiertelności duszy.* Przełożył z greckiego *Stefan Okółów.* Warszawa, 1907, w 8-ce, str. 104. Cena kop. 50.
- *Obrona Sokratesa.* Przełożył z greckiego *A. Maszewski.* Drugie wyd. Warszawa, 1898, w 8-ce, str. XII, 68. Cena kop. 30.
- **Schopenhauer A. O wolności ludzkiej woli.* Przełożył z oryginału oraz

wstępem, objaśnieniami i słowniczkiem filozoficznym zaopatrzył *Dr. Adam Stögbauer.* Warszawa, 1908, w 8-ce, str. VIII, 296. Cena rb. 1.

- **Abramowski E. Pierwiastki indywidualne w socjologii.* Warszawa, 1899, str. 136. Cena kop. 50.
- **Biegański Wł. Zasady logiki ogólnej.* Warszawa, 1903, str. 406, VII. Cena rb. 1 kop. 50.
- *Traktat o poznaniu i prawdzie.* Warszawa, 1910, str. 230. Cena kop. 80.
- **Bornstein Benedykt. Zasadniczy problemat teorii poznania Kanta.* Warszawa, 1910, str. 234. Cena rb. 1 kop. 60.
- **Gaupp Otton. Herbert Spencer.* Przełożył z niemieckiego *dr. A. Gros-glick.* Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 113. Cena kop. 50.
- **Gomperz H. Uzasadnienie filozofii neosokratycznej.* Przełożył z upoważnienia autora *Antoni Krasnowolski.* Warszawa, 1900, str. 147, V. Cena kop. 75.
- **Heinrich W. Teorie i wyniki badań psychologicznych. Część pierwsza. Badania wrażeń zmysłowych.* Warszawa, 1902, str. VI. 307. Cena kop. 50.
- **Kozłowski Wł. M. Zasady przyrodznawstwa w świetle teorii poznania.* Warszawa, 1903, str. 311, Cena rb. 1.
- **Lutosławski W. O logice Platona. Część II. Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem.* Warszawa, 1892, w 8-ce wielkiej, str. 64. Cena kop. 30.
- **Lutosławski W. Platon jako twórca idealizmu.* Warszawa, 1899, w 8-ce, str. 95. Cena kop. 50.
- **Mazurkiewicz Jan. Andrzej Towiański. Studium psychologiczne.* Warszawa, 1901, str. 132. Cena kop. 45.
- **Potocki J. K. O energii społecznej. Rzecz z powodu «Logiki Ekonomii» Herynga.* Warszawa, 1900, str. 138. Cena kop. 50.
- Przegląd filozoficzny,** kwartalnik, pod redakcją *Władysława Weryho.* Cena roczna w Warszawie rb. 4, z przesyłką rb. 5.
- **Ribot Th. Współczesna psychologia niemiecka.* Przekład *Kozłowskiego i Bartoszewicza.* Warszawa, 1901, str. 318, Cena rb. 1.
- *Psychologia uczuć.* Przełożył z drugiego wydania francuskiego *Kazimierz Okuszek.* Warszawa, 1901, str. IV, 508, V. Cena rb. 2 kop. 50.
- **Wąsik Wiktor. Kategorie Arystotelesa pod względem historycznym i systematycznym.* Warszawa, 1909, str. 171. Cena 75 kop.

IV. Dzieła z dziedziny ogólnego kształcenia się.

Poradnik dla samouków. Część I. Wydanie 2-ie. Matematyka. Nauki przyrodnicze. Warszawa, 1901, str. XLII, 728. Cena rb. 1. — Część II. Nauki filologiczne i historyczne. 1899 (wyczerpane). — Cz. III. Nauki społeczno-prawne i filozoficzne. Warszawa, 1900, str. XII i 432. Cena kop. 80. — Część IV. Systemy wykształcenia. Logika i teoria poznania. Filozofia i metafizyka. Nauka wychowania. Metodyka. Historia pedagogiki. Popularyzowanie wiedzy i samouctwo. Warszawa, 1902, str. CXIII, 492 z 21 ilustracjami. Cena rb. 1 kop. 20. — Część V—VII. Świat i człowiek

169704/1

